PL ISSN
0208 — 5963
Nr indeksu 35657

DUNAJEC

TYGODNIK PZPR

Nr 7 (224) Rok VI Nowy Sącz 17 lutego 1985 r. Cena 10 zł

Fot. JULIUSZ JAROŃCZYK

Zygmunt Adamkiewicz

Tu wracam

Ta ziemia wyciąga ręce
ku piorunom
skrawkom nieba
blaskom słońca
by pojednać
ogień z wodą w potoku
błękit z zielenią hal
radość ze smutkiem
frasobliwego
Tu stałem się cząstką świata
wykołysał mnie halny
na grzbiecie gór
i dnie doliny
Tu wracam z uporem ptaka
na strych wysoki jak Giewont
gdzie kołyska w pajęczynie

Drożdże postępu

— Łatwiej się nam dzisiaj porozumieć, bo nie przestaliśmy ze sobą rozmawiać w najtrudniejszych chwilach — powie JÓZEF BROŻEK pod koniec spotkania z twórcami i działaczami kultury Nowosądeckiego.

— W przeddzień Plenum Komitetu Centralnego partii poświęconego roli inteligencji w rozwoju kraju, chcemy rozważyć możliwości zwiększenia Waszego wpływu na świadomość społeczną — stwierdzi JANUSZ TOMALSKI.

Zanim wskaże zaczęła się dyskusja, wysłuchaliśmy koncertu przygotowanego przez Gorlickie Centrum Kultury. Wystąpił zespół muzyczno-wokalny, tańczyli i śpiewali „Pogórzanie" w bajecznie kolorowych strojach, pięknie prezentowała się orkiestra dęta „Glinika" w górniczych mundurach. Następnie zasiedliśmy w sali ozdobionej dziełami gorlickich plastyków-amatorów. Interesujące obrazy, tkaniny, rzeźby i wyroby ceramiczne, wśród których wyróżnić można cykl płaskorzeźb „Polskie orły" **Wiktora Śliwy**, ceramikę **Zdzisława Korzona** o tematyce zaczerpniętej z „Pana Tadeusza", oraz obrazy **Waldemara Hübnera i Marka Nowickiego** — wytworzyły dobry nastrój do dyskusji. Ocieplił go jeszcze sympatyczny gest: Wiktor Śliwa ofiarował Komitetowi Wojewódzkiemu płaskorzeźbę przedstawiającą państwowe godło, wyrażając pragnienie, by jeżeli „Orzeł" ozdobił jedną z sal Komitetu.

Podsumowano osiągnięcia kultury w minionym roku. Są niebagatelne. Poza kilkudziesięcioma wielkimi imprezami o długiej tradycji, warte odnotowania są i nowe inicjatywy.

Otwarto Galerię Władysława Hasiora. W Nowym Targu powstała Szkoła Muzyczna II stopnia. Wojewódzki Ośrodek Kultury i Klub Ziemi Sądeckiej stworzyły Galerię Współczesnej Sztuki Ludowej, w której odbyło się wiele wartościowych wystaw. Przy WOK utworzono Sądecką Oficynę Wydawniczą. Trwa konkurs malarstwa na szkle dla uczczenia 40-lecia Polski Ludowej. Udała się I Sądecka Wiosna Kulturalna. Ostatnio Nowy Sącz zyskał dwie orkiestry — symfoniczną i kameralną, prowadzone przez ANDRZEJA BACHLEDĘ. Powstało Stowarzyszenie „Sztuka Podhalańska", skupiające dziś ponad siedemdziesięciu artystów. W tym gronie plastyków, którzy w marcu zaprezentują swoje dokonania na I Salonie wystawowym w Zakopanem.

— Nie chcemy zamykać się w własnym kręgu — powiedział dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki UW ANDRZEJ KRUPIŃSKI. *— Wystawa ta winna trafić do innych miast i dalej, za granicę. Dni Kultury Polskiej na Słowacji zapoczątkowały wymianę twórców, zespołów i działaczy. Nawiązano kontakty z okręgiem Smoljan w Bułgarii, gdzie gości sądecki artysta Stanisław Szafran. Nasi plastycy zaprezentowali się na wystawach we Francji; przebywali tam także pedagodzy i uczniowie ze Szkoły Kenara na rzeźbiarskim plenerze. Rodzą się wciąż nowe pomysły, przybywa inicjatyw.*

Wprowadzenia do dyskusji dokonał sekretarz KW PZPR, JANUSZ TOMALSKI: *— Inteligencja wytworzyła wiele pięknych tradycji walczące o postęp, tolerancję, oświatę i sprawiedliwość społeczną. Czynnie uczestniczyła w pionierskim budowaniu nowego ładu. Bilans dokonań tej grupy społecznej, w kraju i województwie, jest pozytywny. Jednak zachwianie, które nastąpiło w 1980 roku, widoczne jest jeszcze w bierności części środowiska twórców kultury.*

Wszystko, co dokonuje się w sferze sztuki — wywołuje rezonans, dlatego nie jest obojętne, w jaki sposób twórca interpretuje rzeczywistość. Nie chodzi o to, by uszyscy składali ręce do oklasków, lecz o to, by nasza bogata i różnorodna kultura, nie tracąc specyficznych odrębności, budowała narodową zgodę, wspierała postępowe idee i pomagała odbiorcom w zrozumieniu złożonej rzeczywistości. Sytuacja w środowiskach twórczych nie jest łatwa. Będziemy pomagać w przełamywaniu tych trudności.

— Zastanówmy się — powiedział KRZYSZTOF KULIŚ, dyrektor BWA w Nowym Sączu — *co dziś oznacza termin „inteligencja". Dla mnie nie jest on jednoznaczny. Czy pasieka z obiektu pocztowego i profesor wyższej uczelni należą do jednej grupy?*

Z następnych wypowiedzi wyłonił się złożony obraz inteligencji. Środowiska twórcze — jak określił to red. Adam Ogorzałek — są zaczynem, „drożdżami" pobudzającymi rozwój i wzrost narodowej kultury, zasilają i wprawiają w ruch życie społeczne w sferze myśli oraz idei. Twórcy bywają nadwrażliwi: *— Przyparzają często władzy kłopoty, lecz mądra władza winna umieć z tego korzystać, czerpać profity z wsłuchiwania cię w głosy „nadwrażliwców".*

Andrzej Szymkiewicz, dyrektor Muzeum Lenina w Poroninie zwrócił uwagę na nieporozumienia wynikające z braku świadomości części twórców, iż posiadanie mecenasów nie oznacza konieczności bezmyślnego podporządkowania. *— Sztuka zawsze miała mecenasów, a to co z niej przetrwało — dzięki się z potrzeby mówienia prawdy, z pasji i talentu. Artysta służy społeczeństwu, nie jednostce zamawiającej dzieło. To społeczeństwo chce wiedzieć: skąd przyszliśmy, jacy jesteśmy, a także — jacy mamy być. Są w naszych dziejach, również najnowszych, postacie mądrych i wielkich intelektualistów, jak np. prof. Tadeusz Kotarbiński. Dla-*

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

ROMAN KOSTANECKI:

Warto wiedzieć, że...

● Walka z biurokratyzmem i bezdusznością, doskonalenie funkcjonowania administracji, współudział w zarządzaniu i polityce kadrowej, pozyskiwanie dla partii młodych ludzi, podnoszenie poziomu szkolenia politycznego i zawodowego — to główne zadania liczącej 279 członków i kandydatów zakładowej organizacji partyjnej w Urzędzie Wojewódzkim w Nowym Sączu, złożonej z 11 OOP. Komitet Zakładowy, którego I sekretarzem jest **Ryszard Aleksander**, działa poprzez 5 zespołów problemowych. Podsumowaniu pracy na półmetku kadencji poświęcona była konferencja sprawozdawczo-programowa z udziałem 60 delegatów. Uczestniczył w niej I sekretarz KW, **Józef Brożek**. Podczas konferencji wręczono listy gratulacyjne delegatom legitymującym się długoletnim stażem partyjnym. W grupie delegatów ze stażem 35-letnim i dłuższym znaleźli się: **Władysław Gawlas, Czesław Marcisz, Julian Kontewicz** i **Kazimierz Węglarski**, a ze stażem 30-letnim: **Stanisław Groń, Władysław Migacz, Antoni Rączka** i **Stanisław Ubieżajow**.

W okresie sprawozdawczym wiele uwagi poświęcono funkcjonowaniu nowych struktur wydziałowych oraz szkoleniu partyjnemu. Zorganizowano dwuroczne kursy WUML dla pracowników administracji i objęto nimi 48 członków i kandydatów partii. Aktyw partyjny uczestniczył w kampaniach wyborczych, do rad narodowych oraz samorządów mieszkańców, pełni on wiele funkcji w organizacjach społecznych. Partyjna kadra kierownicza współpracuje z organizacjami partyjnymi w urzędach miast i gmin. Wszystkie problemy pracy partyjnej zostały wszechstronnie przedyskutowane w toku obrad; głos zabierało 15 delegatów. Podkreślono widoczne zwiększenie się aktywności partii i jej członków. Z ostrą krytyką delegatów spotkało się niewprowadzenie w zapowiedzianym terminie II etapu regulacji płac dla pracowników administracji szczebla wojewódzkiego. Uznano, że nie jest przestrzegany przepis pragmatyki służbowej dotyczy relacji płac w administracji do średnich płac w kraju. W sytuacji materialnej upatrywano powód ucieczki wielu wykwalifikowanych pracowników z administracji. Niekorzystnie kształtują się relacje płacowe pracowników na szczeblu podstawowym w stosunku do pracowników na szczeblu wojewódzkim. I to ze szkodą dla tych ostatnich. Na niską jeszcze kulturę urzędowania wpływają trudne warunki lokalowe i słabe technicznie wyposażenie biur. Również opieka socjalna nad pracownikami często szwankuje, nie ma okresowych badań lekarskich, coraz gorzej funkcjonuje stołówka.

Mimo tych trudnych uwarunkowań administracja funkcjonuje coraz lepiej, w szerszym zakresie korzysta z konsultacji społecznych, konstruktywnie reaguje na wnioski kierowane do niej, konsekwentniej realizuje uchwały partyjne i rad narodowych. Coraz powszechniej pracownicy administracji utożsamiają się z linią prezentowaną przez kierownictwo partii i rządu, czują się działaczami politycznymi bez względu na przynależność partyjną. Podkreślano, że weryfikatorem pracy administracji jest partia i społeczeństwo. Krytycznie oceniła konferencja brak rezerwy kadrowej w UW. Zostanie ona wyłoniona w czasie trwającego obecnie przeglądu kadrowego.

Mówiono również o tym, co w pracy przeszkadza i co ją utrudnia. Krytykowano niespójny system prawa, głównie w sferze budowlanej, zbyt skomplikowany proces inwestycyjny, opieszałe wydawanie przepisów wykonawczych do ustaw, niekonsekwencje we wdrażaniu reformy gospodarczej, spektakularne traktowanie programów oszczędnościowych. Padły krytyczne uwagi pod adresem Ministerstwa Administracji i Gospodarki Przestrzennej, głównie za drobiazgowość kierowanych do wojewodów spraw. Jednoznacznie stwierdzono, że sporządzanie wielkiej ilości programów, planów i sprawozdań nie jest niczym innym jak biurokratyczną mitręgą i stratą czasu.

Do problemów poruszonych w dyskusji ustosunkował się I sekretarz KW. Podkreślił, że w ostatnich latach zarówno partia jak i administracja musiały zająć się sprawami, które do nich w normalnych warunkach nie należą. Ale innego wyjścia nie było, nie można było siedzieć z założonymi rękami i bezczynnie czekać. Bez takiego zaangażowania nie wyszlibyśmy z marazmu. Zmniejszenie się stanu wojewódzkiej organizacji partyjnej nakłada większe obowiązki na każdego członka PZPR, bo mniejszymi siłami musimy zrobić tyle samo, a może nawet więcej. Wzmocnić partię kadrowo i odmłodzić ją — to pierwszoplanowe zadanie.

● W Nowym Sączu i Nowym Targu odbyły się rejonowe spotkania dowództwa Karpackiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza z I sekretarzami instancji partyjnych, przewodniczącymi rad narodowych oraz naczelnikami miast i gmin leżących w strefie nadgranicznej. W naradach uczestniczyli także przedstawiciele granicznych organów wojskowych oraz komisariatów i posterunków MO. Na spotkaniu w Nowym Sączu byli obecni sekretarz KW PZPR **Grzegorz Jawor** i wicewojewoda **Józef Niemiec**. Przewodniczył dowódca KB WOP płk **Stanisław Siemaszko**. Mówiono o zadaniach administracji państwowej stopnia podstawowego wynikających z dekretu o ochronie granic, a także z zarządzenia Wojewódzkiej Rady Narodowej z 8 maja 1980 roku, oceniono ład i porządek publiczny w strefie nadgranicznej oraz współpracę WOP z ludnością cywilną.

Okazuje się, że wiele przepisów granicznych uległo zapomnieniu. Zostaną przypomniane w specjalnych plakatach. Warto również na łamach „Dunajca" przypomnieć niektóre przepisy wynikające z zarządzenia Wojewódzkiej Rady Narodowej. Nie wolno więc prowadzić rozmów przez granicę państwa lub przerzucać przez linię graniczną jakichkolwiek przedmiotów. Zabronione jest uszkadzanie i niszczenie znaków granicznych, urządzeń ostrzegawczo-zabezpieczających oraz tablic informacyjnych, nie wolno na nich również zamieszczać napisów i rysunków. Bez zgody jednostki WOP nie wolno wchodzić ani wjeżdżać na pas drogi granicznej, wykonywać tam prac ziemnych lub budowlanych. Wchodzić i wjeżdżać na pas drogi granicznej w celach turystycznych można w ciągu dnia i tylko na wytyczone szlaki turystyczne oraz drogi publiczne. Wycieczki, rajdy turystyczne lub obozy wędrowne organizowane przez domy wczasowe, kolonie lub inne instytucje mogą poruszać się po tych szlakach również nocą, ale pod warunkiem prowadzenia ich przez przewodników i zgłoszenia jednostce WOP na 12 godzin przed rozpoczęciem wędrówki. Przebywanie osób w celach turystycznych na obszarze pasa o szerokości 100 metrów od granicy dozwolone jest w porze dziennej i tylko na szlakach turystycznych, drogach publicznych lub w obrębie zabudowań gospodarczych. Żegluga turystyczna i sportowa po granicznych odcinkach Dunajca i Popradu może odbywać się wyłącznie dniem, a wysiadanie obywateli jednego państwa na brzeg rzeki należący do drugiego państwa jest dozwolone wyłącznie w miejscach ustalonych i wytyczonych przez organa ochrony granicznej obu państw. Osoby korzystające z żeglugi powinny posiadać przy sobie dokumenty tożsamości. Pojenie zwierząt domowych w wodach granicznych oraz wydobywanie kamieni i żwiru dozwolone jest również tylko w ciągu dnia i w miejscach wyznaczonych i oznakowanych. Wypas zwierząt gospodarskich na gruntach przylegających do granicy państw może odbywać się tylko na zagrodzonych pastwiskach lub pod dozorem.

W strefie nadgranicznej zabronione jest fotografowanie obiektów wojskowych, znaków i urządzeń granicznych jak również terenów leżących poza linią granicy państwa. Lokalizowanie obozów i kolonii oraz biwakowanie w strefie nadgranicznej może nastąpić tylko w miejscach do tego wyznaczonych i oznakowanych. W odległości 200 metrów od linii granicznej zabrania się rozpalania ognisk oraz przenoszenia palących się lub tlących przedmiotów i porzucania niedopałków papierosów. Polowanie indywidualne lub zbiorowe w strefie nadgranicznej może się odbyć w porze dziennej i tylko pod warunkiem jego zgłoszenia w jednostce WOP na 24 godziny przed rozpoczęciem. Strzelanie oraz ściganie zwierzyny lub ptactwa przez granicę jest zabronione.

Kierownicy sanatoriów, ośrodków wypoczynkowych, obozów i kolonii, hoteli i domów noclegowych obowiązani są do informowania wszystkich uczestników o obowiązkach i zakazach wynikających z przepisów granicznych.

● Przedmiotem roboczego posiedzenia kolegium wojewody nowosądeckiego była ocena stanu realizacji inwestycji szczególnie ważnych dla regionu.

● W ubiegłym roku redakcja dwutygodnika „Rada Narodowa — Gospodarka — Administracja" rozpisała ogólnopolski konkurs na najlepszą kronikę terenową. I etap eliminacji odbywa się na szczeblu wojewódzkim. Z terenu naszego województwa zgłoszono do konkursu 7 kronik. Powołany przez wojewodę zespół wyłonił z nich 3 najlepsze, które będą uczestniczyć w eliminacjach ogólnopolskich. Są to kroniki: Jordanowa — prowadzona od lat przez **Józefa Kołodzieja**; Łącka — spisana od 1960 roku do dnia dzisiejszego przez **Stanisława Baziaka**; i Białego Dunajca — redagowana przez zespół pod kierownictwem **Tadeusza Szeflińskiego**. Kroniki te oraz kronika województwa nowosądeckiego prowadzona przez **Eugenię Piecuch** wyróżnione zostały nagrodami wojewody. Nagrodzono również kroniki: Chełmca — prowadzoną przez **Teresę Skierlińską**, Mszany Dolnej — autorstwa **Czesława Liszki** i Raby Wyżnej — spisaną przez **Pawła Sznajdra**.

Mówi Jan Turek

Przewodniczący Rady Wojewódzkiej PRON w Nowym Sączu informuje: — W naszym województwie do końca stycznia przystąpiło do konsultacji 28 rad. Chcemy ją zakończyć 25 lutego na wspólnym posiedzeniu Prezydium Rady Wojewódzkiej Ruchu, przewodniczących szczebla podstawowego oraz Wojewódzkiego Zespołu do spraw Konsultacji. W pierwszych tygodniach społecznej dyskusji nad założeniami do projektu ordynacji wyborczej nie odnotowaliśmy w Nowosądeckiem wielkiego nią zainteresowania. Prawie wszystkie wnioski pochodziły od aktywu PRON. Być może to skutek prowadzonej równolegle dyskusji nad podniesieniem cen żywności i ograniczeniem reglamentacji...

Zanim powiem jakie uwagi zgłaszane są przez naszych terenowych działaczy, chciałbym powiedzieć o kilku zasadniczych różnicach pomiędzy projektem nowej ordynacji a poprzednimi zasadami wyborczymi, a także ordynacją do rad narodowych.

Na początek wymienię te, których przyjęcie wymagałoby uprzedniej zmiany Konstytucji PRL. I tak proponuje się, żeby bierne prawo wyborcze miał każdy obywatel, który ukończył 18 lat. Mamy młode społeczeństwo, chodzi zatem o zwiększenie współudziału przedstawicieli młodego pokolenia w decydowaniu o sprawach państwa. Podobne rozwiązanie przyjęto w Bułgarii, NRD i na Węgrzech. W Czechosłowacji i Związku Radzieckim bierne prawo wyborcze mają obywatele, którzy ukończyli 21 lat, a w Rumunii granicę tę określono na 23 lata.

Druga z propozycji, których przyjęcie wymagałoby zmiany Konstytucji — to zwiększenie liczby posłów do 500. Wynika to m. in. ze wzrostu liczby ludności Polski; przecież od chwili, kiedy Konstytucja ustalała liczbę posłów na 460, przybyło nas 11 milionów.

W „Założeniach" wprowadza się ponadto nową instytucję konwentów wyborczych, ze ścisłym określeniem zasad ich tworzenia. Głównym zadaniem konwentów będzie wyłanianie i zgłaszanie kandydatów na posłów. Poprzednie Komitety FJN nie miały prawa umieszczania kandydatów na listach.

Bardziej konkretnie i precyzyjnie określa się w projekcie nowej ordynacji organizacje polityczne i społeczne uprawnione do zgłaszania kandydatów. W większym niż dotychczas stopniu wyborcy będą mogli zgłaszać swoje uwagi, opinie i spostrzeżenia.

Kolejne novum stanowią okręgi i regiony wyborcze. Koncepcja regionów oparta jest na doświadczeniach uzyskanych z funkcjonowania list wojewódzkich przy wyborach do rad narodowych, oczywiście z uwzględnieniem odmienności wyborów parlamentarnych. Proponuje się ścisłe określenie minimalnej i maksymalnej liczby posłów wybieranych w okręgu i regionie. Poprzednia ordynacja w ogóle tych spraw nie regulowała. Nowością jest także ścisłe określenie, kto zgłasza kandydatów do państwowej i okręgowej komisji wyborczej.

Mówiąc o różnicach należy podkreślić szczególną wagę dwóch spraw. Po raz pierwszy proponuje się określenie ścisłego trybu odwoływania posłów. Dotychczasowa ordynacja przewidywała wprawdzie ich odwołania, ale o trybie postępowania odwoławczego każdorazowo decydować miał Sejm. Obecnie proponuje się, aby z takim wnioskiem mogły wystąpić organizacje, które zgłosiły kandydatów, oraz sami wyborcy, o ile poprze go co najmniej 10 procent wyborców z danego okręgu i regionu.

Druga ważna sprawa, to uzupełnianie składu Sejmu w przypadku wygaśnięcia mandatu poselskiego tylko w drodze uzupełniających wyborów. Jest to zdecydowane odejście od dotychczasowej praktyki dookoptywania posłów.

Wiele przepisów prawa wyborczego zaprezentowano w „Założeniach" w ujęciu wariantowym; co szósta teza przedstawiona jest w ten sposób. Chciałbym jednak podkreślić, że pod konsultacje poddane są całe „Założenia", a nie tylko rozwiązania przedstawione wariantowo.

Wśród uwag, jakie dotychczas napłynęły do Rady Wojewódzkiej, najczęściej podnoszona jest sprawa nie obniżania wieku wyborców do 18 lat, postuluje się nawet podniesienie go do 23 lat. Prawie wszyscy podpisują się za przeprowadzeniem wyborów w ciągu jednego dnia, od godz. 6 do 22. Nie chcą także, aby zwiększono ilość posłów, natomiast liczbę kandydatów na liście regionalnej proponują obniżyć do 10 procent mandatów. Postuluje się także, aby członkiem komisji wyborczej nie była osoba, która kandyduje na posła. Są rozbieżności jeżeli chodzi o uzupełnianie składu Sejmu w przypadku wygaśnięcia mandatu poselskiego: jedni proponują przeprowadzić wybory, drudzy opowiadają się za automatycznym wejściem kolejnej osoby z listy wyborczej. Jeżeli chodzi o organ rozpatrujący ewentualne protesty, zdecydowana większość nowosądeczan uważa, że powinien nim być Sąd Najwyższy.

Jakie prawa — w świetle „Założeń" — mają wyborcy. Podstawowym jest oczywiście prawo wybierania posłów. Jako członkowie organizacji politycznych i społecznych obywatele mają wpływ na umieszczanie kandydatów na listach wyborczych. Wyborcy mogą także reklamować ewentualne nieprawidłowości w spisach wyborczych oraz — podobnie jak podczas wyborów do rad narodowych — zaprotestować w przypadku naruszenia przepisów ordynacji wyborczej.

Co robić, aby wybrani przez nas posłowie byli rzeczywiście najlepszymi z najlepszych? Przede wszystkim w Sejmie muszą zasiąść ludzie o niekłamanym autorytecie w swoich środowiskach. Prawdziwi społecznicy, widzący sprawy ogółu, a nie tylko partykularne interesy swego podwórka. Wybierzemy najlepszych, jeżeli aktywnie będziemy uczestniczyć w procedurze wyborczej, a wcześniej w spotkaniach z kandydatami na posłów.

(D. B.)

DANUTA BINEK

KARTKI Z KALENDARZA

Mówi dyrektor Samodzielnej Pracowni Badań i Kontroli Środowiska, **Leon Mazur**: — *Niestety, zakładom pracy ciągle bardziej opłaca się zanieczyszczać środowisko niż je chronić. Często zdarza się, że przy awaryjnym skażeniu wód — mimo bezspornych dowodów winy — kary są umarzane. Powszechna jest praktyka odwoływania się od decyzji nakładającej karę do wszelkich możliwych instancji, aż do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Wiążąca się z tym procedura sprawia, ze do uprawomocnienia się decyzji upływają 1—2 lata. Poza tym nakładane kary za zanieczyszczanie środowiska nie zawsze są na tyle dolegliwe, aby zmuszały do podejmowania przedsięwzięć ochronnych.*

Pracownia dopiero w ubiegłym roku przeprowadziła się do nowego lokalu. Myśli się o budowie nowego obiektu przy ulicy Fabrycznej. Teraz Pracownia dokonuje jedynie fizykochemicznych oznaczeń wód powierzchniowych oraz podstawowych pomiarów zanieczyszczenia powietrza. Nie ułatwiają pracy także kłopoty z paliwem, którego miesięczny limit wystarcza zaledwie na przeprowadzenie 40 procent zaplanowanych kontroli.

Tymczasem w Nowosądeckiem nasila się dewastacja przyrody. Czyste powietrze i rzeki należą już do przeszłości. **Czesław Wilk**, starszy asystent, twierdzi, że właściwie żadna z istniejących oczyszczalni nie jest eksploatowana prawidłowo. Większość znajduje się w złym stanie technicznym, niektóre, np. w Piwnicznej, Jordanowie, Wysowej nie są w pełni wykorzystywane, inne zaś, np. w Nowym Targu czy Zakopanem, są niewydolne wskutek przeciążenia. Wśród przedsiębiorstw prawidłowo wywiązujących się z obowiązku chronienia przyrody wymienić można Sądeckie Zakłady Naprawy Samochodów i nowosądecką mleczarnię, natomiast truciciele to m. in. Zakłady Mięsne w Nowym Sączu, mleczarnie w Nowym Targu i Szaflarach, Tymbarskie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywniczego. Nie wszędzie oczyszczalnie są obsługiwane przez fachowców; w wielu — np. w „Zajeździe Ryterskim" — funkcję tę pełnią palacze.

Jakie jest wyjście? Dyrektor Mazur uważa, że należy przede wszystkim wzmóc represje, głównie finansowe, które zmusiłyby zakłady do inwestowania w ochronę przyrody. Ważna jest także produkcja specjalistycznych urządzeń, np. aparatu neutralizującego związki gazowe, a szczególnie dwutlenek siarki, oraz umocnienie wszystkich ogniw służb ochrony środowiska i tworzenie ich na szczeblu miast i gmin.

● Przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej, **Władysław Trybus**, oraz jego zastępcy — **Tadeusz Rabiański** i **Alojzy Oracz** spotkali się z nowosądeckimi dziennikarzami. Władysław Trybus przedstawił główne zagadnienia, które w tym roku podejmie WRN (m. in. Narodowy Czyn Pomocy Szkole, drobna wytwórczość oraz skup i przetwórstwo). Tadeusz Rabiański podkreślił duże zaangażowanie radnych w pracy komisji i klubów. Natomiast Alojzy Oracz mówił o niedostatecznym jeszcze wykorzystywaniu przez radnych ich funkcji kontrolnych, co mogłoby w zdecydowanym stopniu podnieść autorytet rad. Wspólnie zastanawialiśmy się nad sposobem takiego przedstawiania prac WRN oraz samorządów terytorialnych, aby przybliżyć ich pracę społeczeństwu.

● Wiadomości z ostatnich tygodni: w gospodarstwie rolnym w Owczarach należącym do Stadniny Koni w Siarach wyciekło z uszkodzonego zbiornika 1600 l oleju napędowego. Zatruciu uległ potok Siarka. Olej wylał się, ponieważ pojemnik stał bezpośrednio na ziemi i zardzewiał.

● W Gliniku zanieczyszczono produktami ropopochodnymi kilometr rzeki Ropy. Nieczystości pochodziły z FMWiG „Glinik". Według wstępnych ustaleń nie spowodowały one większego zagrożenia dla życia biologicznego rzeki.

● W Nowosądeckiem około 51 tysięcy zatrudnionych należy do związków zawodowych. Grupy założycielskie działają w 15 dalszych przedsiębiorstwach. Najlepiej rozwija się ruch związkowy w Krynicy i rejonie Nowego Sącza. Najgorzej w samym Nowym Sączu, Zakopanem i Nowym Targu. Nadal prawie 40 procent kadry kierowniczej i średniego nadzoru nie wstąpiło do związków.

— Od *pewnego czasu* — mówi **Marta Janur**, przewodnicząca Związku Zawodowego Pracowników Sądeckich Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywniczego — *obserwujemy zastój w naszych szeregach. Trudno jednoznacznie odpowiedzieć jakie są tego przyczyny. Nadal staramy się bronić interesów załogi, spieszymy z pomocą najbardziej potrzebującym. Pieniądze uzyskane ze sprzedaży wytłoków z jabłek i buraków, przeznaczamy na zapomogi. Pod koniec ubiegłego roku pomocy finansowej udzieliliśmy — bez podań — prawie wszystkim pracownikom znajdującym się w ciężkim położeniu.*

Maria Paluch, wiceprzewodnicząca związku przy nowotarskim oddziale WPHW oraz **Wanda Orwat** ze Stacji PKP w Nowym Sączu podkreślały także stosunkowo niewielkie zainteresowanie załogi sprawami związkowymi. — *Odnajdują drogę do nas* — stwierdziła Wanda Orwat — *dopiero wtedy, gdy potrzebują zapomogi lub mieszkania. Jedno jest pewne — nikogo nie ciągniemy na siłę, chcemy — poprzez codzienną działalność — wykazać, że związki w zakładzie pracy są konieczne.* — Wszystkie moje rozmówczynie podkreślały dobrą współpracę z zakładowymi Działami Socjalnymi.

● Wieści z Jordanowa przekazał nam **Jan Sulak**: w mieście utworzono Społeczny Komitet Rozbudowy Szkoły Podstawowej, na którego czele stanął nasz informator. W najbliższych dniach uruchomi się konto na rzecz modernizacji szkoły. Miejscowa rada PRON planuje powołać Komitet Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Pod koniec tego miesiąca ma zapaść ostateczna decyzja o lokalizacji budownictwa jednorodzinnego jordanowskiej filii Krakowskich Zakładów Armatur. Prawdopodobnie będzie to rejon osiedla Wrzosy. Zakład obiecał pomoc przy budowie kotłowni miejskiej. Planuje się rozbudowę przychodni międzyzakładowej oraz gazyfikację Jordanowa i Naprawy, co ustalono już wstępnie z Karpackimi Zakładami Gazownictwa. Jordanowianie narzekają na złe zaopatrzenie sklepów w towary przemysłowe oraz mięso i wędliny. Tę sprawę rozpatrzyła Egzekutywa Miejsko-Gminnego Komitetu PZPR.

● Otrzymaliśmy biuletyn zakopiańskiego Ogrodu Działkowego pt. „Brzyzek". Jest to jedyny ogród działkowy założony na wysokości 860 m n.p.m. Na hektarze gruntu gospodaruje dwudziestu pięciu pracowników Wojskowego Zespołu Wypoczynkowego. Mimo trudnych warunków klimatycznych i glebowych już po trzech latach udało im się wyhodować tulipany, irysy, truskawki, dynie, pomidory, groch i bób. Szefem „ogrodniczego poligonu" jest mjr inż. **Zdzisław Raduński**.

● Płk pożarnictwa **Marek Aksamit** z Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnych w Nowym Sączu ostrzega: — W *ubiegłym roku w Nowosądeckiem wybuchło aż 405 pożarów, o 89 więcej niż w 1983 roku. Straty szacuje się na około 116 mln zł. Śmierć w płomieniach poniosło 9 dorosłych i 2 dzieci. Rannych i poparzonych było 33, w tym 6 strażaków. Wśród najczęstszych przyczyn pożarów, nadal na pierwszym miejscu znajduje się lekkomyślność dorosłych. Zarzewiem nieszczęścia są także prymitywne, technicznie zużyte instalacje elektryczne.*

Trwa okres grzewczy. W styczniu straż pożarna wyjeżdżała już 30 razy. Nie zapominajmy o przestrzeganiu podstawowych zasad bezpieczeństwa pożarowego.

● Jak informuje **Anna Mrowca**, dane dotyczące pomocy ZSMP-owców przy budowie szkoły w Miłkowej — podane przez przewodniczącego Gminnej Rady PRON, **Ryszarda Piekarza** — są na wyrost. Czekamy, aż słowa znajdą potwierdzenie w faktach.

● **Z KRONIKI MILICYJNEJ. Zabójstwa**: w Poroninie Stanisław B. zastrzelił z broni myśliwskiej swoją żonę — Annę. Przyczyną były nieporozumienia małżeńskie. Sprawcę zatrzymano. **Rozboje**: do zakopiańskiego Pogotowia Ratunkowego przywieziono ciężko rannego (złamanie kości czaszki, stłuczenie mózgu) Mariana B. Ustalono, że pobił go siekierą Jan K. z Sieradzkiego ● w Zakopanem napadnięto na wracającą po godz. 23 kobietę. Sprawcy zabrali jej 13 tys. zł oraz kartki żywnościowe ● w Nowym Sączu napadnięto na Zbigniewa K. Sprawca pobił go i zabrał 2850 zł. Ustalono, że dokonał tego Bogusław Z. ● w Starym Sączu pobito Zbigniewa H. Podejrzanymi są Zenon K., Krzysztof S. i Mariusz C. **Nieszczęśliwe wypadki**: na dworcu towarowym PKP w Zakopanem, podczas rozładunku wagonu z koksem, wpadł pod łyżkę koparki Stanisław G., doznając ciężkich obrażeń ciała ● w Nowym Sączu uległ zaczadzeniu Jakub B. Przyczyną było zapalenie się na nim odzieży ● w Starym Sączu powiesił się Piotr P. Przyczyną samobójstwa było spowodowanie przez niego kolizji drogowej ● na stacji PKP w Jordanowie wyskoczył z ruszającego pociągu Józef B. z Toporzyska. Doznał pęknięcia miednicy ● RUSW w Rabce powiadomiono o nagłym zgonie Wacława S. z Tenczyna. Ustalono, że był on nałogowym alkoholikiem, a ostatnio pił także środki chemiczne używane w gospodarstwie domowym, które mogły spowodować zatrucie ● w Nowym Targu wyskoczył z pierwszego piętra — będąc pod wpływem alkoholu — Wiesław W. **Oszustwa**: do RUSW w Zakopanem zgłosiła się Teresa J. informując, że nieznany mężczyzna — obiecując małżeństwo, wyłudził od niej około 120 tys. zł ● nowotarscy funkcjonariusze zatrzymali nieletniego Dariusza M. narodowości cygańskiej, który przez kilka miesięcy wyłudzał od nieletniego Grzegorza P. pieniądze i dolary. Ogółem 25 tys. zł i 300 dolarów USA. **Wypadki drogowe**: w Nowym Sączu wtargnął na jezdnię Władysław G. z Trzetrzewiny, ponosząc śmierć pod kołami samochodu ciężarowego ● w Olszówce kierujący autobusem PKS Stanisław B. z Rokicin Podhalańskich, potrącił dwoje dzieci, które nagle wjechały na jezdnię na sankach. 8-letni Grzegorz S. zmarł, a 5-letni Zdzisław K. jest ciężko ranny. **Kradzieże**: w Krynicy włamano się do sklepu z artykułami sportowymi. Skradziono obuwie, 42 kurtki skórzane, oraz inną odzież wartości około 700 tys. zł ● Jerzemu M. z Sopotu skradziono narty w Porębie. Zatrzymano sprawcę — Eugeniusza F. Narty odzyskano ● włamano się do sklepu spożywczego przy ulicy Lwowskiej w Nowym Sączu. Sprawcy zabrali czekolady, kawę oraz 150 tys. zł ● nowosądeccy funkcjonariusze zatrzymali na gorącym uczynku włamania do „fiata 126 p" Kazimierza L. Udowodniono mu także inne dwa włamania do samochodów ● włamano się do limanowskiej restauracji „Wesoła" oraz do sklepu warzywniczego. Sprawcą okazał się Ryszard K. z Młynnego, karany już za podobne przestępstwa ● Bogdanowi F. z Gorlic skradziono 40 tys. zł oraz dwie złote obrączki. Zatrzymano sprawcę — Tadeusza M. Mienie odzyskano. **Spekulacja**: zakopiańscy funkcjonariusze ujawnili przewożone bez dokumentacji skóry bydlęce. Ustalono, że wieziono je do nielegalnego zakładu garbarskiego. W trakcie przeszukania u Stanisława A. z Bańskiej G. zabezpieczono i zakwestionowano 174 skóry bydlęce oraz urządzenia służące do garbunku. Właściciela aresztowano.

Wygrajmy wybory dla Polski

Opublikowaniem założeń projektu nowego prawa wyborczego do Sejmu zapoczątkowaliśmy najważniejszą od IX Zjazdu kampanię polityczną. Kampanię tę musimy wygrać — jako naród, jako społeczeństwo. Wygrać nie z przeciwnikami socjalizmu, bo — mimo licznych blizn w naszej gospodarce i różnic w poglądach — sprawa socjalistycznej Polski została już rozstrzygnięta, ale wygrać ją dla lepszego jutra naszej Ojczyzny. Wygrać powinna mądrość z demagogią, organizacja z bałaganem, aktywność z marazmem, racje z emocjami.

W tej debacie powinien wziąć udział każdy, kto stoi na gruncie politycznego realizmu i komu droga jest sprawa Polski. Głos partyjnych i bezpartyjnych, wierzących i niewierzących będzie wysłuchany z taką samą uwagą. Być może w trakcie wspólnej dyskusji wyjaśnią sobie wiele wątpliwości także ci niezdecydowani, stojący jeszcze z boku i sceptycznie nastawieni do realiów naszego życia.

Okazji do wymiany poglądów będzie w czasie kampanii wiele. Pierwszą stwarza projekt nowej ordynacji wyborczej. Nie przesądzając ostatecznego kształtu tego aktu prawnego, który przecież tworzy się przy naszym współudziale, stwierdzić należy, iż powinien on stanowić kolejny krok na drodze demokratyzacji życia politycznego. Powiedzmy sobie również otwarcie, iż nie mogą znaleźć się w ordynacji żadne tendencje, które zmierzałyby do zawracania koła historii do okresu sprzed grudnia 81 r. Wszystkie inne rozwiązania są sprawą otwartą, do dyskusji.

Wydaje się, że jednym z najciekawszych i najważniejszych wątków dyskusji przedwyborczej będą kwestie programowe podejmowane na spotkaniach kandydatów na posłów z wyborcami. Jest to znakomita okazja do wspólnych rozważań, co zrobić, by zwiększyć efektywność, pobudzić inicjatywę, zlikwidować bałagan i marnotrawstwo. I tu właśnie wyborca może wskazać kandydatowi na posła, jak słuszne i dobre prawo bywa niekiedy wynaturzane i przeinaczane, jak się je próbuje obchodzić i łamać. A równocześnie wyborcy będą mogli usłyszeć i przekonać się, że rządzenie nie polega na „dawaniu", lecz na przyjęciu właściwej koncepcji i jakże często wiąże się z trudnym wyborem np. czy zwiększyć emerytury czy też zasiłki na dzieci, gdyż na wszystko nie starcza.

W trakcie tych zebrań wyborcy będą mogli lepiej poznać kandydatów, by potem decydować o ich wyborze. A jest to sprawa niebagatelna, gdyż poseł powinien być nie tylko uczciwy, mądry i pracowity, ale także, odważny i twardo osadzony w realiach życia. Musi np. umieć powiedzieć „nie" wobec nawet najpiękniejszej konstrukcji prawnej, gdy jest ona wydumana i nie ma szans skutecznej realizacji. Musi zdobyć się na inicjatywę zmiany lub modernizacji już istniejącego przepisu prawa, które nie sprawdza się w praktyce.

Takich właśnie ludzi powinniśmy wybrać jesienią, by Sejm nowej kadencji tworzył mądre i skuteczne prawo, które przecież w znacznej mierze decyduje o sile i sprawności państwa oraz o pomyślności jego obywateli. Wyłonienie dobrego Sejmu będzie naszym wspólnym zwycięstwem i kolejną naszą wygraną.

ANDRZEJ GOT

Śladem naszych publikacji

LIMANOWA

Fakty są następujące: 27 grudnia inspektorzy PIH skontrolowali bar mleczny przy ul. Orkana w Limanowej. Stwierdzili skąpy wybór dań, wśród których przeważały nieapetyczne mrożonki. Ostatnia dostawa bułek była przed dwoma tygodniami. Zdziwiła mnie więc specjalna uchwała zarządu Rejonowej Spółdzielni i Zbytu ustalająca wygórowaną marżę na oferowane potrawy (z wyjątkiem nabiału i pieczywa) — 30 proc., a wcześniej nawet 60 proc. W wielu innych barach stosuje się marże — zgodnie z zaleceniem minister Anny Kędzierskiej — 10-procentowe.

Z notatką prasową sporządzoną na podstawie protokołu PIH i oświadczeń pracowników Spółdzielni nie zgodziła się „w całej rozciągłości" wiceprezes do spraw handlu **Jadwiga Górska**. W obszernym elaboracie informuje m. in.:

„Zakład dziennie oferuje 15 asortymentów wyrobów garmażeryjnych oraz 25 dań produkcji kuchennej (razem 40! — przyp. J.L.).

Niezrozumiałe jest stwierdzenie o ubogości kanapek, skoro oferowanych jest dziennie ok. 5—7 asortymentów.

Nikt z kierownictwa Spółdzielni nie wydał opinii, że w Limanowej zapotrzebowanie na usługi baru mlecznego jest znikome".

I na koniec: *„Podtrzymujemy swoje stanowisko jeśli chodzi o wysokość stosowanej marży".*

Zerknąłem ponownie do protokołu pokontrolnego PIH i przetarłem oczy. **W dniu kontroli nie oferowano 40 potraw i dań, ale 20**, wliczając nawet mleko, kakao, 100-gramową porcję twarożku, 50-gramową sera żółtego, 50-gramową miodu sztucznego, 50-gramową dżemu i... jajko w majonezie. W gablotce zauważono jedną (!) kanapkę z masłem i serem, a nie — jak czarno na białym pisze pani wiceprezes — **od 5 do 7 asortymentów**. Zdanie — moim zdaniem całkowicie niesłuszne — o znikomym zapotrzebowaniu na usługi baru mlecznego w Limanowej zaczerpnąłem z dodatkowych oświadczeń (pisemnych) pracowników Spółdzielni, m in. wiceprezesa i głównego księgowego (wszystko to jest do wglądu w PIH-owskich aktach).

Nie wiem: płakać, czy śmiać się nad wyjaśnieniami pani wiceprezes? Komu służą zaczepne, niekomunikatywne słowa ewidentnej nieprawdy? A mocno przesadzone dane? Bar w okresach szczytowej prosperity nigdy nie wydawał 40 dań, a tu słyszymy, że jest to przeciętna norma dzienna.

Proszę więc panią wiceprezes, aby sięgnęła do zakamarków swojej szuflady i wyciągnęła stamtąd pismo minister Anny Kędzierskiej o następującej treści:

„Zbyt często występuje zjawisko niewłaściwego, biurokratycznego, powierzchownego i mało wnikliwego badania krytycznych notatek prasowych. Reakcja ze strony zarządów spółdzielni nie może mieć charakteru zaczepnego, odpowiedzi i wyjaśnienia powinny być konstruktywne i komunikatywne, zawierające informację o możliwości usunięcia zaniedbań."

W okresie oczekującej nas podwyżki cen żywności (a na podwyżkach nikt jeszcze nie zyskał) w Limanowej nie myślą o zapobieżeniu niegospodarności, nie analizują jej źródeł i przyczyn, nie podejmują żadnych działań eliminujących stwierdzone przez PIH niedostatki. Dodam że protokoły sądeckich PIH-owców zostały zweryfikowane przez wydziały (branżowy i prawny) Okręgowego Inspektoratu w Krakowie.

Inspektor PIH odwiedził ponownie limanowski bar. Tym razem wybór dań był bogatszy. Zauważyliśmy czyste firanki i obrusy. Brudne naczynia nie zalegały stolików. Krytyczną notatkę wzięły sobie do serca jedynie ciężko harujące tu pracownice, które mają minimalny wpływ na poprawienie funkcjonowania baru. Nie do nich bowiem należą zabiegi organizacyjne.

Na niewielkim zapleczu gorąco. Z szarych ścian odpada lakier. Heroiczną pracą jest codzienne rozpalanie ognia w piecach. Miałki węgiel nijak nie chce się zapalić, z pieców wydobywają się kłęby dymu i sadza. Sanepid nie zezwala na rozszerzenie świadczonych usług z powodu niedostatecznych warunków technicznych. Nie można tu robić surówek na miejscu, limanowianie nie znają więc smaku sałatki z czerwonej i białej kapusty, z rzepy czy gotowanych buraków.

— *Placówka wymaga natychmiastowego, generalnego remontu* — mówi kalkulatorka, **Danuta Skwarczek**.

W sali jadalnej tłok. Trudno się przepchnąć do stolika. Spora kolejka, z usług baru korzystają pracownicy okolicznych instytucji i zakładów pracy. Nie chce mi się wierzyć, że codziennie stołuje się tutaj sam prezes Spółdzielni.

Mówi szefowa kuchni, **Władysława Musiał**, od 22 lat pracująca w gastronomii: — *Rozpłakałam się, gdy przeczytałam o naszym barze w gazecie. Przecież to nie nasza wina, że gotujemy i produkujemy dania w tak fatalnych warunkach. Zawsze wpajam młodszym pracownicom, aby miały na sercu — przede wszystkim — dobro klienta. Chcemy, aby ludzie w barze jedli smacznie i znajdowali u nas namiastkę domowego jedzenia. Ciężka harówka za małe pieniądze — ok. 7—8 tys. złotych, dziewczęta codziennie wstają o 4 rano, aby na 6 dojechać do pracy z Łukowicy, Starej Wsi, Przyszowej, Jodłownika. Brakuje nam właściwie wszystkiego: przyzwoitego węgla, urządzeń usprawniających pracę, sztućców i talerzy. Zaopatrzenie dostarcza kiepskie mrożonki. Doprawiamy je jak możemy, przyrządzamy zasmażki. Cóż począć jeżeli dalej np. bigos jest niejadalny?*

Inspektor PIH nie ukrywa, że w porównaniu z poprzednią kontrolą dokonała się tu znaczna poprawa. W jadłospisie figuruje 16 dań i 8 wyrobów garmażeryjnych. Pomimo wczesnej pory są w sprzedaży pierogi leniwe. Dzienny obrót zamyka się w granicach 40 tys. złotych. Lada moment do wody zostaną wrzucone pierogi z mięsem, kapustą i serem. Zaglądamy do dokumentów. Okazuje się, że nieobecne od kilkanaście dni bułki zjawiły się w barze nazajutrz po poprzedniej kontroli. A więc jak się chce, to można.

Ewa Kubas, absolwentka technikum gastronomicznego, kieruje barem od trzech lat: — *Kołomyjka rozpoczyna się tuż po 6 rano. Ludzie przed pracą chcą się posilić, wypić gorącą kawę i mleko. Grudniowa kontrola PIH zastała nas nazajutrz po świętach. Było ubogo, bo nie zdążyliśmy przygotować surowców np. farszu. Zwykle czynimy to dzień wcześniej, aby rankiem ruszyć pełną parą. Poleciłam pracownicom staranniej przygotowywać potrawy, dbać o estetykę podania. Odczuwalne wzbogacenie naszego jadłospisu uzależnione jest jednak od władz Spółdzielni.*

Pani prezes Jadwiga Górska funkcję swą sprawuje dopiero od trzydziestu kilku dni. I dlatego przyznaje: — *Tekst wyjaśnienia sporządził właściwie poprzedni wiceprezes. Podpisałam je z przyczyn formalnych. Ludzie w Limanowej odczytali notatkę jako generalną, negatywną ocenę funkcjonowania baru, a przecież chodziło o fakty zauważone tylko w jednym dniu kontroli.*

— A skąd taka wysoka marża w barze mlecznym za niewykwintne przecież jedzenie?

— *Spółdzielnia jest samorządna i zarząd ma prawo podejmować decyzje o wysokości marży.*

— Czy chce pani, aby wydrukować pani pismo?

— *Nie.*

To zabawne, tyle trudu, tyle słów przelanych na papier, a teraz prośba o niepublikowanie pisma — zdaniem pani wiceprezes — słusznego „w całej rozciągłości".

Po cóż więc cała fatyga i zawracanie głowy?

Rejonowa Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu w Limanowej prowadzi bogatą korespondencję. W powodzi pism niewiele jest podpisywanych przez prezesa **Gadzinę**, który nie ujawnia swoich poglądów i do odpowiedzi na krytykę prasową wyznacza zastępczynię, która jeszcze nie zdążyła dobrze usadowić się na swoim stanowisku.

JERZY LEŚNIAK

BEATA DEMBOWSKA

Piszą do nas

● **Czytelnik z Łososiny Dolnej** (nazwisko do wiadomości redakcji) zapytuje, dlaczego od dwóch lat nieczynna jest miejscowa Izba Porodowa

Wznosili ten obiekt nasi ojcowie pod koniec lat pięćdziesiątych; pracowali w czynie społecznym, aby ich córki i synowe mogły spokojnie rodzić i leżeć kilka dni po porodzie. A teraz pytają, dlaczego Izba jest zamknięta, a młode matki są wożone do przepełnionego szpitala w Nowym Sączu, a nawet do Gorlic, Krynicy czy Limanowej. Sprawa ta była niejednokrotnie poruszana na zebraniach i w listach do Zespołu Opieki Zdrowotnej w Nowym Sączu.

Żyjemy w dobie kryzysu, walczy się o każde łóżko szpitalne, a u nas pozamykało się wygodne sale i sprzęt medyczny. Dlaczego tak się postępuje? Myślę, że dzięki Pani uzyskamy jakąś odpowiedź ludzi odpowiedzialnych za uruchomienie tak bardzo potrzebnej Izby Porodowej

Od redakcji: Prosiliśmy o wyjaśnienia dr **Jerzego Galę**, od niedawna pełniącego funkcję dyrektora Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej w Urzędzie Wojewódzkim. Okazuje się, że przyczyną zamknięcia Izby Porodowej była decyzja Sanepidu, uzasadniona stanem technicznym obiektu. Wydaje się nam, że prace remontowe prowadzono jednak w zbyt wolnym tempie i pretensje mieszkańców Łososiny są słuszne. Dr Gala zapewnił, że uczyni wszystko, by Izba Porodowa została w możliwie krótkim czasie ponownie otwarta. Nastąpi to na pewno w roku bieżącym. Trzymamy więc dyrektora za słowo.

● **Czytelniczka z Nowego Sącza:** — *Byłam wstrząśnięta po przeczytaniu artykułu o tragedii w Etiopii. Szczególnie wzruszyło mnie zdjęcie maleńkiego, zapłakanego dziecka, wyciągającego wychudzone rączki. Z jego oczu wyglądała śmierć. Myślę, że moglibyśmy pomóc tym dzieciom, wysyłając kieszonkowe lub pieniądze uzyskane ze zbiórki makulatury. Apeluję gorąco do całej młodzieży nowosądeckiej. Pomóżcie umierającym z głodu dzieciom! Aby zapoczątkować akcję wysyłam swoje kieszonkowe na adres: Polski Komitet Solidarności z Narodami Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej — NBP XV Oddział w Warszawie — rachunek nr 1153-1717-139-11*

● Dyrektor **Anna Janusz** z Przedsiębiorstwa Turystycznego „Poprad" wyjaśnia, że w ośrodku „Czercz" w Piwnicznej rzeczywiście mieszkają nie wczasowicze lecz robotnicy kopalni z Zabrza zatrudnieni przy budowie w Kosarzyskach:

Ulokowanie w ośrodku robotników jest wynikiem tego, że ośrodek nie spełnia wymogów dla prowadzenia działalności wczasowej. Ośrodek obok miejsc noclegowych (90 miejsc) dysponuje jedynie prowizoryczną stołówką. Nie ma żadnego zaplecza gastronomicznego z prawdziwego zdarzenia, świetlicy, recepcji, przechowalni i wypożyczalni sprzętu, pralni (...). Przejęliśmy obiekt w budowie od innego gestora w roku 1977 i wiadomo było, że ośrodek wymaga realizacji II etapu budowy...

Dalej następuje opis starań o dokumentację techniczną na budowę pawilonu głównego (z restauracją, kawiarnią, sklepem spożywczym dla pola biwakowego, itp), podaje się też kłopoty z uzyskaniem prawa własności terenu, wreszcie — finansowe uzasadnienie częściowego udostępnienia obiektu pracownikom budowlanym...

Zdajemy sobie sprawę, że wykorzystanie obiektu na wczasy z pewnością byłoby bardziej pożądane, wymaga to jednak rozbudowy ośrodka.

Od redakcji: Przekracza nasze kompetencje pomoc w uzyskaniu terenu; nie jesteśmy też w stanie orzec, czy na pewno obiekt używany przez robotników nie może służyć jako tanie, młodzieżowe schronisko turystyczne... Czekamy więc na wypowiedź naczelnika Piwnicznej w kwestii własności terenu — oraz na opinię Wydziału Kultury Ficzycznej, Turystyki i Sportu Urzędu Wojewódzkiego w sprawie przyszłości pięknie zlokalizowanego ośrodka wypoczynkowego. Potrzebne są jasne decyzje, co dalej?

● **Andrzej Urbaniec** w imieniu dyrekcji Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Starym Sączu — zamiast odpowiedzieć na zarzuty wyłożone na tych łamach 27 stycznia br. — przysłał nam obszerne pismo na inny temat: że gazu mało; że dla dobra odbiorców wprowadzono stemplowanie książeczek, które musi odbywać się zespołowo (?!); że cała ta operacja spotyka się ze zrozumieniem 4499 klientów (w domyśle tylko Czytelniczka „Dunajca" wydziwia!); że samochodów brakuje; że klienci winni, bo wymuszają przydziały poza kolejnością... Wreszcie atak: *zamieszczenie krytycznej notatki, bez sprawdzenia jej zasadności, jest dla Przedsiębiorstwa krzywdzące!*

W tej sytuacji **zwracamy się do Wojewody Nowosądeckiego** z prośbą o zajęcie stanowiska w kwestiach przemilczanych przez ob. Urbańca

— Czy jest dopuszczalne, by MPGK bez wcześniejszego poinformowania tysięcy użytkowników gazu płynnego (od Wysowej po Tęgoborze) dokonywało stemplowania wymaganych dokumentów tylko w dwóch (sobie wiadomych) dniach, i tylko od godziny 8 do 12.30?

— Kto personalnie odpowiada za stratę czasu tych wszystkich, którzy na darmo jeździli do Starego Sącza i nie zostali obsłużeni w MPGK?

— Kiedy MPGK tak zorganizuje dostarczanie gazu obywatelom, by nie musieli oni przez wiele dni zwalniać się z pracy i daremnie wyczekiwać w domach?

Kierowcy rozwożący butle pracują bardzo sprawnie. Szwankuje natomiast słowność personelu wyznaczającego terminy dostaw. Brakuje też myśli koncepcyjnej w dyrekcji MPGK. **Marnotrawstwo czasu, na jakie Przedsiębiorstwo naraża ludzi od lat wymaga interwencji władz wojewódzkich.**

● **Józef Łącki** z Rożnowa doczekał się odpowiedzi Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu. Pracownik odpowiedzialny za wielomiesięczną zwłokę otrzymał upomnienie. Ale szaletów miejskich w Rynku i na Plantach nadal nie da się ponoć udostępnić przez całą dobę, bo brakuje ochotników do pracy nocnej.

A gdyby tak przybytki te oświetlić, posprzątać wieczorem i rano, może by się obeszło bez dyżurującego personelu?

SĘKOWA

Wieś Sękowa założona została przez Kazimierza Wielkiego w 1363 roku na prawie niemieckim. W XVIII i XIX wieku istniała tu papiernia, a już od XVII wieku wydobywano ropę naftową.

W 1791 roku na pograniczu Sękowej i Siar istniały studnie ropne należące do Jana Wybranowskiego, eksploatowane przez miejscowych chłopów. W pół wieku później zbudowano pierwszy szyb naftowy. Wydobywana tu ropa była dostarczana do Gorlic Ignacemu Łukasiewiczowi. Pod koniec XIX wieku w rejonie Siar działało 155 szybów naftowych, a w Sękowej około 60. Prawdopodobnie właśnie w Siarach Łukasiewiczdo spółki z Mikołajem Fedorowiczem założył pierwszą destylatornię ropy. Po przeszło stu latach eksploatacji tamtejsze źródła roponośne prawie zupełnie się wyczerpały. Dzisiaj nikt już nie kojarzy Siar z ropą naftową, lecz z państwowym gospodarstwem rolnym noszącym nazwę: Stadnina Koni. Gospodarstwo, obok produkcji roślinnej, prowadzi hodowlę bydła, owiec, koni, kur i niebieskich lisów. Jego posiadłości znajdują się na terenie gmin: Sękowa, Uście Gorlickie, Bobowa i Gorlice. Siary znane są też z zabytkowego secesyjnego pałacu zbudowanego w 1900 roku i służącego dzisiaj kuracjuszom oraz wczasowiczom pragnącym spędzić wczasy „w siodle".

Dużą atrakcją gminy Sękowa jest wieś Bartne, założona w XVI wieku przez Wołochów. Do czasów ostatniej wojny była to duża wieś łemkowska; dzisiaj zamieszkała tylko w jednej trzeciej. Osobliwością ludowej architektury są dwie cerkwie oraz liczne figury i krzyże przydrożne. Stare łemkowskie chaty, tzw „chyże" stanowią charakterystyczną zabudowę wsi. Na wschodnim krańcu Bartnego w latach 1975—76 wybudowano stylową bacówkę pełniącą rolę schroniska PTTK. W pobliżu Bartnego znajduje się rezerwat geologiczno-przyrodniczy „Kornuty", od którego przyjęło nazwę Przedsiębiorstwo Turystyczne w Gorlicach. Rezerwat — to ogromne rumowisko skalne o fantastycznym urzeźbieniu, rozrzucone wśród starego jodłowego i bukowego lasu. Nazwa pochodzi ponoć od wołoskiego słowa „cortnutti", co oznacza rogi skalne — tak przynajmniej twierdzi znawca regionu gorlickiego A. Wójcik. Ze skałami Kornutów związane są liczne opowiadania i legendy o diabłach, upiorach, zbójnikach i ukrytych skarbach. Tam miał mieć grotę legendarny zbójnik Sypko z Męciny. Bartne stanowi również dogodny punkt wyjścia na Magurę Małastowską.

W gminie Sękowa znajduje się uzdrowisko w Wapiennem, o bogatych złożach wód siarkowych

Decydujące znaczenie dla stosunków społeczno-gospodarczych i ludnościowych miał rok 1949, kiedy to w ramach akcji „W" większość ludności tej gminy została wysiedlona. Z punktu widzenia politycznego i operacyjnego była to decyzja niezbędna dla odcięcia reakcyjnych band ukraińskich nacjonalistów od ich naturalnej bazy. Migracja ludności odbiła się jednak ujemnie na zagospodarowaniu tych ziem. Długo trwało zasiedlanie i zagospodarowanie opuszczonych terenów, głównie przez utworzenie Stadniny Konioraz rolniczych spółdzielni produkcyjnych w Ropicy Górnej i Męcinie Wielkiej. Halami wypasowymi dla owiec gospodaruje dziś Spółdzielnia Usług Rolniczych, wynajmując je bacom z Podhala. Corocznie wypasa się tu ponad 10 tysięcy owiec.

Obecnie gminę Sękową zamieszkuje 4500 osób, z czego około tysiąca zatrudnionych jest poza rolnictwem, głównie w gorlickim przemyśle.

— *Położenie gminy na krańcach byłego województwa rzeszowskiego oraz stosunki ludnościowe i gospodarcze po 1949 roku spowodowały, że teren gminy był bardzo zaniedbany* — mówi naczelnik CZESŁAW KŁAPSA. — *Stopniowo jednak sytuacja poprawiała się. W 1956 roku gmina otrzymała światło elektryczne. Przebudowano główny ciąg drogi na trasie Gorlice—Konieczna wraz z dwoma dużymi mostami. Wybudowano szkoły w Sękowej, Bodakach i Męcinie Małej. W Siarach powstała remiza OSP, a na poddaszu domu ludowego w Sękowej — ośrodek zdrowia. Z chwilą przejścia gminy do województwa nowosądeckiego powstały lepsze warunki do nadrobienia zaniedbań i przyśpieszenia rozwoju społeczno-gospodarczego. Doniosłe znaczenie miała uchwała Egzekutywy KW PZPR z 1979 roku w sprawie zagospodarowania południowo-wschodniej części Nowosądeckiego. W wyniku tej uchwały zwiększono nakłady i moce przerobowe na modernizację dróg lokalnych, rozszerzono sieć komunikacji PKS i WPK, zbudowano drogi do kompleksów leśnych dotychczas zupełnie niedostępnych. Poprzez rekultywację przywrócono do użytkowania setki hektarów ziemi. Udało się stworzyć podstawową infrastrukturę komunalną gminy, zapewnić przynajmniej skromne warunki lokalowe instytucjom publicznym. W 1981 roku oddaliśmy do użytku wybudowany w czynie społecznym, przy pomocy środków NFOZ, gminny ośrodek zdrowia z pięcioma gabinetami lekarskimi, apteką i sześcioma mieszkaniami dla pracowników służby zdrowia. W Sękowej wybudowaliśmy, a w Bartnem budujemy remizę strażacką. Nowe sklepy otrzymały Owczary i Wapienne, a na ukończeniu jest budowa kosztem 25 milionów złotych wiejskiego domu towarowego w Sękowej. Dzięki dotacjom państwa i ofiarności społeczeństwa udało się ocalić od zniszczenia unikalne zabytki architektury sakralnej w Sękowej, Owczarach, Ropicy Górnej i Czarnem.*

Sękowa jest przede wszystkim gminą rolniczą, specjalizującą się w hodowli bydła mlecznego i opasowego oraz owiec. Ostatnio bardzo szybko wzrasta pogłowie owiec. **Gdy proszę naczelnika Kłapsę o nazwiska** kilku wzorowych rolników, **zauważam jego zakłopotanie.** — ***Jest ich** wielu; nie chciałbym kogoś pominąć* — odpowiada. Na pewno **trzeba** do nich zaliczyć **Romana Wasylczaka i Bronisława Wala z Owczar, Władysława Remiarza** i **Jana Tuza** z Wołowca, **Dymitra Dudycza** i **Jarosława Urga** z Krzywej, **Henryka Wojtanowskiego** z Małastowa, **Ryszarda Tumidajewicza** i **Jana Felenczaka** z Bartnego oraz **Józefa Bodaka** z Bodaków.

Gminna organizacja partyjna liczy 223 członków zgrupowanych w 17 POP. Największa organizacja działa w Stadninie Koni, a najaktywniejsze w Wapiennem, Bartnem, Siarach i w Urzędzie Gminy. POP w Owczarach, Małastowie, Krzywej i Ropicy Górnej wymagają organizacyjnego i politycznego umocnienia. Na terenie gminy mieszka również ponad 100 członków partii należących do organizacji w zakładach pracy, głównie w Gorlicach. I sekretarza Komitetu Gminnego PZPR **Mieczysława Czyżykiewicza** pytam, na co najbardziej narzekają mieszkańcy gminy?

— *Przede wszystkim na złe jeszcze drogi oraz funkcjonowanie komunikacji autobusowej. Jest dużo narzekań na handel, na niewystarczającą sieć sklepów, nierytmiczne dostawy towarów oraz złą jakość pieczywa i wędlin. Latem zdarzają się narzekania na Spółdzielnię Usług Rolniczych, a w ogóle to na małe przydziały ciągników, blachy ocynkowanej, cegły i eternitu. Potrzeb mamy bardzo dużo, a możliwości ich zaspokojenia są ciągle niewielkie.*

Naczelnik Kłapsa dodaje, żepierwszoplanowym obecnie zadaniem jest realizacja programu budowy dróg, głównie zaś przebudowa drogi do Bartnego. Informuje, że gorlickie nadleśnictwo będzie budowało osiedle mieszkaniowe w Ropicy Górnej, a Stadnina Koni — dwa bloki mieszkalne w Jasionce.

ROMAN KOSTANECKI

KĄCIK majora Czesława Glińskiego

W nowotarskim internacie

Jesienią przybył do stolicy Podhala 15-letni Tomek, aby tu samodzielnie wziąć się za bary z trudnościami życiowymi, a przy okazji nauczyć się popłatnego zawodu, który w przyszłości mógł zaprocentować godziwymi zarobkami. Przed wyjazdem syna w daleki świat ojciec naupychał mu do głowy mądrych rad — cóż jednak, skoro rzeczywistość okazała się o wiele brutalniejsza niż wyobrażenia. Tomek rodziny na Podhalu nie miał, zamieszkał więc w internacie.

Początkowy okres pobytu Tomka „Warszawiaka" — bo takie uzyskał przezwisko — w szkole nie zaznaczył się niczym szczególnym. Aliści pewnego dnia niepozorny Tomek, nie wiedzieć czemu, spodobał się sąsiadom w internacie. Sąsiedzi zaś — to zgrana paczka uczniów klasy czwartej, którym przewodzili Wojtek B., Jerzy N., Artur P. i Piotr S. Doszli oni do wniosku, że posiedli już wszelkie mądrości zarówno ogólne, jak i specjalistyczne, mają więc prawo trochę odetchnąć od nauki i postanowili czymś zapełnić wolny czas. Pewnego więc dnia zaproszono Tomka „Warszawiaka" do sypialni „dorosłych", gdzie polecono mu przytrzymać oburącz przewody od transformatorka, po czym jeden z mieszkańców sali niespodziewanie podłączył tę piekielną machinę do prądu. Nieletnim troszeczkę zatrzepotało, a na jego licu wystąpiła bladość. W sali rozległ się śmiech. Rozpoczęło się na zmianę włączanie i wyłączanie wtyczki z kontaktu. Zabawa może trwałaby i dłużej, ale przerwało ją wejście wychowawcy, który jednak nic zdrożnego nie zauważył. Tomek, korzystając z chwilowego zamieszania, czmychnął za drzwi.

Złudne były jednak nadzieje pierwszoklasisty, iż starszyzna pozostawi go w spokoju. Artur P., oczytany widocznie w powieściach historycznych, wymyślił, że wzorem dawnych wojów i on może mieć giermka. Upatrzył sobie właśnie Tomka. Późnym wieczorem, gdy pierwszaki już spały, wkroczył do ich pokoju i rozbudzonemu Tomkowi wydał krótkie polecenie: — *Proszę o litr herbaty.*—Tomek dyspozycji nie wykonał, więc następnego dnia otrzymał kolejne polecenie: dostarczyć „panu" coś do zjedzenia, najlepiej z mięsa. Z żalem wysupłał swą kartkę i zakupił „panu" konserwę, aby w przyszłości miewał lepsze humory. Ów konserwę spałaszował ze smakiem, jednak nadzieje Tomka na „wyzwolenie" okazały się płonne. Za kilka dni „starszyzna" sprzątała korytarz po zakończeniu malunków w internacie. Wodę potrzebną do sprzątania trzeba było donosić z oblodzonej studni w podwórzu. W styczniu mróz, jak wiadomo, trzymał tęgi, więc do przynoszenia wody wyznaczono giermka-małolata.

Tomek często chlipał w poduszkę i nosił się z zamiarempowrotu pod opiekuńcze skrzydła rodziców. Jednak jego rówieśnik, widocznie bardziej od Tomka odważny, opowiedział o perypetiach kolegi uczniom klasy trzeciej. Ci postanowili wziąć Tomka pod swoją opiekę. O swoich zamiarach powiadomili kierownika internatu, który wyraził zgodę na przeprowadzkę Tomka do sali trzecioklasistów. Zapowiedział również, że zwróci uwagę „starszyźnie" na niewłaściwość ich postępowania.

Rozwiązanie takie było nie w smak Arturowi P., Wojciechowi B. i spółce. „Starszyzna" wypowiedziała więc wojnę trzeciej klasie.

Zaczęło się od pogróżek słownych i wzajemnego obrzucania się inwektywami. A pewnej styczniowej nocy do sali trzecioklasistówwtargnęła rozsierdzona grupa starszyzny pod wodzą Wojtka i Artura. Trzecioklasiści zerwali się na równe nogi, zgodnie ochraniając Tomka. Ta pierwsza utarczka skończyła się kilkoma kuksańcami wymierzonymi przez obydwie strony i wzajemnymi ostrzeżeniami. Jednak wojenny stan pogłębiał się. Już nikt ze zwaśnionych stron nie odważył się pojawić sam na korytarzu internatu. Przyłapany samotnie jeden z prowodyrów czwartej został lekko pobity. W rewanżu w nocy „czwarta" ponownie naszła na salę młodszych. Wojujące strony zaczęły chwytać za twarde przedmioty, polała się pierwsza krew. Propozycje trzeciej, *aby wodzowie rozstrzygnęli tę walkę na udeptanej ziemi*, nie zostały przyjęte przez napastników.

— *Uważaliśmy, że sprawy internatu winny być załatwione przez nas na terenie internatu* — zeznał później jeden z prowodyrów czwartej. Następnego wieczoru, gdy Grzegorz P. z trzeciej nieopatrznie wychylił się na korytarz, został szybko pochwycony i uprowadzony do ciemnej umywalni, o czym czwarta powiadomiła przeciwników przez umyślnego z młodszych klas. Trzeciacy gremialnie ruszyli odbić współtowarzysza. Zostali jednak zaskoczeni w umywalni przez odpowiednio rozstawionych i przygotowanych do bójki przeciwników. Przewaga liczebna była po stronie starszych. Na posadzkę upadli Paweł J. i Marek Z. Reszta pierzchła. Na powalonych spadły ciężkie razy.

Paweł J. z trudem dowlókł się do sypialni. Nocą jego stan nie był najlepszy, więc rano koledzy odprowadzili go do Szpitala Miejskiego. Dyżurny lekarz stwierdził stłuczenie nerki i odcinka lędźwiowego kręgosłupa. Pozostawił Pawła na obserwacji w szpitalu, a o swych spostrzeżeniach powiadomił Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Nowym Targu. Obrażenia Marka Z. były na szczęście lżejsze.

Funkcjonariusze ustalili wszystkie okoliczności dotyczące pobicia Pawła J. oraz wcześniejszych zatargów występujących w internacie. Dane te przekazano kierownictwu szkoły. Dyrekcja wyrzuciła inspiratorów i najaktywniejszych uczestników zajść z internatu. Komu jednak zadedykować fragment charakterystycznej wypowiedzi jednego z podejrzanych: *Już od kilku lat w internacie zachowana była hierarchia. Polegała ona na tym, że młodsze klasy zawsze były posłuszne starszym.* Czy to posłuszeństwo zawsze wyglądało tak, jak w przypadku Tomka „Warszawiaka"?

KLUB OTWARTYCH SERC

Jak już pisałem w „Dunajcu", od blisko trzech lat działa w naszym kraju Klub Otwartych Serc, stanowiący płaszczyznę samopomocy osób ciężko poszkodowanych na zdrowiu, niepełnosprawnych. KOS pozwala inwalidom na ukazanie ich rzeczywistej wartości, pomaga w nawiązywaniu serdecznych przyjaźni.

Jedna z grup KOS funkcjonuje od przeszło roku w Zakopanem. Początkowo inwalidzi spotykali się w sali Zarządu Miejskiego ZSMP, lecz schody wiodące na piętro uniemożliwiały udział w spotkaniach osobom, które tego potrzebują najwięcej — ludziom na wózkach inwalidzkich. Z pomocą przyszedł Zarząd Miejski Związku Niewidomych, użyczając KOS-owcom swojego lokalu. Nadal jednak mocno odczuwają brak w Zakopanem klubu młodzieżowego — co jest zresztą jednym z postulatów ZM ZSMP — gdzie inwalidzi mogliby organizować imprezy kulturalne dla najmłodszych ze swego grona, aby chociaż w części przywrócić im dzieciństwo utracone przez chorobę i kalectwo.

Do sprzymierzeńców zakopiańskiego KOS-u należą — oprócz zetesempowców — również młodzi członkowie szkolnego Koła PCK przy szkole podstawowej nr 6 w Sieradzu-Męce. Przysłali nawet upominki dla dzieci niepełnosprawnych.

W Klubie działa Sekcja Krakowskiego Klubu Motorowego Inwalidów „Moto-Sprawność", zrzeszająca zmotoryzowanych, którzy m. n. zajmują się przewozem uczestników spotkania. Na wiosnę zaplanowano wycieczki krajoznawcze, oraz imprezy na świeżym powietrzu. Plany są bogate. Będą nawet dwa klubowe wesela — osób, które poznały się w KOS.

KOS zyskuje sobie sympatyków w całym kraju; jest po prostu potrzebny. Przywraca wiarę inwalidów we własne siły, znosi nieufność dzielącą ludzi. Zaprasza też wszystkich chętnych do współpracy służącej pełnej integracji inwalidów w społeczeństwie.

ZYGFRYD DZIEKAŃSKI

Drożdże postępu

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

czego nie odwołujemy się do nich, by dać ludziom coś wielkiego i autentycznego, ukazać wizję moralnego porządku?

Jak stwierdził Ireneusz Wrzesień, dyrektor Szkoły Kenara, spór o inteligencję toczy się od dawna. W naszym czterdziestoleciu spierano się o nią zwłaszcza po każdym zakręcie historycznym. — *Czas zastanowić się dziś już nie nad powszechnością kształcenia, lecz nad jego głębokością. Mamy ogromną ilość szkół artystycznych. Kształcą one dobrych aktorów, muzyków, plastyków — o czym świadczy choćby fakt, iż chętnie zatrzymują ich zagraniczne placówki. Szkoda, że nie wszystkim zdołaliśmy zapewnić odpowiednie miejsca pracy i możliwości rozwoju. Musimy pomyśleć i o tym. Musimy też powiedzieć sobie szczerze: środowiskom twórczym potrzebne jest porozumienie, lecznie wzajemne popieranie się w komercjalnych celach. Na to by nas zauważono — musimy zasłużyć pracą.*

Mieczysław Biernacik, twórca z Zakopanego, wskazał na pozytywne zjawiska dostrzegalne na Podhalu. Młodzi, wykształceni ludzie coraz chętniej wracają z dużych miast, by służyć swemu środowisku. — *Trzeba tylko stworzyć lepsze warunki do wykorzystania ich wiedzy, zadbać o miejsca pracy. Kultura w województwie powinna przybrać taką formę, by zadowalać tubylców i przyjezdnych. Trudno jednak w naszym regionie mówić o kulturze robotniczej. Ta wyrasta w wielkich aglomeracjach, u nas — dominują chłoporobotnicy, których w mieście nie zatrzyma po pracy najpiękniejszy Dom Kultury. Dlatego ważniejsza jest dla życia kulturalnego wiejska remiza, niż miejski ośrodek. Są na wsi ludzie, którzy ideały prof. Kotarbińskiego wcielają w życie, jak chociażby Zofia Solarzowa z Białego Dunajca. Po niej kontynuują pracę młodzi: Józefa Wrzesień i Maria Porębska. Przybywa placówek — powstają izby twórcze. Mogłyby wyrastać w całym regionie, potrzeba jednak uchwały WRN, która uchroniłaby je przed biurokratycznymi zakusami. Rada Narodowa w Zakopanem podjęła taką uchwałę — i mamy dziś ponad dwadzieścia izb twórczych.*

Dr JERZY MASIOR mówił: — *Dziwimy się, że na wielu imprezach brakuje widzów; często jest to wynikiem zbyt wysokiego stawiania „poprzeczki". Nie znaczy to jednak, aby kultura musiała szukać ucieczki w łatwiźnie. Przykładem — cieszące się dużym powodzeniem festiwale — krynicki i starosądecki, oferujące wartościowy program. Proponowałbym, by te imprezy przenieść również do innych miejscowości województwa.*

Maria Lisowska, dyrektor Klubu MPiK w Nowym Sączu, sygnalizowała trudności z zapewnieniem terenowym klubom interesującej oferty programowej. Kluby powinny upowszechniać także edukację polityczną, powinien więc w nich pojawiać się na spotkaniach dziennikarz i sekretarz partii.

Wypowiedzi uczestników dyskusji podsumował Henryk Burzec, znany zakopiański rzeźbiarz. — *Musimy wiele żądać od siebie, czynić tak, by zauważano naszą pracę. Inteligencja ma dziś ogromne obowiązki, musi wyjść do społeczeństwa z koncepcjami, które obudzą najbardziej obojętnych i zachęcą do działania. Ludzie pracy oczekują na to, co wymyśli inteligencja, owa „głowa" dająca impuls rękom, skupiająca twórczą energię. Nikt z nas nie może stać z boku.*

Na zakończenie spotkania sekretarz JÓZEF BROŻEK powiedział: — *Z dyskusji wynikło wiele spraw, przybliżających nam problemy ludzi tworzących kulturę. Może to, że nasze kontakty były częste, przyczyniło się do wytworzenia w Nowosądeckiem klimatu wzajemnego zrozumienia, nie brakowało też koncepcji i inicjatywy środowiskom kulturalnym. Szkoda, że w dzisiejszej dyskusji zabrakło wypowiedzi dotyczących spraw trudnych, najmocniej nurtujących twórców.*

Często słyszy się ostatnimi laty opinie o apolityczności kultury. Nie można ich przyjąć. To nieprawda, że w oderwaniu od konkretnej rzeczywistości może powstać dzieło wartościowe czy działanie przynoszące społeczne korzyści. Polityka to „zabudowa wewnętrzna", łącząca poszczególne elementy naszego życia. Jej brak rodzi konflikty i niejasności.

Padło tu wiele pytań, wypowiedzi dotyczących kultury w województwie. Nie można zgodzić się z poglądem, że Nowosądeckie to tylko region „sportu i rekreacji" i tym celom powinna podporządkować się oferta kulturalna. Nowosądeckie to także — przemysł, sadownictwo czy hodowla. Kultura musi spełniać wiele funkcji, tak aby mogła zaspokajać potrzeby zarówno mieszkańców województwa, jak i przyjezdnych. Nie można zapominać, że przypada jej także rola kształcąca; niestety, nie przygotowaliśmy odbiorców — zwłaszcza młodzieży — do korzystania z dóbr kulturalnych. Trzeba czasu, stałego kontaktu z różnymi formami kultury, by zdobyć umiejętności dokonywania ocen i wyborów.

Zdajemy sobie sprawę, że pracownicy kultury nie należą do uprzywilejowanych finansowo grup społeczeństwa. Obecna sytuacja jest jednak wynikiem procesu wymuszeń, jakich byliśmy świadkami na początku lat osiemdziesiątych. Nie da się tego od razu uregulować. Na to, by płaca wyrażała właściwą wartość pracy — potrzeba kilku lat wspólnego wysiłku.

Takie spotkania jak dzisiejsze są potrzebne — pomagają we wzajemnym poznawaniu się, każą nam też stale pamiętać o troskach i problemach ludzi kultury.

Trafnie tu dzisiaj mówiono o roli inteligencji, która jest spoiwem łączącym społeczeństwo, także — „drożdżami" i „głową". Mówiono, że nasi twórcy i działacze kultury umiejętnie wychodzą naprzeciw społecznym potrzebom i równocześnie tworzą je, pobudzają. Niech każdy w takim duchu, jak mówił pan Henryk Burzec, spróbuje spojrzeć na swe patriotyczne powinności wobec społeczeństwa: dawać impulsy i wyzwalać energię — oto sens pięknej obywatelskiej służby artysty i działacza kultury.

LUCYNA KASZUBA

Danuta Binek — Elżbieta Glinka

U przyjaciół w Smoljanie (3)

Okręg smoljański leży na południowej rubieży Bułgarii, granicząc z Grecją. Jest usytuowany na wysokości od 400 do ponad 2000 metrów nad poziomem morza. Dwie trzecie — to lasy; ziemi uprawnej mało, i w dodatku niskiej klasy. Toteż do niedawna panowała tu bieda — rodopska bieda. Dobremu gospodarowaniu nie sprzyjały również konflikty narodowościowe i wyznaniowe, będące pozostałością wielowiekowej niewoli Bułgarów pod tureckim jarzmem. Dopiero ostatnie czterdziestolecie przyniosłao radykalne zmiany — zarówno uspokojenie wewnętrzne regionu, jak i jego rozkwit gospodarczy. Ale największy skok dokonał się na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Na rozwój okręgu w istotny sposób wpłynęła również uchwała rządowa z 1980 roku, dająca szczególne preferencje okręgom określanym jako „trudne" — przygranicznym, górskim, mającym kiepską ziemię i mizerną infrastrukturę. Skutki takiej polityki już są widoczne: bardzo podwyższyła się stopa życiowa tutejszej ludności, a dochód z gospodarki okręgu stanowi dziś istotną pozycję w budżecie państwa.

— *Naszym celem podstawowym* — mówi NIKOŁA KUCZMOW — sekretarz Komitetu Okręgowego BPK — *jest harmonijny rozwój całego regionu, zlikwidowanie występujących jeszcze dysproporcji. Dlatego przede wszystkim rozwijamy „arterie życia" okręgu: sieć dróg i transport.*

Miałyśmy już okazję podziwiać tutejsze drogi, a jeszcze bardziej podziwiałyśmy ludzi, którzy wykuwają zawieszone nad przepaściami skalne półki, by poprowadzić nimi nitki szos. Ogrom takiej pracy uświadomiła nam droga do kopalni „Jubileuszowa" w gminie Madan, będąca właśnie w budowie. JOLA SPASOWA kilkakrotnie wspomniała o dobrej organizacji komunikacji autobusowej zarówno w samym Smoljanie, jak i w całym okręgu, a także o połączeniach z innymi regionami Bułgarii: — *Zupełnie nie odczuwa się tu braku kolei. I musicie wiedzieć, że większość dróg budowanio w czynie społecznym. W ogóle czyny społeczne są tutaj bardzo popularne. Ludzie wiedzą, że państwa nie stać na wszystko, czego by pragnęli, więc skrzykują się i... robią sami dla siebie.*

*

Gospodarze regionu, świadomi jego unikalnych warunków przyrodniczo-klimatycznych i krajobrazowych, kładą ogromny nacisk na to, by rozwój gospodarczy w jak najmniejszym stopniu dewastował środowisko. Rozbudowuje się więc ośrodki sportowe i turystyczne, przynoszące z roku na rok większe dochody. Na razie jednak żyje się tu przede wszystkim z przemysłu; w Rodopach znajdują się bogate złoża rud ołowiu i cynku, niezbędne krajowi i przynoszące niemałe korzyści eksportowe.

— *Z przemysłu nie zrezygnujemy* — mówi sekretarz — *lecz, ze względu na potrzebę ochrony środowiska, rozwijać będziemy wyłącznie takie gałęzie, które nie zatruwają atmosfery, gleby ani wód.*

Specjalizuje się więc okręg w produkcji kabli, w elektronice i elektrotechnice, w wytwarzaniu sprzętu zmechanizowanego i narzędzi, wyrobów drewnianych i tekstylnych, jest krajowym monopolistą w produkcji nart.

— *Fabryka w Czepelarze* — informuje SASZO KISJOW — *podpisała umowę licencyjną, na podstawie której robimy słynne w całym świecie narty „Atomic".*

Podobnie jak u nas — odczuwa się tu niedostatek siły roboczej. Brakuje inżynierów, techników i ekonomistów. Każdy więc, kto osiedla się w regionie przygranicznym, otrzymuje dom, który przechodzi na własność rodziny, skoro zdecyduje się ona zostać tu na stałe. Wprowadzono wysokie dodatki do pensji. Tłumaczka wspomina, że gdy jej mąż pracował jako nauczyciel w przygranicznej wiosce, otrzymywał dodatkowo 80 lewa (średnia pensja w regionie wynosi około 190 lewa). Rodzina, która podpisze co najmniej dziesięcioletni kontrakt, może ponadto dostać 5 tysięcy lewa pożyczki bezzwrotnej.

Aby zachęcić młodzież do pozostawania w swoim regionie, umożliwia się jej zdobywanie kwalifikacji zawodowych i zapewnia zatrudnienie. W smoljańskim Domu Młodzieży, wspaniale urządzonym i wyposażonym, zorganizowano stałą ekspozycję ukazującą wszystkie rodzaje prac, jakie można wykonywać w mieście i okręgu

*

— *Tajemnicą rozkwitu rolnictwa w naszym okręgu* — twierdzi sekretarz Kuczmow — *jest jak najlepsze wykorzystanie warunków glebowych i klimatycznych, jakie stworzyła nam natura. W regionie działa 16 kombinatów rolno-spożywczych, które zajmują się nie tylko uprawą roślin bądź hodowlą zwierząt, ale i przetwórstwem. Nawet skrawek ziemi nie może leżeć odłogiem. Jeśli uprawa jakiegoś poletka jest dla kombinatu nieopłacalna — wydzierżawia się je któremuś zrolników, gwarantując pomoc w maszynach i nawozach oraz zbyt uzyskanych płodów. Umowa taka jest korzystna dla obu stron.*

Do specjalności rodopskiego okręgu należą owczarstwo oraz uprawa ziemniaków, których pola położone są nawet 1500—1800 metrów nad poziomem morza. Pod względem uprawy ziemniaków okręg zajmuje drugie miejsce w kraju. Stacja doświadczalna w Pawelsku prowadzi badania nad przystosowaniem poszczególnych gatunków tej rośliny do warunków wysokogórskich.

Mało kto, nawet spośród namiętnych palaczy papierosów. wie, że najznakomitsze w świecie „dymki", jak choćby „Marlboro", produkowane są przy użyciu domieszki tytoniów uprawianych w okręgu Smoljan. Dzięki specyficznym mikroelementom zawartym w tutejszej glebie i powietrzu tytonie te mają niepowtarzalny aromat.

Można pozazdrościć rodopczanom przetworów mlecznych. W każdym sklepie spożywczym znakomite mleko o różnych owocowych smakach. W każdym domu i każdej restauracji dostaniecie również mleko zsiadłe, gęste jak śmietana (zresztą używa się go zamiast śmietany do sałatek), o smaku przypominającym nieco nasze jogurty.

*

Stwierdzenie Nikoły Kuczmowa, że *nic nie dzieje się bez członków partii* — oddaje zarówno stan faktyczny, jak i przekonania rodopczan. Odpowiadają oni powszechnie na apele partii o lepszą, wydajniejszą pracę, o współudział w tworzeniu dóbr narodowych. 14 grudnia okręg zameldował Komitetowi Centralnemu: wykonaliśmy plan 5-letni! W ten sposób mieszkańcy Rodopów zrealizowali zadanie postawione przed członkami partii i całym bułgarskim narodem: „Ósma pięciolatka — w 1300 kalendarzowych dni" Dodajmy — plan wykonano przed terminem, przekraczając jednocześnie normy jakościowe.

W 16 organizacjach gminnych, w 700 podstawowych organizacjach partyjnych okręgu działa 16 tysięcy ludzi. Dwie trzecie — to robotnicy; jedną trzecią stanowi młodzież do trzydziestego roku życia.

Bułgarska młodzież dobrze jest przygotowana do wstąpienia w partyjne szeregi. Już w latach szkolnych rozpoczyna się systematyczne wychowywanie patriotyczne i internacjonalistyczne. W okręgu smoljańskim ma ono szczególną wymowę, bo przecież zaledwie o krok, za grecką granicą, zaczyna się świat obcy ideologicznie, skonfederowany w agresywnym bloku wojskowym NATO. Rodopczanie pamiętają również niezbyt odległe czasy tureckiej niewoli, pamiętają zrywy narodowowyzwoleńcze i to, że dwukrotnie: w XIX wieku spod okupacji tureckiej, a w 1944 roku — spod okupacji hitlerowskiej pomagał im się wyzwolić potężny sąsiad — Rosja, a później Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Świadomość zagrożeń, a jednocześnie świadomość szansy, jaką dały narodowi nowy ustrój i nowe sojusze — są mocnymi fundamentami, na których buduje się obywatelskie postawy Bułgarów.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ANDRZEJ SZYMAŃSKI

NOTATKI ZAKOPIAŃSKIE

● Nie da się ukryć, że tegoroczne ferie zimowe przebiegały w spokojniejszej atmosferze niż w poprzednich latach. Nie odczuwało się zbytnich kłopotów z zaopatrzeniem, ruch też jakby nieco mniejszy i bardziej chyba zorganizowany. Wprawdzie sklepy były od rana do wieczora oblężone, ale kupujących mniej. Czyżby ludzie zaczęlitrochę liczyć się z groszem? Wprawdzie wszystkie zarejestrowane miejsca były zajęte, a na wczasy czasem zamiast trzech osób przyjeżdżało pięć, ale gdyby ktoś się uparł, mógłby załatwić sobie prywatną kwaterę. Oczywiście po odpowiedniej cenie, ale szanse były!

Z natłokiem gości o wiele lepiej niż w poprzednich latach poradził sobie handel. Z podstawowych artykułów nie brakowało praktycznie niczego, chociaż odczuwało się pewną nieregularność dostaw tłuszczów i makaronów. Był chleb, co prawda nie w takim asortymencie, jak by sobie życzyli wybredni klienci, ale każdy mógł kupić. Specjalnie na okres ferii „Społem" zatrudniło dodatkowo ok. 20 piekarzy, ponadto sprowadzano pieczywo z innych miejscowości. Stąd wniosek, że nawet z najtrudniejszej sytuacji można wybrnąć!

Alarm lawinowy i odwołanie w pewnym okresie kursów kolejki na Kasprowy spowodowały inwazję na wszystkie wyciągi na terenie Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej. 36 wyciągów to niby dużo, ale na taki ruch jednak ta ilość nie wystarczała. Tym bardziej, że narciarstwo masowe — odwrotnie proporcjonalnie do osiągnięć naszej czołówki — cieszy się coraz większą popularnością. I wszyscy, mimo że sprzętu ponoć brakuje, na czymś jednak jeżdżą!

● Po raz któryś z rzędu nie zdał egzaminu zakopiański PKS. Opady śniegu, które zaskoczyły wszystkich w połowie ferii, spowodowały zawieszenie całego szeregu kursów, szczególnie w rejony nieco wyżej położone, np. na Brzeziny. A z punktualnością też nie było najlepiej. PKS zasłania się brakiem kierowców, a tymczasem w wielu małych domach wczasowych kierowcy wożą chleb i mleko, i jest to właściwie ich jedynym obowiązkiem. Czy nie wystarczyłby jeden samochód na kilka takich domów? Czy ludzie ci nie powinni zasiąść za kierownicami autobusów, gdzie spełnialiby o wiele pożyteczniejszą rolę?

Inny problem: taksówki. Jest ich w Zakopanem ok. 400, ale kierowcy jeżdżą od przypadku do przypadku tłumacząc się brakiem paliwa. Czy nie należałoby przeprowadzić jakiejś weryfikacji taksówkarzy? Niech w tym fachu pozostaną ci, którzy faktycznie chcą jeździć. Z pracą dla pozostałych nie będzie kłopotów; PKS na pewno chętnie ich zaangażuje. Komunikacja masowa, choć to wyświechtany slogan, jest nerwem całego naszego życia i trzeba na głowie stanąć, aby funkcjonowała, jak należy!

● Na oryginalny sposób uczczenia 40-tej rocznicy rozgromienia faszyzmu wpadli dwaj zakopianie: funkcjonariusz RUSW st. sierż. **Kazimierz Fryzowicz** oraz nauczyciel wychowania fizycznego w szkole podstawowej na Olczy mgr **Czesław Fluder**. Postanowili przebiec dystans z Warszawy do Berlina. Wyczyn na pewno wyjątkowy. Posłuchajmy, co na ten temat mówi Kazimierz Fryzowicz:

— *Jest to moje wielkie marzenie, aby przebiec ten dystans. Jeden na 40-lecie zwycięstwa złoży kwiaty, inny napisze wiersz, a ja... będę biegł do Berlina. Biegając poprzednio oddawałem hołd Januszowi Kusocińskiemu, Bronisławowi Czechowi. Teraz chciałbym tym biegiem oddać hołd Polsce i tym, którzy przyczynili się do jej wyzwolenia.*

Komunikat Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich — Instytut Pamięci Narodowej w Krakowie prowadzi śledztwo w sprawie zbrodniczej działalności w okresie okupacji hitlerowskiej funkcjonariuszy gestapo w Tarnowie, a w szczególności kolejnych szefów tej placówki: Alberta Macka, Waltera Bacha Józefa Paltena, Willi Bernharda, ich zastępców: N. Schmidta i Huberta Schachnera oraz gestapowców: Gerharda Grünowa, Oskara Jecka, Karola Oppermanna, Ernesta Hufera, Jerzego Kastury, N. Junkhausa, Mikołaja Ilkiwa vel Ilkowa, Jerzego Libera, Hermana Blachy'ego, Gerharda Gaa, Jana Nowaka, Helmuta Kowalskiego, N. Osterwalda, Hugona Tupela, Erharda Schrödera, Hansa Hamanna, Petera Eichwalda, N. Ritnera, Ottona Gundlacha, Reimunda Żaka, Józefa Kleina, Emila Hassa, Paula Jessa, Gustawa Pocherta, Kurta Neumana, Adolfa Neumana, Wilhelma Rommelmana, Andreasa Kryschaniwsky'ego, Karla Klee i innych bliżej nie ustalonych.

Dla procesowego i historycznego udokumentowania tej działalności zachodzi konieczność przesłuchania dalszych świadków, a z uwagi na obiektywne trudności w ich ustaleniu — Okręgowa Komisja w Krakowie zwraca się do wszystkich osób posiadających wiadomości względnie zdjęcia czy dokumenty dotyczące zbrodni funkcjonariuszy gestapo, popełnionych na terenach regionu tarnowskiego (b. powiaty tarnowski, brzeski, dąbrowski) o kierowanie informacji pisemnie, telefonicznie lub osobiście pod adresem Komisji: 30-963 Kraków ul. Przy Rondzie 7, pokój 928, telefony 11-12-55 lub 11-41-00 w. 587.

Śladem naszych publikacji

„Zagrożone źródła"

W kwietniu 1984 r. sygnalizowaliśmy niepokojące próby zlokalizowania bazy Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej w rejonie ujęć wody dla Sądeckich Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywniczego.

Przez następne miesiące śledziliśmy próby jak najkorzystniejszego rozstrzygnięcia tej niełatwej sprawy. Obecnie do redakcji wpłynął list kierownika Wydziału Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu, mgr inż. arch. Wojciecha Szczygła, a treść tego listu ucieszy zapewne wszystkich, którym leży na sercu ochrona środowiska naturalnego. Czytamy w nim:

Wydział Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu informuje, że zakończono postępowanie lokalizacyjne uwzględniające zachowanie interesów SZPOW, a także Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej, dotyczących ochrony ujęć wód SZPOW oraz lokalizacji bazy techniczno-magazynowej WSOP

Uwzględniając uwarunkowania stanu istniejącego, obowiązujące ustalenia realizacyjne prawomocnego miejscowego planu ogólnego miasta, programy użytkowania dodatkowych studni przez SZPOW i rozwój bazy WSOP — na warunkach wzajemnych porozumień i ugody podjętych przez zainteresowanych — odstąpiono od realizacji bazy techniczno-magazynowej WSOP w rejonie Tłoków, chroniąc teren ujęć, i wskazano teren zastępczy przy ul. Elektrodowej w Nowym Sączu, zapewniający realizację założonego programu budowy kompleksowej bazy techniczno-magazynowej WSOP.

Wykluczono tym samym — zgodnie z interesem społecznym — możliwość zagrożenia złóż wód przez działania przypadkowe, nieprzewidziane, jakie mogłyby zdarzyć się w związku z prowadzeniem robót budowlanych w strefach ogólnych ujęć.

ROMAN KOSTANECKI (1)

W Bańskiej Bystrzycy

Zaprzyjaźniony z województwem nowosądeckim okręg środkowosłowacki w CSRS zamieszkuje ponad półtora miliona mieszkańców. Jest to malowniczy górski teren, dobrze zagospodarowany turystycznie, z licznymi zabytkowymi miejscowościami i ciekawym folklorem. Raj dla turystów i narciarzy. W latach II wojny światowej tu właśnie było centrum Słowackiego Powstania Narodowego, pod którego sztandarami walczyli z faszyzmem przedstawiciele 27 narodowości. Obecnie okręg jest ważnym ośrodkiem przemysłowym kraju. Rozwinął się głównie przemysł hutniczy, maszynowy, elektroniczny i drzewny. W rolnictwie dominuje hodowla bydła i owiec. Są piękne lasy i mnóstwo mineralnych wód leczniczych. Po zdrowie i wypoczynek ściągają masowo mieszkańcy całego kraju i wielu gości z zagranicy. Przybysza z Polski uderza przede wszystkim znakomite zaopatrzenie sklepów oraz dyscyplina i porządek, a zwiedzających zakłady pracy i spółdzielnie produkcyjne — pracowitość ludzi, wysoka wydajność i nowoczesna technika.

Grupę aktywu politycznego województwa nowosądeckiego, z którą na zaproszenie Komitetu Okręgowego Komunistycznej Partii Słowacji gościłem w Bańskiej Bystrzycy, interesowała głównie organizacja, styl i metody pracy partyjnej naszych południowych sąsiadów i przyjaciół.

Okręgowa organizacja KPS liczy 128 tysięcy członków i kandydatów zrzeszonych w 156 organizacjach zakładowych i 3750 POP działających w 13 powiatach. Jak informuje sekretarz organizacyjny Komitetu Okręgowego, tow. Turzański, corocznie przyjmuje się do partii około 5 tysięcy kandydatów, głównie robotników. — *Dbamy o to, by partia się nie starzała, by przyjmować do niej więcej młodzieży i znacznie więcej kobiet niż dotychczas* — mówi. Zapytany o główne zasady polityki kadrowej partii, sekretarz odpowiada: — *W nomenklaturze komitetu okręgowego, komitetów powiatowych, miejskich, gminnych i zakładowych znajduje się 947 stanowisk kierowniczych. Nie oznacza to, ze podstawowe organizacje partyjne nie mają wpływu na politykę kadrową. Bez ich zgody nie można mianować mistrza, brygadzisty czy kierownika oddziału. Sekretarze POP wysuwają propozycje kadrowe. Kandydat na kierownicze stanowisko musi mieć odpowiednie do stanowiska wykształcenie zawodowe i polityczne, niezbędne doświadczenie i nienaganną postawę etyczno-moralną. Co pięć lat prowadzona jest ocena kadr kierowniczych. Systematycznie pracuje się z rezerwą kadrową, szkoląc ją zawodowo i politycznie oraz określając indywidualny program rozwoju (łącznie z konkretnymi zadaniami). Jeśli człowiek na kierowniczym stanowisku nie może podołać obowiązkom, a jest zasłużonym pracownikiem — nie trzymamy go aż do emerytury, lecz przesuwamy do pracy, w której może w pełni spożytkować swoje kwalifikacje i doświadczenia życiowe.*

Ogromną rolę w kształceniu kadr partyjnych, państwowych i gospodarczych odgrywa Wojewódzka Szkoła Polityczna w Bańskiej Bystrzycy. Założono ją w 1967 roku, co jest zdumiewające, bo narastająca już wówczas w Czechosłowacji fala rewizjonizmu i kontrrewolucji doprowadziła do likwidacji wojewódzkich szkół partyjnych, a z wyższych uczelni wyrugowano naukę marksizmu-leninizmu zastępując go burżuazyjną politologią. Od 1976 r. dyrektorem szkoły jest **Jozef Bobok**, a od trzech lat ta partyjna uczelnia mieści się w nowym, imponującym budynku. Na frontonie szkoły wyryto wielkimi literami znane hasło Lenina **Bez rewolucyjnej teorii nie ma rewolucyjnej praktyki**.

Szkoła może jednorazowo pomieścić na stacjonarnym kursie 240 słuchaczy, dysponuje 9 katedrami, licznymi gabinetami przedmiotowymi, sprzętem audiowizualnym, salą kinową, salami telewizyjnymi — osobno dla palących i niepalących, własnym studiem telewizyjnym, biblioteką, dużą stołówką, bufetem, salami gier. W najbliższym czasie zbudowane zostanie zaplecze sportowo-rekreacyjne. Szkoła organizuje krótko- i długoterminowe kursy dla aktywu i aparatu partyjnego, działaczy ruchu młodzieżowego, związkowego i kobiecego, dla kadry administracji państwowej i gospodarczej oraz rezerwy kadrowej.

Partyjna uczelnia w Bańskiej Bystrzycy odegrała wybitną rolę w realizowaniu polityki partii, a także w walce z rewizjonizmem i antykomunizmem. Posiada doskonałą kadrę wykładowców, którzy głęboką wiedzę łączą z bogatym doświadczeniem działaczy partyjnych. Jednym z takich wykładowców jest **Juraj Durcik**, były wieloletni pracownik aparatu partyjnego. Towarzysz Durcik z sentymentem wspomina lata cierpliwej pracy uświadamiającej wśród rolników, zmierzającej do kolektywizacji tej gałęzi gospodarki. Grupy aktywu partyjnego odwiedzały wówczas wieczorami rolników, agitując ich do spółdzielni produkcyjnych. Przyjmowani byli różnie — często zamykano przed nimi drzwi, wypraszano z domów, a nawet szczuto psami. Ale ta praca przyniosła efekty, nie od razu oczywiście. Z początku dzienny zarobek w spółdzielni produkcyjnej pozwalał na zakup kilograma cukru. Dzisiaj rolnicze spółdzielnie produkcyjne na trwałe wrosły w pejzaż Czechosłowacji, przynoszą corocznie milionowe zyski, a ich członkom ani się śni powrót do rozdrobnionej, indywidualnej gospodarki.

Powróćmy jednak do systemu szkolenia politycznego w Komunistycznej Partii Słowacji. Opiera się on, z grubsza biorąc, na 2-letniej szkole kandydatów i młodych stażem członków partii, 3-letnim wieczorowym uniwersytecie marksizmu-leninizmu oraz wojewódzkiej szkole politycznej. Przy każdym komitecie powiatowym funkcjonuje tzw. „dom kształcenia ideologicznego" wraz z etatowym aparatem politycznym. Na wszystkich wyższych uczelniach utworzono instytuty marksizmu-leninizmu. Wykładowcami w tych instytutach są członkowie partii komunistycznej, którzy przeszli staż w aparacie partyjnym. Znają więc życie i potrzeby instancji i organizacji partyjnych i potrafią skutecznie kojarzyć teorię z praktyką.

W działalności politycznej, ideologicznej i szkoleniowej KPS uderza ogromny realizm, skuteczność działania i żelazna konsekwencja w realizacji podstawowych zasad socjalizmu i linii partii przyjętej w 1971 roku na XIV Zjeździe KPCz i skonkretyzowanej na dwóch kolejnych zjazdach. Uderza również pamięć wydarzeń z lat 1968—69, kiedy nad socjalistyczną Czechosłowacją zawisło śmiertelne niebezpieczeństwo, oraz umiejętność wyciągania z tych wydarzeń dalekowzrocznych wniosków. Trudno oprzeć się wrażeniu, że my nie potrafimy tak skutecznie uczyć się historii, jak bracia Słowacy. Mam tu także na myśli wiecznie żywą pamięć o Słowackim Powstaniu Narodowym, umiejętność politycznego zdyskontowania jego idei i treści. Zwiedzając pomnik-muzeum tego powstania, oglądając pełne ekspresji filmy trudno oprzeć się podziwowi i wzruszeniu. Zawieramy je w krótkich słowach wpisanych do pamiątkowej księgi.: *Wieczna chwała bojownikom Słowackiego Powstania Narodowego, którzy pod kierownictwem Komunistycznej Partii Słowacji stawili czoła hitlerowskiemu barbarzyństwu.*

(c. d. n.)

Malarz sądeckich krajobrazów

JERZY MASIOR jest znaną w Nowym Sączu postacią; lekarz z zawodu, społecznik z powołania, posiada także liczne artystyczne pasje — pisze wiersze, inscenizuje spektakle poetyckie i maluje. Nieczęsto zdarza się, by prace artysty-amatora wystawiano w Galerii BWA, choć więc ekspozycja kilkudziesięciu akwarel Jerzego Masiora już się zakończyła, warto o niej przypomnieć.

Autor zaprezentował w sądeckiej Galerii BWA obrazy powstałe w różnych okresach, najnowsze i pochodzące z ubiegłych lat. Dużo podróżuje, a fragmenty zakątków z różnych krajów uwiecznione w jego pejzażach („Wenecja", „Wieś nad Tygrysem" i „Przysłań nad Adriatykiem") tworzą jakby malarski notatnik. Najchętniej jednak i najczęściej Jerzy Masior maluje bliskie sobie krajobrazy Sądeczczyzny, z którą związał się na stałe w latach sześćdziesiątych.

Urodził się w Chodorowie koło Lwowa, medycynę studiował we Wrocławiu, a przez lata pracował w gorlickim szpitalu. W Gorlicach zaczął interesować się poważnie malarstwem, może pod wpływem tamtejszego farmaceuty-artysty, Witolda Fuska. Urzekła go przyroda Ziemi Sądeckiej, zagubione wśród lasów wioski, ślady dawnej kultury materialnej zachowane czy to w postaci starych wiejskich kapliczek czy też w architekturze zabytkowych domostw i osiedli. Jest realistą, który jednak nie dąży do oddania fotograficznej prawdy; rezygnuje ze szczegółu w rysunku, by barwą wydobyć nastrój, tak zmienny, jak zmienne są ukazywane w jego pejzażach pory dnia czy roku.

— Pejzażem można wyrazić niemal wszystko, uchwycić i przekazać własne ulotne wrażenia i odczucia — mówi Jerzy Masior. *— Interesuje mnie krajobraz, nie tylko jako malarza-dokumentalistę, utrwalającego piękno przyrody, chciałbym także w obrazach zapisać i przechować przeżycia, jakich doświadcza się w różnych miejscach i porach. Choć wciąż powstają nowe prace, których temat jest niemal niezmienny — penetruję bowiem od kilku lat nasz region, nie obawiam się znużyć siebie i widzów, gdyż zmienia się mój sposób widzenia. Malowanie daje mi tę wewnętrzną satysfakcję, że mogę po swojemu odtworzyć świat, choć zdaję sobie sprawę, że czasem go upiększam*

Sztuka to łagodna, pełna pogody i napawająca optymizmem, choć niekiedy daje się zauważyć nastrój melancholii czy zadumy. W jasnych pejzażach, w jesiennych drzewach, w rozmytych w deszczu „Biegonicach", czy szerokiej przestrzeni pagórkowatych łąk zwieńczonych lasem — wyczuwa się, iż smutek bierze się z poczucia ulatującej chwili, którą należy zatrzymać.

Przywołując z pamięci poprzednie wystawy Jerzego Masiora, nietrudno zauważyć, że to, co zaprezentował ostatnio, świadczy o głębszym stopniu „wtajemniczenia" w arkana malarstwa.

LUCYNA KASZUBA

Henryk Zachwieja — fotograf

Jest rodowitym szczawniczaninem. Fotografowaniem zajmuje się od 1949 r. Pracował początkowo w spółdzielniach fotograficznych „Jedność" w Zakopanem i „Turbacz" w Nowym Targu, a od 1960 r. prowadzi własny zakład fotograficzny w Szczawnicy. Pracuje również społecznie w Cechu Rzemiosł Różnych w Nowym Targu, jest członkiem społecznego Komitetu Muzeum Pienińskiego, członkiem Komitetu Budowy Domu Kultury oraz Zarządu Oddziału Związku Podhalan w Szczawnicy.

W 1964 r. brał udział w ogólnopolskiej wystawie fotografii i rzemiosła indywidualnego i otrzymał wyróżnienie. W 1978 r. uczestniczył w konkursie Muzeum Etnograficznego w Krakowie pt. „Rolnik i jego praca w twórczości ludowej". Jego portrety artystów ludowych zostały zakupione przez to Muzeum.

Jest również społecznym organizatorem turystyki przy Oddziale Pienińskim PTTK w Szczawnicy. Wygłasza prelekcje dla kuracjuszy i wyświetla ciekawe, kolorowe przeźrocza, głównie o pięknie krajobrazu i przyrody ziemi pienińskiej, o ginących zabytkach, architekturze oraz zasłużonych dla tego regionu ludziach.

Z własnej inicjatywy w sezonie letnim organizuje wystawy fotografii o ochronie przyrody i środowiska, wykonał społecznie większość zdjęć dla Muzeum Pienińskiego.

Od wielu już lat dokumentuje życie i rozwój uzdrowiska. Powstał w ten sposób unikalny zbiór składający się z około 1000 negatywów fotograficznych.

W 1981 r. odznaczony został odznaką „Za zasługi dla rzemiosła", a w 1983 r. Srebrną Honorową Odznaką PTTK.

JÓZEF WITKOWSKI

Zaproszili nas

Biuro Wystaw Artystycznych w Zakopanem na otwarcie wystawy malarstwa Stanisława Kuskowskiego;

- Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej na III Wojewódzki Festiwal Kultury;
- Komitet Organizacyjny na XXVIII Młodzieżowe Mistrzostwa Zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych w narciarstwie klasycznym;
- Wojewódzki Komitet Organizacyjny na XXIII Wojewódzką Olimpiadę Wiedzy Rolniczej;
- Klub Seniorów przy Wojewódzkiej Radzie NOT na spotkanie z prezesem Rady Wojewódzkiej dr. inż. Mirosławem Lebiedziejewskim.
- Wojewódzki Społeczny Komitet ORMO na uroczyste spotkanie z okazji 39. rocznicy powołania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej;
- Wojewódzki Komitet Stronnictwa Demokratycznego na spotkanie z kierownictwem, w związku z Wojewódzkim Zjazdem SD.

1 lutego 1985 roku otwarto Galerię Władysława Hasiora. Obecni przy tym wydarzeniu byli — **Hieronim Kubiak**, członek Biura Politycznego KC PZPR, **Kazimierz Żygulski** — minister kultury i sztuki, **Janusz Tomalski** — sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu, **Władysław Trybus** — przewodniczący WRN i **Antoni Rączka** — wojewoda nowosądecki.

Wprawdzie inauguracja miała miejsce w piątek, ale po dziesięciu latach oczekiwań najbardziej nawet przesądni zapomnieli chyba o tym szczególe. Czy Hasior także, nie wiadomo, gdyż zawsze podkreśla, że rozumienie jego sztuki leży na płaszczyźnie mitów, porzekadeł, symbolicznych znaczeń. A więc bardzo blisko przesądów. Ale z drugiej strony, gdyby miałz faktycznie był człowiekiem przesądnym, dawno by się zraził poprzednimi niepowodzeniami i długoletnim oczekiwaniem, nie mówiąc już o atakach i najprzeróżniejszych złośliwych insynuacjach — mogących zalamać nawet najbardziej odpornego. Co prawda Hasior twierdzi, że do tych „drobiazgów" zdążył się przyzwyczaić i są to naturalne konsekwencje uprawiania zawodu artysty, ale trzeba pamiętać o niemal naturalnej nadwrażliwości każdego człowieka sztuki. Nie przykładałym tak wielkiej wagi do oficjalnych deklaracji artysty stwierdzających, że jedynie, co mu przeszkadza, to zmiany ciśnienia, gdy zbliża się hainy...

Galeria powstała wspólnym wysiłkiem ludzi, którzy rozumieją znaczenie twórczości Hasiora, jej niezaprzeczalną wielkość. Bezprecedensowy jest fakt uruchomienia jej za życia artysty, gdyż — jak słusznie zauważył Tadeusz Szczepanek, dyrektor Muzeum Tatrzańskiego — dotychczas tego typu obiekty wystawiano dopiero po śmierci twórcy. I chyba nie było przesady w stwierdzeniu mistrza Kazimierza Żygulskiego, że jest to ważne wydarzenie nie tylko w skali Zakopanego czy województwa, ale także całego kraju, a nawet świata. To smutne, ale bardzo często Hasior bardziej jest doceniany za granicą niż we własnej ojczyźnie, a przede wszystkim w mieście, gdzie żyje i tworzy. Wprawdzie Szwedzi po ukończeniu prac przy „Słonecznym rydwanie" w Södertälle koło Sztokholmu pytali, kiedy mistrz wróci, by oszlifować konie, ale później tak się przyzwyczaili do tejże rzeźby, że jej elementy umieścili w herbie miasta!

Czy należałoby kogoś wyróżniać spośród ludzi, którzy walczyli o uruchomienie Galerii? Było ich wielu. Nie można pominąć milczeniem zasług władz partyjnych i administracyjnych regionu, Muzeum Tatrzańskiego, przychylnej postawy Ministerstwa Kultury i Sztuki. Nie sposób nie wspomnieć o projekcie przebudowy zabytkowej leżakowni według koncepcji Zenona Remiego, architekta, pracownika Muzeum Tatrzańskiego, a jednocześnie — co chyba nie było bez znaczenia — uzdolnionego malarza i rysownika. Czy na wyróżnienie nie zasługuje postawa Edwarda Żeglenia, kierownika Galerii, który przebywał na terenie obiektu niejednokrotnie od świtu do nocy, a często własnym samochodem gnał po Polsce zdobywając różne brakujące drobiazgi? Wypadałoby też wspomnieć o ofiarnej pracy brygady ciesielskiej kierowanej przez Andrzeja Ogórka z Dzianisza.

A i sam Hasior nie rozstawał się niemal z młotkiem i innymi narzędziami, ciężko przez cały czas pracując.

Już nazajutrz po oficjalnym uruchomieniu Galerii przewijały się przez nią tłumy. Podejrzewam, że tak będzie stale. I to chyba jest najlepszy argument przemawiający za potrzebą jej udostępnienia ludziom. Argument przeciwko mieszczańsko-kołtuńskiej atmosferze niechęci oraz ignorancji, zasłanianiu się kryzysową sytuacją. Wartość sztuki Władysława Hasiora negują najczęściej ci, którzy bliżej się z nią nie zetknęli. Jest okazja, aby i oni zapoznali się z dorobkiem artysty. Oczywiście, częściowym, gdyż Hasior zawsze podkreśla, że najważniejsze w jego sztuce są pomniki, a reszta stanowi przygotowywanie do ich budowania, wprawki, pozwalające na trenowaniewłasnej wyobraźni Miejmy nadzieję, że w nowej pracowni powstawać będą koncepcje nowych, wspaniałych pomników, które — jak monumenty na Snozce czy w Kuźnicach — na trwałe wtopią się w polski krajobraz. Hasior na pewno nie powiedział jeszcze ostatniego słowa.

ANDRZEJ SZYMAŃSKI

SZTUKA NIEOBOJĘTNA

WOJCIECH SARINECKI dopiero od pięciu lat mieszka i tworzy w Nowym Sączu. Urodził się i studiował na ASP w Krakowie. Już w czasach studenckich zdobywał nagrody i wyróżnienia, otrzymał także stypendium rektorskie, lecz nie związał się z krakowskim ośrodkiem; odpowiednich warunków do tworzenia szukał w mniejszych miastach. Przez kilka lat mieszkał i pracował w Bieczu, później przeniósł się do Nowego Sącza. Należy dziś do najbardziej twórczych i oryginalnych artystów młodego pokolenia w województwie.

Jako abstrakcjonista zwrócił na siebie uwagę na Ogólnopolskich Jesiennych Konfrontacjach Malarstwa Współczesnego w Rzeszowie (w 1982 roku), gdzie zdobył dwa wyróżnienia. W Nowym Sączu poznaliśmy go przed dwoma laty jako twórcę doskonałych pejzaży, przywodzących myśl o dziełach dawnych mistrzów, którzy w krajobrazie potrafili zamknąć nie tylko piękno natury, lecz także filozofię życia i bogactwo wrażeń. Jest jednak przede wszystkim abstrakcjonistą, który udowadnia swą sztuką, iż kompozycje stworzone ze skomplikowanych połączeń barw i kształtów mogą przekazywać głębokie intelektualne treści oraz nastroje i uczucia. Dla Sarneckiego abstrakcja nie jest zabawą i formalnym eksperymentowaniem, lecz sposobem, w jaki wyraża ponadczasowe i aktualne prawdy.

— *Za swoich „duchowych" mistrzów uważam trzech wielkich twórców: Pabla Picassa, Georgesa Braque'a i Juana Grisa* — mówi artysta. — *Fascynuje mnie kubizm, choć stosuję jakby kilka stylów, których wybór zależy od tematu, jaki chcę poruszyć. Barwa i linia są nośnikami dramaturgii obrazów. Uważam, że malarstwem można wyrazić to wszystko, co z zasady przypisuje się takim gatunkom sztuki, jak muzyka i poezja. Pragnę być dociekliwy, poruszać coraz szerszy zakres problemów ludzkich, nie tylko ponadczasowych, lecz także zrodzonych w konkretnym miejscu i czasie, zagłębić się w materię życia i przekazać własną prawdę, odczucia pojedynczego człowieka i to co dotyczy zbiorowości. Poprzez symbolikę, aluzyjność i iluzyjność kompozycji chcę wyrazić siebie i to co wspólne nam wszystkim.*

Sztuka nie może być obojętna, kontemplować i szukać estetycznych rozwiązań formalnych. To zbyt mało dla młodego artysty, który w obrazach wystawionych obecnie w sądeckiej Galerii BWA, w dziesięciolecie pracy twórczej, ukazuje jakby kolejne rysy do portretu naszego społeczeństwa i świata, w jakim żyjemy. Aktualne treści dotykają często bolących miejsc („Znaczek Polski", „Żeglując w samotności", „Koncert na pojednanie", „Pacjentka onkologii" czy „Krajobraz z tęczą"), choć pesymistyczne, a nawet tragiczne — mówią też o nadziei, zmuszają do refleksji. Często powraca motyw muzyczny, w różnych kombinacjach, jak u Braque'a, w licznych kompozycjach, „Koncertach", które układają się w malarskie wielobrzmieniowe frazy. Są i wątki autobiograficzne, jak w „Chińskim zaklinaczu sądeckich węży". Jeśli pojawia się bezpośrednio człowiek, to w dramatycznym kubistycznym rozbiciu, w przejmujących symbolicznych wizjach, choć bez względu na temat i konwencję — malarstwo to cały czas mówi o sprawach ludzkich.

Nowy Sącz docenił zdolnego artystę, a władze pomogły mu w zdobyciu pracowni. Otrzymał tu wiele nagród: nagrodę Wojewody Nowosądeckiego, Wydziału Kultury i Sztuki UW, BWA oraz nagrodę imienia Bolesława Barbackiego.

Obecna wystawa, jedenasta już indywidualna ekspozycja Wojciecha Sarneckiego będzie trwała do 24 lutego.

LUCYNA KASZUBA

Z dziejów tajnego nauczania

— 19 —

Nauczycielstwo gorlickie w dniach ciężkiej próby okupacji hitlerowskiej dało liczne dowody patriotyzmu. Już we wrześniu 1939 roku powstają pierwsze organizacje konspiracyjne, mające na celu niesienie pomocy uchodźcom. Największe zasługi w udzielaniu tej pomocy mieli: nauczyciele z Wysowej — **Michał Krajciewicz, Maria Rydarowska**, która za swą bohaterską działalność zapłaciła zesłaniem do obozu koncentracyjnego w Rawensbrück, gdzie na szczęście doczekała dnia wolności, a także **Urszula Gruszczyńska-Hernachowa** — nauczycielka z Bobowej, działaczka harcerstwa, zamordowana okrutnie przez Gestapo.

W krótkim czasie zorganizowano również pomoc dla jeńców polskich, których około 3 tys. hitlerowcy internowali w tymczasowym obozie w gorlickiej tzw. „Buciarni". W grudniu 1939 r. miejsce jeńców zajęli wysiedleni przez Niemców Polacy z Wielkopolski i Pomorza. Dano im pomoc lekarską i wyżywienie, rozlokowano wysiedlonych w prywatnych domach. W pracy tej — obok Marii Rydarowskiej — wyróżniła się emerytowana nauczycielka **Helena Kauhofer**, która mimo podeszłego wieku pracowała z wielkim oddaniem.

Tajne nauczanie dzieci i młodzieży rozpoczęto w Gorlicach samorzutnie już w pierwszych miesiącach okupacji. Kierownikiem tej akcji był **Franciszek Gunia**. Przerabiano program przedwojenny, a gdy władze okupacyjne zaczęły zwracać baczniejszą uwagę na szkoły — naukę historii, geografii i literatury polskiej podjęto na specjalnych kompletach w domach. Długa jest lista nauczycieli patriotów. Znajdują się na niej m.in. **Janina Gunia** z Gorlic, **Bronisław Wanat, Stanisława Godek i Zofia Rzeszut** z Odornego, **Bolesław Wąsacz** z Bystrej, **Stefania Witek** z Polnej, z Glinika Mariampolskiego — **Maksymilian Piątek**, z Ropicy Dolnej **Jan Klocek i Helena Samborska**, ze Stróż **Helena Stiller**, **Wiktoria Brack i Ludwik Krzyżak**, **Bronisława Chomicz i Zofia Delekta** z Bobowej, z Różnowie **Józef Chmura** wraz z żoną **Alicją**, z Rzepiennika-Biskupiego **Władysław Uszko i Eugenia Laskowska**, z Szymbarku **Wojciech** i **[illegible]** Grodulscy.

W styczniu 1940 r. grupa nauczycieli szkół średnich rozpoczęła pracę w kompletach gimnazjalnych i licealnych. Byli to: **Roman Maksymowicz, Aleksander Pazurkiewicz, dr Stanisław Zabierowski, Kazimierz Czyżyk, Władysław Klimkowicz, Edmund Kowarz, Franciszek Rusinek i Wiktor Lewicki oraz dr Dominik Gnoiński**. Rusinek i Lewicki zostali wkrótce wysłani do obozu w Oświęcimiu. Pazurkiewicza zaś aresztowano w czasie łapanki w Gorlicach; zmarł w obozie w grudniu 1942 r.

Wprawdzie już od 1940 r. grupa najbardziej aktywnych nauczycieli utrzymywała kontakt z nauczycielami i działaczami oświatowymi w Krakowie, ale dopiero w r. 1941 zorganizowano gorlicką „piątkę" do spraw tajnej oświaty. Przewodniczył jej Franciszek Gunia — przed wojną inspektor szkolny na powiat Gorlice i Jasło, a członkami byli Kazimierz Czyżyk — przedwojenny inspektor szkolny w Katowicach, dr Dominik Gnoiński — podinspektor szkolny w Gorlicach, Edmund Kowarz i Bolesław Wąsacz. Wiosną 1942 r. „piątka" przekształciła się w Powiatową Komisję Oświaty i Kultury. Gdy Kowarz objął funkcję dyrektora dwuletniej Szkoły Handlowej — jego miejsce zajął dr Stanisław Zabierowski. Z chwilą zorganizowania PKOiK w Gorlicach tamtejsze tajne nauczanie usprawnia się — jest większa ilość podręczników, a prowadzone egzaminy nadają akcji poważny charakter

Prawdziwe godziny grozy przeżyła młodzież i nauczyciele w Gorlicach 19 listopada 1942, kiedy to z polecenia starosty jasielskiego żandarmeria niemiecka i policja granatowa otoczyły budynek szkolny z zamiarem wywiezienia młodzieży na roboty do Niemiec. Dzięki jednak wysiłkom dyr. Kowarza i profesorów: dra Kazimierza Stojałowskiego, Franciszka Guni i Franciszki Czyżykowej — udało się ocalić znaczną część z około 500 uczniów. Wyprowadzono ich przez strych do prywatnych mieszkań, znajdujących się w budynku szkolnym. Ostatecznie Niemcy wywieźli ponad 100 chłopców i dziewcząt, ale i spośród tych znaczna część uciekła podczas przejazdu samochodami ciężarowymi do Krakowa, a część wyciągnęli rodzice z krakowskiego Arbeitsamtu. Kilkadziesiąt osób jednak wywieziono do Niemiec.

EDWARD SMAJDOR

Co dalej, Mistrzu?

Z WŁADYSŁAWEM HASIOREM rozmawia Andrzej B. Krupiński.

— Wprawdzie chwila jest poważna — oto w Zakopanem rozpoczyna swoje życie nowa instytucja kulturalna pod nazwą — Galeria Władysława Hasiora, proponuję jednak, abyśmy rozmawiając o tym zjawisku odstawili na bok klęcznik i koturny. Co zatem Pan o Galerii i o sobie w związku z nią myśli?

— Zacznę od tego, że irytuje mnie tytułomania, irytują ci, którzy nazywają mnie „gospodarzem Galerii". Galeria jest oddziałem Muzeum Tatrzańskiego — przede wszystkim. Galeria jest to połowa powierzchni byłej leżakowni. W tej połowie jest załoga siedmioosobowa. Więc ja nie jestem gospodarzem. Ja jestem, przez dziurkę od klucza, „pilnowaczem", konserwatorem i pracującym w dalszym ciągu, by powiększać kolekcję Galerii. Ale nie jestem gospodarzem. Tu by należało znaleźć inne określenie. O, już wiem: ja jestem eksponatem tejże Galerii, którym — mam nadzieję — główny konserwator Muzeum Tatrzańskiego, jakim jest Tadeusz Brzozowski, będzie się opiekował; będzie o mnie dbał, będzie mnie konserwował...

— Po dwudziestu kilku latach gnieżdżenia się w zakamarkach internatu Szkoły Kenara przy Jagiellońskiej 27 ma Pan przed sobą niemal hektary przestrzeni ekspozycyjnej i pracownianej... Co z tym fantem zamierza Pan począć?

— Trzeba by wziąć szkło powiększające, żeby się tu hektar zrobił. Niemniej jednak jest to przestrzeń z oddechem, i czuję się psychicznie absolutnie rozluźniony. Do tego jeszcze radość wielka, że widzę całą swoją bibliotekę, która kiedyś była w tapczanie, za szafą, za piecem. A i prace moje mają teraz bardzo ładne światło, przepiękne światło z tak zwanego „odbicia", miękkie. Mogę to teraz wszystko razem zobaczyć i... wziąć się do dalszej pracy.

— Czy nie czuje się Pan przypadkiem jak niekiedy inni artyści, którzy stając przed zagruntowanym płótnem, zastanawiają się, gdzie położyć pierwszą plamę, jak poprowadzić pierwszą kreskę? Przecież znalazł się Pan w zupełnie nowej dla siebie sytuacji.

— W moim wieku, po tylu latach doświadczeń praktycznych mnie już nie wolno mieć lęku przed czystą kartką papieru. Ja mogę mieć zawał wyobraźni, że po prostu nie wiem, co mam zrobić. Nie mam jednak lęku przed zastaną sytuacją przestrzenną. Umiem się wkomponować, umiem się w nią wklinować, zaaranżować ją.

Galeria Hasiora — wg rys. Zenona Remiego

— Na ile fakt, że Galeria wreszcie powstała, że zaczyna funkcjonować, wpłynął na Pańskie widzenie swoich możliwości twórczych?

— Jeszcze za wcześnie, żeby się coś we mnie przekotłowało, przeistoczyło w sposobie widzenia otaczającego mnie świata. Dzisiaj mogę powtórzyć tylko to, co zanotowałem sobie dwadzieścia pięć lat temu: droga jeszcze bardzo długa. Wszyscy jesteśmy śmiertelnie zmęczeni w pogoni za nieśmiertelnością.

— Kiedy uwierzył Pan w powstanie Galerii i w możliwość uzyskania godziwych warunków do pracy?

— Dziesięć lat temu. Wtedy właśnie ówczesne władze polityczne i administracyjne Zakopanego zapewniły mnie, a raczej obiecały zmianę moich warunków pracy i zamieszkania. Narodziny Galerii były jednak bolesne. Po prostu stworzenie takiej Galerii jest sprawą niezwykle poważną. Dopiero w ostatnich dwóch latach nabrała właściwego tempa. Wcześniej ludziom od wydawania decyzji jakby zabrakło wyobraźni. Może nie zdawali sobie sprawy z tego, że Galeria może być tak piękna i społecznie użyteczna. Trudno mi jest chwalić to, co się stało. Faktem jest, że Galeria powstała w oparciu o żarliwość wielu ludzi, żałuję, że w większości spoza Zakopanego

— Galerię widzę jako przestrzeń wypełnioną Pańskimi dziełami, Pańską osobowością i Pańskimi planami na przyszłość. Jak będzie ona funkcjonowała, jak widzi Pan swój udział w realizacji tego niekonwencjonalnego przedsięwzięcia?

— Zacznijmy od programu, który razem z dyrektorem **Tadeuszem Szczepankiem** od lat omawiamy, a który nazywamy „programem marzeń". Zadajemy sobie pytanie, czy taka placówka, jakby nie było prowincjonalna, bo geograficznie oddalona od głównych polskich centrów artystycznych, zdoła kogokolwiek zainteresować. Dochodzimy do wniosku, że tak. Wszak oprócz stałej ekspozycji moich prac mamy zamiar przyjmować na powierzchni 80 m kw innych artystów plastyków z kraju i z zagranicy. Poza tym moja ekspozycja po jakimś czasie istotnie się przeistoczy. Tak, że zapraszani artyści będą mogli konfrontować swoje z moimi wciąż nowymi pracami, a publiczność będzie miała okazję zetknąć się z różnymi postawami twórczymi. Chcemy także popróbować tego, co zwie się „integracją sztuk" przydając zjawiskom plastycznym muzykę i słowo. Dla tej idei mamy już pozyskaną krakowską Akademię Muzyczną, krakowskich aktorów i krakowsko-łódzkiego reżysera Andrzeja Maja. W Galerii muzycy będą mieli możliwość demonstrowania swoich awangardowych utworów, a aktorzy — możliwość eksperymentowania. Wszystko to razem materializować powinno myśl wyrażoną kiedyś przez Ernesto Sábato: *Każdy twórca winien poszukiwać i znaleźć swój własny instrument, który mu pomoże wypowiedzieć jego prawdę.*

WŁADYSŁAW STENDERA — spawacz, który przywędrował nad Dunajec z Ostrowa Wielkopolskiego i został dyrektorem największego sądeckiego zakładu pracy. Partyzant z oddziału sławnego „Tatara” i działacz turystyczny. Od trzydziestu lat w partii, od trzech lat na emeryturze.

Pogodny, życzliwy, cały czas opanowany, mówi tylko to, co chce powiedzieć. Nie, żeby się bał — po prostu woli uniknąć niedomówień, sprostowań, na które szkoda czasu...

☼

Bekannt Machtung — Obwieszczenie
Za zbrodnie, wykroczenia przeciwko §§ 1 i 2 z Rozporządzenia o zwalczaniu napadów na dzieło odbudowy w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 2 X 1943 zostały następujące osoby przez Sąd Doraźny Dowódcy Policji Bezpieczeństwa i SD w okręgu krakowskim skazane na karę śmierci...

Na liście 18 nazwisk. Na trzech pierwszych wyrok wykonano. Pozostali od pozycji 4 do 18 przedstawieni są do ułaskawienia.

Gdyby jednak w następnych 3 miesiącach miały miejsce napady na obywateli niemieckich lub obywateli współpracujących z Niemcami w dziele odbudowy, za każdy napad zostanie rozstrzelanych 10 osób.

Podpisano: *Der SS und Politzeifürer im Distrikt Krakau.* Data: 3 Maja 1944.

Na pozycji 7 figurował: *„spawacz Władysław Stendera z Nowego Sącza za przynależność do organizacji powstańczej”.*

A skoro był wyrok, musiał być też sąd. Odbyło się to tak: — *Zaprowadzili nas na gestapo, gdzie staliśmy na korytarzu skuci przez parę godzin. Potem przekuto mi ręce do tyłu i zostałem wprowadzony do jakiegoś pokoju, w którym siedziało za biurkiem trzech gestapowców w czapkach. Otrzymałem trzy pytania: Name? Forname? Und Geburstag? I już było po rozprawie. Nawet się nie dowiedziałem, że zostałem skazany na śmierć. Wypchnięto mnie z pokoju i koniec.*

Stendera miał wtedy dziewiętnaście lat.

Widmo śmierci zajrzało mu wszakże w oczy dopiero w trzy miesiące później, kiedy przebywał w ciężkim więzieniu w gestapo w Tarnowie. — *Był tam komendantem okrutny bandzior nazwiskiem Johan. Potężny, zwalisty chłop, który lubił się pastwić nad więźniami. Siedziałem w dużej celi. Pewnego dnia wyprowadzono nas na podwórze, przyszedł Johan i oświadczył, że jutro zostaniemy rozstrzelani. Następnie zapytał, czy się cieszymy. Władek Kiełek odpowiedział, że nie. Dostał tak w twarz, że się zwalił na ziemię i począł pluć krwią. Od tego momentu już wszyscy cieszyliśmy się.*

I tej nocy uciekli we trójkę. Pomógł im strażnik więzienny, Jan Kroczek, który uciekł razem z nimi. Tej historii Stendera opowiadać nie chce; trwałoby to kilkanaście godzin — więc może kiedyś...

Ale chętnie opowie historię swoich zaręczyn (opisaną w książce Janusza Roszki zatytułowanej „Jak na Zawiszy”): — *Po dwóch tygodniach od chwili aresztowania w Nowym Sączu któregoś ranka zaczęli nas kuć po dwóch, trzech łańcuchami. Potem nas wyprowadzono na podwórze, a tam już stała pełna eskorta, gestapowcy z automatami, budy... Nie wiedzieliśmy, czy nas nie powiozą na rozstrzelanie. Okazało się jednak, że na dworzec. Zaprowadzono nas na peron, tymczasem pociąg się spóźnił i staliśmy na peronie, a że była to godzina rozpoczynania pracy, więc ludzie szli, zatrzymywali się, próbowali podać papierosy, czy jakieś zawiniątko ze śniadaniem. Eskorta zachowywała się wyjątkowo łagodnie, więc było to możliwe. W pewnym momencie zobaczyłem ojca, który szedł do pracy. Staliśmy tak przeszło godzinę. I właśnie wtedy pojawiła się na peronie moja dziewczyna, podeszła do mnie, i założyła mi na palec pierścionek zaręczynowy. Tak zaczął się mój*

okres narzeczeństwa... To właśnie wtedy wywieźli nas do Tarnowa. Myśleliśmy, że jedziemy do Oświęcimia i — nie uwierzy pan — cieszyliśmy się, bo zawsze była to jakaś szansa przeżycia, większa niż las i kula w łeb...

☼

Jak trafił Stendera do Nowego Sącza?

Ojciec był ślusarzem w ZNTK w Ostrowie Wielkopolskim. To były tereny wcielone do Rzeszy. Tu pamiętano jeszcze żywo czasy zaboru niemieckiego. Starsze pokolenie władało swobodnie językiem niemieckim, bo uczyło się go w szkole. Volkslisty podpisywano w co drugiej rodzinie. Ojciec Stendery nie podpisał.

Do ruchu oporu trafił Władek przez harcerstwo. Wciągnął go drużynowy, Marian Kajdasz, który zginął zastrzelony przez Niemców (złapany przy druku gazetki podziemnej). Niemcy na tym terenie już w 1939 zaczęli rozstrzeliwania, tropiąc zwłaszcza rodziny polskiej inteligencji oraz ludzi mających, jak to określali „piętno Powstańców Wielkopolskich”. Czym się zajmował 16-letni chłopak, który już wtedy zaczął pracować u boku ojca w ZNTK? Ano rejestracją pociągów, transportów niemieckich itp. Nadto przechodził szkolenie wojskowe, sanitarne. W 1943 ojca przeniesiono służbowo do Nowego Sącza, a syn wkrótce przeniósł się do niego. Matka została w Ostrowie. Ale w Nowym Sączu długo się nie nakonspirował. Wkrótce nadszedł feralny 13 kwietnia 1944 roku. Wzięli go w ZNTK prosto z warsztatu, gdzie był spawaczem, tak jak stał, w roboczym kombinezonie. Aresztowano ich wtedy kilku, z tej samej AK-owskiej grupy. Kto sypnął? — do dziś nie wiadomo.

☼

Po ucieczce z tarnowskiego więzienia Stendera dostał się do oddziału partyzanckiego AK dowodzonego przez legendarnego Juliana Zubka, ps. „Tatar” i tam dotrwał do końca wojny.

To była klasyczna partyzantka, w której dominowały nie bitwy, lecz podstępy, zasadzki, i choć stała baza oddziału była na Turbaczyku, to nigdy właściwie nie spotykał się on w pełnej sile. Stale w ruchu, w pododdziałach, które napadały na posterunki, auta niemieckie, oddziały straży granicznej. Nocowano zazwyczaj we wsiach, przysiółkach, stale gdzie indziej. — *Tu w Piwnicznej* — wspomina Stendera — *padły ostatnie strzały. Wzięliśmy na Śmigowskim do niewoli sporą, liczącą przeszło sto osób grupę Niemców. Ale to już nie był ten żołnierz, co dawniej. Ulotniła się gdzieś niemiecka buta, wyciągali zdjęcia i powtarzali „Das ist main Kind” (to jest moje dziecko). Spokornieli.*

A jaki był Zubek? Wspaniały sportowiec, doskonale jeździł na nartach, jak zresztą wszyscy w oddziale. Inaczej nie mieliby szans w tym terenie. Zubek był przed wojną nauczycielem, skończył AWF i właściwie nigdy nie przestał być nauczycielem — mówi Stendera. To był mądry człowiek. Po wojnie też pracował jako nauczyciel, a niektórzy chłopcy z oddziału przez lata chodzili do niego poradzić się w trudnych życiowych sprawach. Zmarł w 1981.

— *Dzięki niemu zeszliśmy z gór i złożyliśmy broń. On tę decyzję podjął samodzielnie. Co działoby się z nami, jak potoczyłyby się losy tych 170 młodych ludzi, gdyby on tej decyzji nie podjął?*

☼

Na krótko wrócił jeszcze Stendera do Ostrowa Wielkopolskiego, ale ciągnęło go już wtedy na południe, tu była jego dziewczyna, i tu zostawił pierwsze lata młodości.

Jak wielu AK-owców rozpoczął studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Krakowskiej, tylko że w 1946 to jeszcze nie była politechnika, tylko „Wydziały Politechniczne Akademii Górniczo-Hutniczej” (dopiero później marszałek Michał Rola-Żymierski przekazał dawne koszary wojskowe przy ul. Warszawskiej na nową uczelnię). Studia skończył w 1952 roku i poszedł do pracy w ZNTK w Nowym Sączu, gdzie zresztą przeprowadziła się matka z ojcem. Do ZMP nie należał. Ale w 1955 wstąpił do partii.

— *Nigdy nie należałem do ludzi, którzy się zatrzymują w pół drogi. W ZNTK czułem się jak u siebie, praktyki specjalnie nie potrzebowałem, nabyłem ją przy warsztacie i piąłem się normalną drogą awansu zawodowego w górę. Decyzja wstąpienia do partii była też czymś oczywistym. Nigdy jej nie żałowałem. Już wtedy byłem zresztą działaczem PTTK, prezesem oddziału — nikt mi na drodze społecznej czy zawodowej żadnych barier ze względu na AK-owską przeszłość nie stawiał. To zawdzięczałem bezpośrednio Zubkowi, tej jego decyzji zejścia z gór.*

Już po kilku miesiącach pracy zostałem kierownikiem oddziału, potem głównym mechanikiem, potem kierownikiem Wydziału Mechanicznego, następnie Lokomotywowni, wreszcie zastępcą dyrektora do spraw technicznych, by po 5 latach zostać szefem całości. Nie widzę w tej drodze nic nadzwyczajnego.

— A skąd się wzięły te Pańskie pasje turystyczne? Czy to spadek po partyzanckich wędrówkach?

— *Nie, miłość do gór zaszczepił mi ojciec. Jeszcze przed wojną wędrowałem z nim, i tak mi to zostało.*

— I prezesuje Pan wciąż w PTTK, która to organizacja — nie będę ukrywał — nie cieszy się dzisiaj szczególną estymą u turystów...

— *Rzeczywiście, prezesem jestem najdłużej w Polsce, bo od 30 lat. Podzielam pańską opinię i też boleję nad zmianą charakteru tej organizacji. Ale to jest temat na cały dzień, służę w każdej chwili. My tu wojujemy, ile się da, z Zarządem Głównym. To nie może być organizacja funkcjonująca na zasadzie trzech „S”. Jej ideą przewodnią była zawsze promocja ruchu turystycznego i trzeba się bić, by od tej ideologii nie odchodzić. Ale naprawdę zapraszam pana na odrębną rozmowę.*

— Chętnie skorzystam, bo mam również własne urazy. Ale proszę mi powiedzieć, jaka jest recepta, Pańskim zdaniem, na dobrego dyrektora. Jakie cechy są szczególnie pożądane?

— *Fachowość, umiejętność współżycia z ludźmi i zdolność do wyegzekwowania dyscypliny. To dziś niemodne, pewnie trzeba by powiedzieć, że walorem jest umieć poprosić, żeby pracowali. Ale mnie już dzisiaj wolno się mylić.*

— A u podwładnych, jakie cechy Pan ceni?

— *Że fachowość, to się rozumie samo przez się. Cenię umiejętność wywiązywania się z nałożonych zadań, lojalność, a także zdolność do podejmowania samodzielnych decyzji. Podstawą wszystkiego jest jednak praca.*

— Czy nie nudzi się Pan na emeryturze?

— *Proszę pana, ja sobie emeryturę wymarzyłem od lat, i tak ją spędzam, jak zaplanowałem. Gdy tylko pojawiła się okazja, skorzystałem.*

☼

Stendera poszedł na emeryturę 1 stycznia 1982. Wraz ze swoją załogą przeżył trudny posierpniowy okres do końca. Widział rozmowy rządowe ze związkowcami, bo toczyły się one w ZNTK, rozmawiał z Wałęsą, pamięta rozmowy na Ratuszu i twierdzi, że w ZNTK pracowała i pracuje najstarsza, najbardziej doświadczona klasa robotnicza Nowego Sącza. A z tego doświadczenia, płynie też określona mądrość.

Więc gdy czas pozwolił Stendera opuścił Nowy Sącz i zamieszkał we własnym domku w Piwnicznej. Chodzi z wnukiem po górach, ogląda telewizję, wiosną i latem grzebie w ogródku, dwa razy w tygodniu jeździ do PTTK, i podkreśla, że do emerytury trzeba się przygotować. — *Ludzie za mało o tym myślą* — mówi — *choć każdy wie, że go to czeka.*

STEFAN CIEPŁY

JUBILEUSZ „WITKACEGO“

Maciej Pinkwart, dyrektor Muzeum Karola Szymanowskiego „Atma” w Zakopanem udostępnił nam program imprez projektowanych z okazji obchodów 100 rocznicy urodzin Stanisława Ignacego Witkiewicza.

24 lutego — otwarcie w „Atmie” (Kasprusie 19) wystawy fotograficzno-dokumentacyjnej „Witkacy u Szymanowskiego”,

24 lutego — w Miejskim Ośrodku Kultury (ul. Kościuszki 4) — spektakl teatralny „Pragmatyści” Stanisława Ignacego Witkiewicza,

24 lutego — w Galerii Władysława Hasiora (ul. Jagiellońska 7) — premiera filmu Grzegorza Dubowskiego „Tumor Witkacego”,

od 7 do 31 marca, w Biurze Wystaw Artystycznych, Galerii w Zakopanem (ul. Krupówki 41) — I Salon „Sztuki Podhalańskiej” — wystawa połączona z konkursem o główną nagrodę im. Stanisława Witkiewicza (ojca),

w marcu (bliższej daty jeszcze nie ustalono), w Biurze Wystaw Artystycznych — spotkanie Towarzystwa Miłośników Sztuk Pięknych i młodzieży szkolnej z historykiem sztuki nt. „Twórczość plastyczna Stanisława Ignacego Witkiewicza”,

w maju (data również zostanie ustalona później), w sali Miejskiego Ośrodka Kultury — premiera sztuki M. Pinkwarta „Witkacowe chrzciny” przygotowanej przez Towarzystwo Miłośników Teatru im. Heleny Modrzejewskiej,

również w maju — Ogólnopolski Komitet Obchodów 100. rocznicy urodzin St. I. Witkiewicza organizuje w D. W. „Witkiewiczówka” międzynarodową sesję naukową na temat twórczości teatralnej Witkacego,

od maja do września w Muzeum Tatrzańskim — Galerii Sztuki im. J. W. Kulczyckich na Kozińcu — wystawa „Portrety” Stanisława Ignacego Witkiewicza (obrazy własne i z prywatnych kolekcji zakopiańskich oraz fotografie),

10 czerwca, w wyniku współpracy Muzeum Narodowego w Krakowie i Muzeum Tatrzańskiego — otwarcie punktu muzealnego poświęconego Stanisławowi Ignacemu Witkiewiczowi w dawnej pracowni tego twórcy w „Witkiewiczówce”,

od 10 do 16 czerwca Towarzystwo Muzyczne im. Karola Szymanowskiego i Muzeum „Atma” organizują przegląd tekstów Witkacego i o Witkacym, z towarzyszeniem muzyki z tamtych lat. Prezentacja w autentycznych wnętrzach związanych z Witkacym: Domu „Pod Jedlami”, na „Harendzie”, w „Atmie”, „Witkiewiczówce”, Pałacyku Koziańskich i w galerii Biura Wystaw Artystycznych,

od 16 do 23 czerwca w Miejskim Ośrodku Kultury odbędzie się sesja popularno-naukowa poświęcona twórczości St. I. Witkiewicza,

również w dniach 10 do 23 czerwca w Miejskim Ośrodku Kultury — Przegląd sztuk teatralnych Witkacego (pod patronatem Teatru Starego w Krakowie),

przez lipiec i sierpień w „Atmie” — wystawa „Witkacy w płaskorzeźbach Macieja Gąsienicy-Szostaka”,

w sierpniu i wrześniu również w „Atmie” — wystawa „Witkacy w fotograficznych impresjach Krystyny Gorazdowskiej”,

7 września Miejski Ośrodek Kultury organizuje w namiocie festiwalowym spektakl „Szalonej lokomotywy” w wykonaniu teatru „STU”,

na 10—15 września Towarzystwo Muzyczne im. K. Szymanowskiego — przygotowuje IX Dni Muzyki pod hasłem „Tatry w sztuce”. W ich ramach A. Micińska wygłosi odczyt pt. „Witkacy w Zakopanem”,

we wrześniu — odbędą się spotkania w szkołach z historykiem literatury, poświęcone roli Stanisława Ignacego Witkiewicza w literaturze i dramaturgii polskiej,

18 września o godz. 12 — wszyscy współorganizatorzy obchodów roku Witkacego złożą kwiaty na symbolicznym grobie Witkacego na Starym Cmentarzu w Zakopanem,

również 18 września o godz. 19 — w Towarzystwie Muzycznym im. Karola Szymanowskiego odbędzie się Koncert Macieja Witkiewicza.

W ciągu całego roku Miejski Ośrodek Kultury, wspólnie z Towarzystwem Miłośników Teatru, będzie organizował comiesięczne wyjazdy do teatrów krakowskich na spektakle sztuk Stanisława Ignacego Witkiewicza, zaś Klub MPiK — spektakle małych form utworów Witkacego oraz prelekcje na temat jego życia i twórczości.

Centralnym miesiącem obchodów będzie czerwiec.

SPORT turystyka REKREACJA

Sądecka siatkówka

Obok piłki nożnej i narciarstwa — siatkówka jest chyba najpopularniejszą dyscypliną w nowosądeckich miastach i wsiach. Grają w nią w szkołach, LZS-ach, ogniskach TKKF. Działa kilkanaście sekcji siatkarskich w: Gliniku, Sandecji, Dunajcu, Gorcach, sądeckim Beskidzie, Placovii St. Sącz, nowotarskim Zniczu, Podkarpaciu Bobowa i LZS-ach: Muszyna, Nawojowa i Tęgoborze. Nadal jednak w Zakopanem, Limanowej i Krynicy, pomimo niezłej bazy sportowej, amatorzy siatkówki pozostają niezrzeszeni.

Kryzys przeżywają żeńskie sekcje Dunajca i Sandecji. Odeszły czołowe zawodniczki, zaniedbano szkolenie narybku. Dziewczęta z Dunajca wycofano więc z rozgrywek klasy międzywojewódzkiej. Pracy od podstaw podjął się młody nauczyciel wf, **Marek Stawiarz.** Małe szanse na utrzymanie się w klasie międzywojewódzkiej mają również zawodniczki z Sandecji. Są ambitne, ale słabe warunki fizyczne i braki w wyszkoleniu nie pozwalają na pokonanie rywalek. Trenerowi **Tadeuszowi Golonce** nie brakuje jednak optymizmu. Wśród najmłodszych pojawiają się bowiem talenty czystej wody, trzeba je tylko umiejętnie wykorzystać.

Dobrze spisują się podopieczne trenera **Kazimierza Mordarskiego,** które przewodzą w klasie międzywojewódzkiej. Oto kolejność w siatkarskim rankingu za ostatni sezon: kobiety — 1. Sandecja, 2. Beskid, 3. Gorce, 4. Placovia, 5. Dunajec, 6. Podkarpacie, 7. LZS Muszyna, 8. LZS Nawojowa; mężczyźni — 1. Glinik, 2. Dunajec, 3. Sandecja, 4. Placovia, 5. Podkarpacie, 6. Znicz N. Targ, 7. LZS Tęgoborze, 8. LZS Nawojowa.

Dla popularyzacji piłki siatkowej w wielu miejscowościach naszego regionu organizowane są w maju i w czerwcu eliminacje do otwartych mistrzostw województwa. W styczniu odbywają się w Nowym i Starym Sączu oraz Gorlicach zawody o Puchary Wyzwolenia.

Dużym powodzeniem cieszy się wśród klubów z makroregionu Małopolska turniej juniorek o Puchar Prezydenta Nowego Sącza. Ostatnio nawiązano sportowe kontakty z siatkarzami z Suceavy (Rumunia). Na wyjeździe nasi juniorzy przegrali 0:3 i 2:3, w rewanżu, w Sączu zwyciężyli dwukrotnie po 3:1. Do szerokiej kadry Polski juniorek młodszych powołano **Iwonę Urbaniak** z nowotarskich Gorców, do kadry juniorów — **Mariusza Sekulę** z Glinika. Jedyni reprezentanci Polski, którzy sportowe ostrogi zdobywali w Sączu — to dwaj podopieczni trenera **Władysława Mężyka: Wacław Golec i Maciej Fałowski.**

Dobrze pracuje kolegium sędziów, nauczyciele wychowania fizycznego obsadzili w ostatnich 2 latach ponad 360 zawodów różnych typów. W Nowosądeckiem uprawnienia klasy państwowej posiada jeden sędzia, klasy I i II — 17, klasy III — 18. Do najbardziej aktywnych należą: **Andrzej Bączek, Krzysztof Janczura, Jan Hajduk, Władysław Mężyk, Stanisław Mysiński, Marek Zelis i Bolesław Zygmunt.** Niebawem rozpocznie się kurs kandydatów na sędziów w II-letnim studium wychowania fizycznego w Nowym Sączu. W I kwartale br. trener Władysław Mężyk powoła wojewódzką kadrę juniorek i juniorów, która raz w miesiącu będzie się spotykać na konsultacjach. Na wyróżnienie zasługuje również praca z siatkarską młodzieżą w Zespołach Szkół Samochodowych i Ekonomicznych oraz w Liceach Ogólnokształcących w Nowym Sączu, w Zespole Szkół Zawodowych w Starym Sączu, Zbiorczych Szkołach Gminnych w Bobowej i Starym Sączu, Liceum Ogólnokształcącym w Bobowej, sądeckich szkołach podstawowych nr 4, 8 i 19.

Na niedawnym walnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Okręgowego Związku Piłki Siatkowej prezesem zarządu wybrano **Stnisława Mysińskiego**, wiceprezesami — **Marka Zelisa i Władysława Mężyka**, sekretarzem — **Jerzego Liśkiewicza.**

Na zdjęciu: Siatkarki Beskidu ze szkoleniowcami.

KRÓTKO

● Z „Tempa": — W Nowym Sączu są jeszcze kibice, wcale zresztą nie wiekowi, którzy pamiętają, iż kiedyś rozgrywano nad Dunajcem tzw. czwartki lekkoatletyczne. Cieszyły się one dużą popularnością. Niestety, przed kilkoma laty Sandecja, na której stadionie te imprezy się odbywały, rozwiązała sekcję „królowej". Podobnie stało się w Gliniku. W Nowosądeckiem lekkoatletykę uprawia się obecnie szczątkowo jedynie w kilku mniejszych klubach. Ćwiczą tam juniorzy i młodzicy. Gdy osiągają wiek seniora i kończą szkołę średnią — nie zaglądają już na obiekty lekkoatletyczne albo ciągną po akademicką wiedzę do większych ośrodków i przechodzą do tamtejszych klubów. Niektórzy działacze postawili sobie za cel odbudowanie sekcji w Sączu i Gorlicach. Tam są bowiem ciągle najlepsze warunki materialne do uprawiania lekkoatletyki. Pozostaje drobiazg: przekonanie klubów do przyjęcia monarchini na pokoje. Trudno się jednak spodziewać, aby dotychczasowe faworyty — futbol w Sandecji i koszykówka w Gliniku — łatwo dopuściły na dwór konkurentkę, wprawdzie z pięknym rodowodem, ale nawet bez nadziei na powiększenie wspólnego majątku

● Mówi dyrektor krynickiego Centralnego Ośrodka Sportowego, STANISŁAW MIREK: — *Klub Legia KTH Krynica żyje z dotacji otrzymywanych z Wojewódzkiej Federacji Sportu i tutejszego urzędu. Hokeiści nie płacą za korzystanie z lodowiska. Koszt sztucznego zamrażania tafli wynosi około 4 tys. zł za godzinę. Tym samym roczna COS-owska pomoc sięga kwoty 3 mln złotych.* Być może, że krynickie władze zaakceptują wyższą opłatę klimatyczną (o 1—2 zł), której część przeznaczy się na potrzeby sportu. Mówi się też o porozumieniu z dyr. PPUK-P, **Jerzym Skrzypskim** w sprawie sprzedaży ziemi ogrodniczej, wzbogaconej zużytą po zabiegach borowiną. W roku bieżącym zakończona zostanie budowa trzech komfortowo wyposażonych domków, które będą mogły pomieścić 80 osób.

Natomiast zadaszenie lodowiska zaplanowano na lata 1986—88. Dokumentację dachu opracowuje biuro projektów w Bielsku-Białej, budowę realizować będzie krakowski „Mostostal". Rozpoczął się już remont stadionu piłkarskiego, który — wyposażony w bieżnię i trybuny — przeznaczony będzie dla krynickiej młodzieży. A może reaktywuje się sekcja piłkarska. Dyrektorka Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego, **Maria Sobol**, promienieje ze szczęścia, że powstanie obiekt, na którym wreszcie będzie można zorganizować zawody sportowe z prawdziwego zdarzenia.

SPORT SZKOLNY

Piłka nożna

W hali sądeckiego „Dunajca" odbył się turniej futbolowy uczniów szkół podstawowych. Wśród klas V zwyciężyła SP-18, przed SP-1 i SP-8; wśród klas VI — SP-2, przed SP-18 i SP-16. Zwycięzcy wystartują w finałach wojewódzkich II Halowego Turnieju Piłki Nożnej. Natomiast w turnieju klas VII zwyciężyła SP-8, przed SP-18 i SP-2.

21 zespołów uczestniczyło w halowym turnieju piłkarskim w Rabce. Rywalizację w kategorii chłopców młodszych wygrała SP-2 z Rabki, przed SP Spytkowice i SP Ponice; w kategorii chłopców młodszych — SP-1 z Rabki, przed SP-2 Rabka i ZSG Raba Wyżna. Najlepszym wręczono puchary, a uczniowie zabrali ze sobą do domu dyplomy i nagrody książkowe. Brawo dla dyrektora Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego, **Aleksandra Rusieckiego** za wzorową organizację imprezy, która zgromadziła ponad 200 młodych piłkarzy. Reprezentacje rabczańskiego MOS i SP-2 zakwalifikowały się do finału wojewódzkiego.

Siatkówka

Zespół Szkół Rolniczych w Nawojowej wzbogacił się o nową halę sportową. W inauguracyjnym turnieju zwyciężyły ekipy z N. Sącza — dziewczęta z SP-8 i chłopcy z SP-19. Niespodzianką była przegrana niepokonanej od lat drużyny uczniów z „ósemki". Do wyróżniających się zawodniczek i zawodników należeli: **Alicja Włodarczyk i Paweł Siedlarz** (SP-8), **Alicja Pych** (SP-1 Muszyna), **Małgorzata Marcisz** (SP-4), **Anna Wójs** (SP-13), **Grzegorz Semla** (SP-19) i **Adam Listkiewicz** (SP-1).

Zakończyła się liga szkół ponadpodstawowych. Wśród dziewcząt zwyciężył bez porażki Zespół Szkół Ekonomicznych, przed I i II LO. Wśród chłopców triumfował Zespół Szkół Samochodowych, przed Zespołem Szkół Budowlanych i Zespołem Szkół Elektryczno-Mechanicznych.

Zimowa lekkoatletyka

150 dziewcząt i chłopców wystartowało w halowych mistrzostwach Szkoły Sportów Letnich w Nowym Sączu. W zawodach uczestniczyły również reprezentacje innych sądeckich szkół. W klasyfikacji drużynowej młodzików zwyciężyła SSL, przed ZSG Chełmiec i SP-3; w klasyfikacji dzieci — SP-19, przed SSL i ZSG Chełmiec. Ambicji i woli walki nie brakowało również reprezentantom ze szkół nr 2, 4, 9, 11 i 13. Indywidualnie najlepiej wypadli: **Beata Mrozowska i Wojciech Mucha** w biegu 2×50 m, **Ewa Tomasiak** w skoku w dal i wzwyż, **Piotr Niedźwiedź, Joanna Ociepka i Tadeusz Wcześny** w skoku w dal, **Adam Balas, Magdalena Myrlak i Jacek Ferenc** w skoku wzwyż oraz sprinterzy: **Barbara Pawlak i Krzysztof Górowski.** Skoczyć przez poprzeczkę ustawioną na wysokości półtora metra, lub w dal 5,20 w wieku 14 lat — to nie ukrywajmy — spore osiągnięcia. Szkoda, że w ostatniej chwili zmieniono termin zawodów i nie wszyscy młodzi lekkoatleci znaleźli czas na ponowne przybycie.

Saneczki

W Krynicy tor saneczkowy wciąż nieczynny. Natomiast w Rabce, na Obidowej w zawodach saneczkowych wystartowało ponad 100 dziewcząt i chłopców. Najszybciej ślizgali się wśród dziewcząt — **C. Mierzwa**, przed **R. Starmach i L. Kowalczyk** (wszystkie SP Rdzawka); wśród chłopców — **K. Mierzwa i J. Rusnak** (SP Rdzawka), którzy uzyskali identyczny czas — 12,8 sek., wyprzedzając **J. Wójtowicza i P. Żurka** (obaj SP-3 Rabka). W punktacji łącznej zwyciężyli saneczkarze z Rdzawki, którymi opiekuje się nauczyciel wf. **J. Janik.** Kolejne miejsca zajęły: SP-3 Rabka, SP-1 Rabka, SP Ponice, SP Sieniawa, SP Rabka-Zaryte, SP-2 Rabka.

W rewanżu triumfowali saneczkarze z Ponic. Rywalizację dziewcząt wygrały **I. Skawska i T. Palarczyk** (SP Ponice), przed **H. Jurzec** (SP Rdzawka). Wśród chłopców zwyciężył **L. Celiński**, przed **R. Kudzią i W. Mądrym** (SP-2 Rabka). O kolejności miejsc decydowały setne sekundy. W przedziale jednej sekundy zameldowało się aż kilkunastu zawodników.

Narciarstwo

W sobotę, 16 lutego Międzyszkolny Ośrodek Sportowy w Rabce wspólnie z miejscową komendą hufca ZHP organizują w Ponicach zawody biegowe. Każda szkoła może zgłosić dowolną ilość zawodników. Puchar dla zwycięzców ufundował już naczelnik. Zgłoszenia do zawodów będą przyjmowane do 15 minut przed startem.

We wtorek, 19 lutego w Zalesiu koło Limanowej odbędą się XVII już Narciarskie Igrzyska Młodzieży Szkolnej w konkurencjach klasycznych o puchar redakcji „Tempa". Zgłoszenia przyjmuje OSiR Limanowa, ul. Spacerowa 8, tel. 608.

Szachy

Okręgowy Związek Szachowy wspólnie z sądeckim MOS-em zorganizował międzyszkolne mistrzostwa szachowe. Sekretarz OZSz, a zarazem sędzia główny, **Zbigniew Szewczyk**, zauważył kilka talentów, które — być może — wkrótce zmuszą do wysiłku sądeckiego mistrza „królewskiej gry", **Jerzego Krzysztonia.** Drużynowo wśród szkół podstawowych zwyciężyła ekipa SP-8. Najbardziej uradowany był jej opiekun **Mieczysław Sokołowski.** Wśród uczniów starszych bezkonkurencyjnymi okazali się przedstawiciele Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych (opiekun **Jan Borek**). Indywidualnie zabłysnęli: **J. Pietrzak, A. Kolarska, P. Siedlarz i M. Potoczek.**

Studia w mundurze

Młody Czytelniku! Proponujemy Ci wybór atrakcyjnego zawodu, cieszącego się szacunkiem i uznaniem społeczeństwa, stwarzającego młodemu mężczyźnie szansę zdobycia wysokich kwalifikacji zawodowych i fachowej wiedzy, możliwość wszechstronnego rozwoju osobowości, ciekawych przeżyć, pełnego usamodzielnienia się w życiu.

Tę szansę daje Ci podjęcie studiów na wyższych uczelniach, akademiach i szkołach wojskowych.

Zapamiętaj! Wojskowa służba zawodowa umożliwi Ci: pracę dającą wiele satysfakcji moralnych i zawodowych, awans na kolejne, wyższe stopnie wojskowe i stanowiska służbowe, dalsze kształcenie, korzystne warunki socjalno-bytowe, troskliwą opiekę zdrowotną dla Ciebie i Twojej rodziny.

Bliższych informacji udzielają Wojskowe Komendy Uzupełnień w Nowym Sączu — ul. Czarneckiego i w Nowym Targu — pl. Pokoju.

Kolumnę sportową redaguje JERZY LEŚNIAK

Wieści z kół

Na pierwszym posiedzeniu prezydium Wojewódzkiego Sądu Koleżeńskiego, przyjęto plan pracy Sądu na półrocze. Obrady prowadził **Janusz Śmiałek.**

● W Powroźniku, w świetlicy RSP odbyło się uroczyste wręczenie decyzji patronackich członkom ZSMP budującym mieszkania w ramach patronatu wewnątrzorganizacyjnego Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Produkcyjnych. Po potkaniu był kulig i ognisko.

● Na kolejnych posiedzeniach debatowały prezydia Zarządu Miejskiego w Gorlicach i zarządów gminnych w Łużnej, Korzennej, Tymbarku, Krynicy i w Starym Sączu.

● Na pierwszym posiedzeniu plenarnym zebrała się Wojewódzka Komisja Rewizyjna. Z zaproszenia skorzystali też byli przewodniczący Komisji: **Marcin Półtorak, Mieczysław Cisowski** i **Ryszard Niedźwiedź.** Mówiono o zadaniach komisji. Uwagi doświadczonych, starszych kolegów przydadzą się następcom.

Ryszard Niedźwiedź uhonorowany został złotym odznaczeniem im. Janka Krasickiego, a Mieczysław Cisowski odznaką „Za zasługi dla ZSMP".

● Bardzo aktywne są nasze koła w gminie Korzenna. Koledzy w Łyczanej zorganizowali zabawę choinkową dla dzieci. Koło w Lipnicy Wielkiej razem z ogniwem LZS urządziło turniej tenisa stołowego. Startowało 50 zawodników. Imprezę dla najstarszych mieszkańców — Dzień Seniora przygotowały koła w Lipnicy Wielkiej, Łyczanej i Janczowej. Koło w Mogilnie zorganizowało kulig z atrakcyjnymi zabawami na śniegu. Koło w Siedlcach uczciło rocznicę wyzwolenia akademią, w której uczestniczyli kombatanci II wojny światowej.

(foka)

Dębno nie śpi!

W sobotę 26 stycznia w Szkole Podstawowej w Dębnie zorganizowaliśmy Olimpiadę Wiedzy Rolniczej — zaproszeni byli przedstawiciele poszczególnych wsi. Niestety, z zaproszenia skorzystało zaledwie 11 osób, w tym 8 osób z naszej wsi. Organizatorem Olimpiady był Zarząd Gminny ZSMP w Nowym Targu, przy współpracy naszego koła, a prowadziła ją przewodnicząca ZG ZSMP **Krystyna Stefaniak.** „Jury" stanowili: **Elżbieta Burdyl** wraz z dwoma przedstawicielami Nowosądeckiego Ośrodka Postępu Rolniczego.

Do egzaminów pisemnych przystąpiło 11 osób. Należało w ciągu 40 minut odpowiedzieć na 30 pytań.

Do sprawdzianu ustnego zakwalifikowało się 6 osób, które odpowiedziały na 6 pytań, w tym 1 z zakresu wiedzy politycznej. Walka była zacięta, w jej wyniku wyłoniono trójkę najlepszych: **Stanisława Zarębczana** z Gronkowa oraz **Marię Potoczak** i **Krystynę Gąsiorek** z Dębna.

Zwycięska trójka weźmie udział w Olimpiadzie Wojewódzkiej.

KRYSTYNA GĄSIOREK

Redaguje Wydział Kultury i Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Adres zespołu 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 233-83, wewn. 202.

MŁODZI I REFORMA

Młodzi stanowią ok. 50 proc. ogółu Polaków i to dla nich w pierwszym rzędzie podjęto przebudowę sposobu gospodarowania. oni też będą korzystać z efektów tej przebudowy.

Zreformowane kierowanie to przede wszystkim konieczność wykształcenia człowieka myślącego po nowemu, rozumiejącego nowe uwarunkowania i nowe metody postępowania. Młodzi nie są obciążeni rutyną, schematyzmem myślenia i działania. Ułatwia im to nowatorskie i dynamiczne rozwiązywanie problemów.

Różnorodne formy pracy z młodzieżą w celu wykorzystania jej uzdolnień realizowane są m. in. w ramach opracowanego przez Zarząd Główny ZSMP programu *„Młodzież dla postępu"*. Od dawna funkcjonuje *„Klub Wynalazców"* prowadzony przez miesięcznik „Młody Technik", powstało *Biuro Młodzieżowych Patentów.* Od kilku lat daje się jednak zauważyć spadek zainteresowania tego rodzaju formami działania.

Turniej Młodych Mistrzów Organizacji — element wspomnianego programu — nie cieszył się zbyt dużą popularnością. Projekty dotyczące sfery organizacji nie były doceniane. Ale tam, gdzie tworzono odpowiedni klimat i zainteresowanie — uzyskano efekty. Przykładem niech będzie sukces młodych z ZSM „POLMO" w Gorlicach, którzy w ciągu roku uzyskali przyrost produkcji w zakładzie o blisko 65 mln złotych, przy poniesionych nakładach ok. 0,8 mln zł.

Jednostki gospodarki uspołecznionej raczej nie są zainteresowane innowacjami, a przyczyną tego jest system ekonomiczno-finansowy, nie stanowiący wielkiej zachęty dla twórczych umysłów. Innym hamulcem rozwoju twórczości technicznej jest duża luka między popytem a podażą towarów na rynku. Nie ma konkurencji na rynku — więc nie ma przymusu ekonomicznego. Przeświadczenie, że za brak innowacyjności w działaniach nikomu się jeszcze nic nie stało, a za nadmiar aktywności niejeden już musiał zmieniać pracę — do niczego jednak nie doprowadzi.

Krytycyzm i dążenie do samorealizacji powodują, że z natury rzeczy właśnie młodzież jest predysponowana do realizacji przemian we wszystkich sferach życia społeczno-gospodarczego. Brak takiego działania i inicjatyw podejmowanych przez młodzież ma jednak swoje podłoże. Między innymi — płace. Do ginących zawodów należą nie tylko zawody fizyczne, jak kuśnierz, odlewnik, kowal czy blacharz, ale także — konstruktor i technolog. Płace w tych zawodach nie przyciągają młodych. Wolą oni przyjmować stanowiska bezpośrednio produkcyjne lub zmienić nawet branżę, aby tylko mieć szansę wyższego zarobku. Szkolnictwo zawodowe, w którym stawia się pierwszy krok na drodze do zainteresowania techniką, powinno wyrabiać chęć twórczego uczestniczenia w życiu. W momencie wprowadzenia reformy gospodarczej — w zakładach pracy, które powinny być zainteresowane szkolnictwem zawodowym, pojawiły się trudności w wyposażeniu technicznym warsztatów szkolnych. A przecież kwalifikowanych i dobrych fachowców można szkolić tylko w bazie opartej o nowości techniczne.

W reformowanych systemach płac powinno się w odpowiedni sposób docenić pracę i kwalifikacje konstruktorów, technologów, inżynierów i techników. Od nich w dużym stopniu zależy nowoczesność wyrobów i technologii.

Niech ci, którzy otrzymali zastrzyk wiedzy teoretycznej, wykorzystują ją w pełni, aby można było produkować lepiej, więcej, taniej i nowocześniej. Niech wiedzą, że doceni i wyceni się ich pracę. Od prawie dwóch wieków maszyny i przemysł znaczą drogę cywilizacji. Technika zdominowała wszystko. Wkroczyła do gospodarstw domowych, zaspokaja ciągle nowe potrzeby. Przyszedł czas automatyki, a z nią inne oblicze techniki. Niecałe pół wieku temu powstały pierwsze komputery, obecnie wkraczają w nasze życie już mikrokomputery. Świat pędzi w technice do przodu. A my? Brak nowych technologii i konstrukcyjnych rozwiązań oddala nas od innych i może pogłębić istniejący kryzys.

Młodzież żyjąca w obecnych czasach nie może dopuścić, aby przepaść pomiędzy naszym krajem i czołówką światową pogłębiała się. Trudna sytuacja kraju powinna mobilizować przyszłych konstruktorów, technologów, wynalazców.

Edukacja przyszłych wynalazców rozpocząć się musi w szkole. W większym stopniu propagowane muszą być wśród młodych formy współzawodnictwa. Organizacja konkursów w szkołach, wystawy prac dyplomowych — powinny być motorem wyzwalającym energię młodych wynalazców. W NRD, w Lipsku już po raz 27 zorganizowano Centralne Targi Mistrzów Jutra. Imprezie tej towarzyszył cykl wykładów prowadzonych przez doświadczonych naukowców i wynalazców, mających pobudzić twórcze myślenie kilkunastoletnich chłopców i dziewcząt. Wydaje się, że taka impreza i u nas przyniosłaby po kilku latach efekty.

Nie można oczywiście twierdzić, że w Polsce nic się w tej dziedzinie nie robi. Katowicki Oddział Doskonalenia Nauczycieli wspólnie z tamtejszym Kuratorium Oświaty i Wychowania — zorganizował konkurs pod hasłem: *„Najzdolniejsi uczniowie naszych szkół"*. Przyczynił się on do wyłowienia technicznych talentów w najstarszych klasach szkół podstawowych, ale zarazem wywołał smutną refleksję, że minimalną rolę w dziedzinie wyławiania tych talentów odegrała szkoła. Większość uczestników konkursu była autentycznymi samoukami, korzystającymi ze wsparcia rodziców lub znajomych, a nie nauczycieli czy opiekunów kół zainteresowań.

W celu rozwijania technicznej twórczości młodzieży, w czerwcu 1984 r. powołano Radę Krajową Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. Powstaną też rady wojewódzkie, które zaangażują rzesze społecznych działaczy — często byłych laureatów TMMT i TMMO.

Przyjęty przez ZSMP program — *„Młodzi w reformie"* określił główne kierunki działania środowisk młodzieży na rzecz praktycznej realizacji założeń reformy. Jednym z elementów tego programu jest Powszechny Ruch Inicjatyw Innowacyjnych Młodzieży „POLIN", który obejmuje innowacje techniczne, ekonomiczne oraz organizacyjne.

(WK)

Męska przygoda

„Służba wojskowa jest zaszczytnym obowiązkiem obywateli PRL" — mówi ustawa. Skąd wobec tego bierze się tyle obaw przed włożeniem munduru?

Większość nieprawdziwych wieści o wojsku głoszą ci, którzy mają już za sobą dwa lata żołnierskiego życia i chcą zrobić z siebie „bohaterów".

Odpowiedzi szukaliśmy u żołnierzy młodego rocznika Karpackiej Brygady WOP. Włożyli mundury z końcem października. Przysięgę złożyli w grudniu. Pierwszy, najgorętszy okres wdrażania się do służby i do wojskowych regulaminów mają już za sobą. Już okrzepli, nabierają pewności siebie. W większości są to chłopcy pochodzący ze wsi, po zasadniczych szkołach zawodowych. Wielu jeszcze nie pracowało; prosto po szkole przywdziali mundury i przechodzą swój życiowy chrzest dojrzałości.

Jednym z nich jest szer. **Stanisław Gabryś.** Niedawno skończył 19 lat. Pochodzi ze Szczawnicy. Jest absolwentem Zasadniczej Szkoły Samochodowej.

— *Bardzo lubię góry* — mówi. — *To zamiłowanie zaprowadziło mnie przed trzema laty do grupy podhalańskiej GOPR-u. Ukończyłem kurs kandydacki i myślę w przyszłości jeszcze podnieść swoje kwalifikacje ratownicze. Staram się — nawet teraz, kiedy jestem w wojsku — jak najwięcej czasu spędzać z kolegami goprowcami.*

Nie ukrywam: miałem trochę obaw przed wojskiem. Koledzy, którzy odbyli już służbę, straszyli, jak to w wojsku trzeba ganiać, jak „stare wojsko" nie daje wytchnienia. Prawda okazała się inna. Oczywiście nie jest łatwo. Pierwsze trzy dni były najgorsze. Nie bardzo wiedziałem, co się ze mną i wokół mnie dzieje. Wszystko inne niż w cywilu: nowi koledzy, przełożeni, inaczej wyglądał dzień. Wiele trzeba było się nauczyć. Ale dość szybko to, co do niedawna zdawało się przeszkodą nie do pokonania, dziś jest „normalką". Służba wojskowa przynosi wiele interesujących wydarzeń i doświadczeń. Do zajęć najbardziej lubianych, nie tylko przez młodych żołnierzy, należy strzelanie. Na strzelnicy okazuje się kto jest rzeczywiście dobrym żołnierzem. Lubimy też zajęcia na granicy, typowe dla Wojsk Ochrony Pogranicza. Wiele nas uczą. Są ciekawe. Wymagają sporo wysiłku, aby dobrze wykonać zadanie.

Nie tylko od Stanisława Gabrysia słyszeliśmy, że żołnierze chcieliby jak najszybciej iść na granicę, tam sprawdzić się, tam przeżyć swoją męską przygodę. Choć — nie ukrywamy — dla wielu największym marzeniem jest przepustka lub urlop...

Wojskowa służba to nie tylko zajęcia, obowiązki — to również czas na rozwijanie zainteresowań całkiem „prywatnych", to możliwość pracy społecznej w organizacji młodzieżowej. Od pierwszych chwil po przekroczeniu bramy koszar młodzi żołnierze są pod opieką członków ZSMP. Organizacja stara się, aby adaptacja do nowych warunków przebiegała jak najszybciej. Starsi koledzy pokazują, jak poruszać się w wojsku, pomagają załatwić zarówno proste, jak i trudne sprawy.

JERZY CEBULA

CZŁOWIEK — CZŁOWIEKOWI

Nauka nie zdołała jeszcze żadnym sztucznym roztworem zastąpić w leczeniu prawdziwej ludzkiej krwi. Rozwój medycyny pociąga za sobą coraz większe zapotrzebowanie na ten lek. Stąd też nieustanne apele społeczeństwa o pomoc, o ofiarę w postaci kilkuset mililitrów krwi.

Rozumiejąc tę potrzebę Zarząd Zakładowy ZSMP w NZPS „Podhale" w roku ubiegłym reaktywował działalność Klubu Honorowych Dawców Krwi. Dziś Klub zrzesza 55 członków. Wśród nich 11 jest już zasłużonymi dawcami. Najwięcej krwi oddali: **Józef Padło, Jan Chrobak** i **Antoni Pietrusik.** Członkowie Klubu podejmują różne inicjatywy społeczne. Są w stałej dyspozycji i na wezwanie uczestniczą w akcjach krwiodawstwa.

Pracą Klubu „Homo — Homini" kieruje przewodniczący koła ZSMP Zakładu Produkcji Wyrobów Gumowych — **Marek Guroś.**

MARIA SIDEŁKO

ZMW Młoda wieś

O sobie i swojej wsi

Mówi **Jacek Szabla** z Podegrodzia, członek koła ZMW przy tamtejszej szkole rolniczej:

— W naszej wiosce, 40 lat temu wielu mężczyzn nie powróciło do swoich domów. Ciężkie to były czasy. Starsi opowiadają, że aby kupić porządny garnitur, trzeba było sprzedać krowę. Buty wymieniano za prosiaka. Nic dziwnego, że obuwie szanowano. Ojciec mówił, że jedzono — przede wszystkim — ziemniaki i kapustę. Wieprzki sprzedawano, aby za otrzymane pieniądze kupić cukier, mydło i narzędzia rolnicze.

Z biegiem lat w wiosce pojawiły się ubikacje, dawniej bywało, że potrzeby fizjologiczne załatwiano w przydrożnych krzewach lub za stodołą. Znikały drewniane łyżki i drewniane konwie. Zamiast skrzyń na odzież ustawiano szafy. W miejsce klepisk wstawiano deski. Przyszła elektryka, a z nią radia, pralki, telewizory, później lodówki. No i maszyny rolnicze.

Dziś po wiejskich szosach jeżdżą auta osobowe i ciągniki. Szosy są asfaltowe, lekarz nie nie koszduje, kursuje wiele autobusów.

Są jednak niedomagania. Na przyjęcie przez dentystę w przychodni w Podegrodziu czeka się bardzo długo. W sklepie brakuje majtek i koszul. W urzędzie rolnik nie zawsze jest mile widziany. Wiosnom, kłopotliwy interesant. Nie ma gdzie pokopać w piłkę. Młodzi uciekają ze wsi, tym samym — obniża się ranga pięknego zawodu rolnika.

Ja zostałem na roli. Rodzice wpoili mi miłość i przywiązanie do ziemi. Po ukończeniu szkoły podstawowej podjąłem naukę w Zasadniczej Szkole Rolniczej w Podegrodziu. Wielu znajomych dziwiło się, że ja, niezły uczeń, wybrałem taką „złą" szkołę. A tymczasem rolnictwo stało się moją pasją. Dumny jestem z pomyślnie zdanego egzaminu na prawo jazdy ciągnikiem, motocyklem, samochodem. Umiem obsługiwać kombajn zbożowy.

Dalej uczę się w technikum. Uprawiam troszkę lekkoatletykę. Planów dalekosiężnych nie ustalam. Co będzie — nie wiadomo... Jedno jest pewne: na wsi się urodziłem, na wsi będą żył i tu zostanę. W pracy na roli widzę sens i cel życia.

Górnolotne, prawda? Ale prawdziwe. Tak czuję i myślę...

Nowy klub w Bobowej

Zimowa scenseria, za oknem śnieg. Przychodzi młodzież i przedstawiciele władz gminnych. Wśród gości i sekretarz KG PZPR, **Bronisław Myśliwiec**, sekretarz GK ZSL, **Agata Rak**, naczelnik **Andrzej Ziomek**, członkowie plenum ZW ZMW. Pada wstęga przecięta przez naczelnika. Nowy Klub Rolnika otworzył podwoje.

Mówi **Bogdan Krok**, dyrektor GOK, wiceprzewodniczący koła ZMW: — *Klub wybudowali miejscowi strażacy wspólnie z młodzieżą. Gminna Spółdzielnia dała stylowe meble. Obok pomieszczenia klubowego w budynku znajduje ..., remiza strażacka, sala widowiskowa, lokal dla orkiestry dętej prowadzonej od lat przez Mieczysława Kowalskiego. Od jutra — mamy przecież karnawał — ruszy dyskoteka (wstęp 70 zł od osoby).*

Sprawdziłem. W klubie można wypić kawę, zjeść ciastko, posłuchać muzyki, oglądnąć film w telewizji. Koło ZMW zgłosiło klub do ogólnopolskiego konkursu „Inicjatywa Roku". Cieszy dobra współpraca z Ochotniczą Strażą Pożarną i władzami gminnymi

R.P.

Członkowie koła ZMW przy budowie Klubu Rolnika w Bobowej.

Rozstrzygnięto konkurs literacki zorganizowany przez Zarząd Wojewódzki ZMW. Wiele z nadesłanych prac szczerze i interesująco odsłoniło mechanizmy współczesnego życia. Niestety, na druk większości utworów jest jeszcze za wcześnie. Cieszy jednak autentyzm wypowiedzi i troska ZMW-owskiej młodzieży o zachowanie gwarowego języka i ludowych obrzędów.

Jury pod przewodnictwem red. **Jerzego Leśniaka** postanowiło w poszczególnych kategoriach literackich nie przyznać pierwszych nagród.

Młodzi piszą

W kategorii poezji — II nagrodę przyznano ex aequo **Barbarze Paluch** (godło „Spiska") z Krempach i **Tadeuszowi Gajowskiemu** („Alijand) z Krynicy; III nagrodę — **Krystynie Kopeć** („Mada") z Hańczowej; wyróżnienie — **Stanisławie Oleksówej** („Stokrotka") z Męciny.

W kategorii prozy — II nagrodę otrzymał **Dariusz Juszczak** („Anioł") z Tenczyna; III nagrodę — **Zygfryd Dziekański** („Don Kichot") z Kościeliska; wyróżnienie — **Jacek Szabla** („Olimpijczyk") z Podegrodzia.

W kategorii gawędy II nagrodę przyznano „Sabałkom" ze szkoły rolniczej w Szaflarach za nadesłaną pracę zbiorową; III nagrodę — **Antoninie Pełońcowi** („Jasiek z Potoka") z Olszany.

Wyróżnienie za kultywowanie poezji gwarowej otrzymała **Maria Fąfrowicz** („Jedla") z Maruszyny Dolnej.

Nagrody pieniężne zostaną wręczone podczas najbliższego plenum ZW ZMW.

Rozmowa z ojcem

Równo dostawaliśmy w skórę
ja i ten starszy
Ale gdy zasiadaliśmy
do wspólnej misy z pieczonymi
ziemniakami
jakie smakowała każda łyżka
szczypiący w usta czosnek
i łyk zsiadłego mleka
Nie dorówna mu smak delikatnych
plasterków szynki
przegryzanych oliwką
zapijanych uroczystym koniakiem
Toast krzyśliów
Cóż warte są te blaszki
które nam przypięto?
Czyż nie wartościowsze są kryształy
zastygłe w naszych oczach
Czyż nie wartościowsze srebro i złoto
zakrzepnięte w naszych sercach?

Bohaterowie szarego dnia
nie patrzą na deszcz, śnieg i mróz
oni wkręcili pierwsze żarówki
w swych drewnianych chatach

Masz czerwoną legitymację
A ja należałem do „Solidarności"
Idziemy jednak tą samą drogą
Przyznajemy sobie wzajemnie rację

Z matką
gdy zasypiałem
kładłeś na powiekach ręce
pachnące szarym mydłem
parzyłeś rumianek i podbiał
kazałeś pić gorące mleko z czosnkiem

Masło czy margaryna
Śmietana czy zacierka
Spodnie czy nowa lata
w oczy kłuły
kolegi nowenarty
motor sąsiada
harcerskie organki

Opowiadałeś wiedy
baśń o Brzydkim Kaczątku
czytałeś o Kajn i Śnieżnej Krainie
z matką śpiewałeś o Dzieciątku w
Żłobie

Matka dziś pyta:
synku, wypiłeś/eś już ogródek?
nakarmiłeś kury?
w robocie wszystko w porządku?
W porządku, mamo,
a jakże,
w porządku...

TADEUSZ GAJOWSKI
Krynica

KRONIKA

W Nowym Rybiu (gmina Limanowa) odbyło się Noworoczne Spotkanie Aktywu z rejonu limanowskiego. Zaprezentowano pokaz żywieniowy przygotowany przez koło ZMW z Kasielowki. Do Nowego Rybia przybyli m. in.: wiceprzewodniczącą ZW ZMW, **Zofia Skwarło**, kierownik zakładu mleczarskiego w Łososinie Górnej, **Władysław Frączek**, członek plenum ZW, **Jan Kubalek**.

*

Kierownik biura rejonowego ZMW w Nowym Sączu, **Andrzej Grygiel**, wręczył legitymacje organizacyjne nowym członkom koła w Biegonicach.

*

W Przeglądzie Zespołów Kolędniczych w Łącku I miejsce zajęło koło ZMW z Zabrzeży, II — koło z Czarnego Potoku. „Diabła" z Zabrzeży wyróżniono nagrodą indywidualną.

*

Podczas posiedzenia prezydium Zarządu Gminnego ZMW w Gorlicach omówiono sprawy związane z Festiwalem Kultury Młodzieży Wiejskiej.

*

Naczelnik Limanowej, **Jan Kubowicz**, zaprosił do urzędu miejsko-gminnego przewodniczących kół ZMW z całej gminy. W przyjaznej, serdecznej atmosferze omówiono problemy gospodarcze młodych rolników, działalność Związku i projekt ordynacji wyborczej do Sejmu PRL.

*

Podczas zebrania koła w Ropie mówiono o współpracy z Ludowymi Zespołami Sportowymi. Zebraniu przewodniczyła **Dorota Czochór**.

*

Koło w Bobowej zorganizowało zabawy, dyskoteki i projekcje filmów dla dzieci z Kałcwic, Mielca i Krakowa, przebywających tutaj na zimowisku. Największą atrakcją był jednak kulig. Oklaskiwano również występy zespołu kolędniczego.

*

Podczas zebrania koła w Łużnej dokonano zmian w zarządzie. Nowym przewodniczącym został **Krzysztof Kaja**, jego zastępcą — **Bonifacy Baran**, sekretarzem — **Barbara Tomasik**, skarbnikiem — **Maria Bryła**, przewodniczącym komisji rewizyjnej — **Wiesław Turski**. O zamierzeniach Związku w najbliższych miesiącach poinformował instruktor ZW, **Mieczysław Gawlik**.

Olimpiada ogrodnicza

Przykładem dobrej współpracy Związku Młodzieży Wiejskiej z Wojewódzkim Związkiem Spółdzielni Ogrodniczych i Pszczelarskich jest organizacja Olimpiady Wiedzy Ogrodniczej. Zakończyły się już eliminacje rejonowe w Gorlicach, Limanowej i Nowym Sączu. Uczestnicy odpowiadali na 60 pytań testowych. Finał przewidziano na marzec br. Olimpijczyków gościć wtedy będzie Wojewódzki Zakład Przetwórstwa Owocowego w Nowym Sączu.

Organizatorzy ufundowali atrakcyjne nagrody, m. in. oprzyskiwacze wózkowe motorowe, bony oszczędnościowe, książki.

„MŁODA WIEŚ": redaguje zespół; adres: Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej, ul. Jagiellońska 21, 33-300 Nowy Sącz

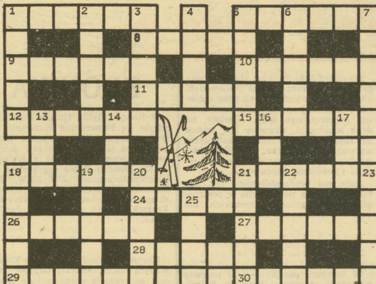

KRZYŻÓWKA NR 7

POZIOMO: 1) jaźwiec, 5) dzierżawa dóbr, 8) pierwiastek chemiczny z rodziny platynowców, 9) polski motorowiec transatlantycki zbudowany w 1936 r., 10) urzędowe zestawienie stawek opłat, 11) drzewa tropikalne, 12) kolejne miejsce w klasyfikacji, 15) wiejski zespół muzyczny, 18) budowla wodna, 21) podłużne obniżenie terenu, 24) gospodarz u górali, 26) produkt uboczny przy produkcji cukru, 27) obszar leżący na wys. od 0 do 300 m. n.p.m., 28) ubytek skóry lub śluzówki spowodowany procesem chorobotwórczym, 29) tkanka tworząca masę i szkielet zęba, 30) ryba słodkowodna.

PIONOWO: 1) wieża babilońska, 2) jednostka długości używana w krajach anglosaskich, 3) duża, płaskodenna łódź rzeczna, 4) stop żelaza, 5) zabytkowe dzieło sztuki, 6) metal ziem rzadkich, 7) imię żeńskie, 13) uroczysty utwór poetycki, 14) przodek bydła domowego, 16) aparat fotograficzny, 17) właz, 18) ircha, 19) ssak z rodziny żyraf, 20) roślina ozdobna, 21) struś, 22) wygnaniec, banita, 23) zatoka M. Czerwonego, 25) zakryty ściek na dnie statku.

Rozwiązania prosimy przysyłać do dnia 23 lutego br.

Rozwiązanie krzyżówki nr 5

POZIOMO: 1) skrzyp, 9) inspektor, 10) Żabusia, 11) szczygieł, 12) Szczyrk, 13) idea, 14) biez, 15) opis, 18) okoń, 19) hełm, 22) Hamburg, 26) szczeliwo, 27) dziurka, 28) Marco Polo, 29) wrzenie, 30) pechowiec, 31) ankier.

PIONOWO: 2) Kubacki, 3) zeszyt, 4) Piaski, 5) osocze, 6) medyk, 7) kolekcjoner, 8) rżysko, 14) baobab, 16) przedziałek, 17)szum, 20) Herodot, 21) piwonia, 22) hodowca, 23) mniszek, 24) ubranie, 25) grajek.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 5, drogą losowania nagrody otrzymują: **Maria Brdej** z Limanowej oraz **Danuta Piotrowska** z Nowego Targu.

Gratulujemy!

DZIAŁACZ PODHALAŃSKI

W niesprzyjającym okresie, gdy już przebrzmiały młodopolskie fanfary, rozpoczął twórczość literacką **FELIKS GWIŻDŻ**, czołowy — obok Jakuba Zachemskiego i Zygmunta Lubertowicza — organizator i działacz podhalańskiego ruchu regionalnego, a jednocześnie pisarz i działacz polityczny w skali ogólnonarodowej. Dorobek literacki i zasługi tego wybitnego podhalanina uległy już dzisiaj zapomnieniu, do czego niemało przyczynił się właśnie fakt, że wchodził do literatury wtedy, gdy znaczenie Młodej Polski zaczęło już blednąć.

Feliks Gwiżdż urodził się 12 stycznia 1885 roku w Odrowążu jako syn Wojciecha i Marii z domu Dusza. Pochodził z dość bogatej rodziny góralskiej, ale wcześnie zaabsorbowany pracą literacką — nie ukończył gimnazjum i od roku 1903 poszukiwał pracy. Najpierw przez kilka miesięcy pracował we Lwowie, potem przeniósł się do Zakopanego, jednak — po krótkim okresie fascynacji — sezonowe młodopolskie środowisko literackie w podtatrzańskim kurorcie zaczęło go nudzić. Nie udało mu się wydać tutaj tomiku nowel, więc początkujący autor przeniósł się do Krakowa, ażeby po krótkim okresie wrócić do Lwowa.

Mimo początkowych niepowodzeń wydawniczych, Gwiżdż pisał bardzo dużo. W roku 1903 drukował wiersze w „Słowie Polskim" i „Tygodniku" Wysloucha. W tymże roku nawiązał kontakt z „harnasiem" podhalańskiej szkoły literackiej, Władysławem Orkanem, którego prosił o krytyczne spojrzenie na swe próby poetyckie. W roku 1906 nakładem redakcji „Kuriera Lwowskiego" wyszedł „Podcięty dąb. Moment dramatyczny w 1 odsłonie", a w 1907 ukazał się zbiorek poezji pt. „Fale". W 1912 roku ogłosił Feliks Gwiżdż nowele i szkice „Dobrzy ludzie". W tymże roku został redaktorem naczelnym „Gazety Podhalańskiej".

Pracował nad powołaniem Związku Podhalan i brał aktywny udział we wszystkich jego zjazdach. Był jednym z organizatorów i sekretarzem Związku Drużyn Podhalańskich. W 1914 roku wstąpił do Legionów i uczestniczył w walkach 4 pułku piechoty, dosługując się stopnia porucznika. W latach 1918—1920 działał w Komitecie Plebiscytowym dla Spisza i Orawy. W roku 1921 wystąpił z wojska w stopniu kapitana i oddał się z powrotem pracy literackiej i dziennikarskiej. Pracując w Związku Podhalan na stanowisku wiceprezesa, pełnił jednocześnie funkcje sekretarza Związku Literatów Polskich w okresie, gdy jego prezesem był Andrzej Strug. W roku 1922 ukazała się drukiem komedia Feliksa Gwiżdża „Gody", a w 1926 drugi zbiór nowel — „Obrazy na szkle".

Po dojściu do władzy Piłsudskiego, Gwiżdż przeszedł do pracy politycznej. W latach 1927—1937 był redaktorem naczelnym tygodnika „Gospodarz Polski". W latach 1928—30 i 1930—35 posłował do Sejmu z ramienia BBWR okręgu Wadowice — Nowy Targ; z jego inicjatywy uchwalono ustawę o likwidacji żelarstwa (pańszczyzny) na Spiszu. W 1936 roku został prezesem nowo założonego Towarzystwa Przyjaciół Słowaków im. Ludowita Štura (przemianowanego później na Towarzystwo Współpracy Polsko-Słowackiej). Po bankructwie planów ówczesnych kół rządowych co do Słowacji i przejściu większości zwolenników Hlinki na usługi hitlerowskie, pozostał mężem zaufania czynników rządowych dla spraw słowackich. Po wybuchu wojny 1939 roku miał być komisarzem politycznym przy tworzeniu w Polsce legionu polsko-słowackiego, ale klęska Rzeczypospolitej zniweczyła te plany.

Jednocześnie, w latach 1936—1938 Gwiżdż redagował założony przez siebie w Warszawie miesięcznik „Ziemia Podhalańska", w dużym stopniu poświęcony kultywowaniu politycznej i etnicznej łączności górali zamieszkujących obie strony Tatr. W roku 1936 został także członkiem nowo założonego Związku Ziem Górskich. XIX Zjazd Podhalan, obradujący w roku 1935 w Zakopanem, wybrał Gwiżdża prezesem Związku Podhalan. Urząd ten pisarz sprawował aż do wybuchu wojny. Ostatni przedwojenny Zjazd Podhalan odbył się w sierpniu 1939 roku, a Feliks Gwiżdż wygłosił główny referat „O znaczeniu dzisiejszej chwili dziejowej i gotowości do obrony granic Rzeczypospolitej ludu podhalańskiego". Z jego inicjatywy Zjazd wysłał do prezydenta Polski telegram z przyrzeczeniem, że lud podhalański, wierny swym bohaterskim tradycjom, stanie w obronie całości granic Rzeczypospolitej.

Lata wojny Gwiżdż spędził w Warszawie, pracując w konspiracji. W czasie powstania warszawskiego (w którym zginął jego szesnastoletni syn Jacek) pełnił funkcję komendanta placu rejonu V (pseudonim „Kapitan Stryk"). Po wyzwoleniu oddał się znowu pracy literackiej. Współpracował z rozgłośnią krakowską Polskiego Radia, dla której pisał cieszące się dużą popularnością audycje góralskie „Zwyrtałowa bacówka". Te ciekawe gawędy przygotowuje obecnie do wydania Krajowa Agencja Wydawnicza w Krakowie (w opracowaniu Włodzimierza Wnuka). Gwiżdż zmarł w Warszawie 27 maja 1952 roku i został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim.

Feliks Gwiżdż należy obok Kazimierza Tetmajera, Władysława Orkana i Józefa Jedlicza do najwybitniejszych podhalańskich pisarzy i działaczy społeczno-politycznych. Uchodził za utalentowanego pisarza i dziennikarza, ale literatura okazała się dla niego przygodą; ciągle nękany brakiem pieniędzy, przeszedł w wieku dojrzałym do pracy polityczno-społecznej i dziennikarskiej, dosługując się w tej dziedzinie życia miana wybitnego działacza. Lecz i w literaturze zasługi jego są niemałe, przede wszystkim jako oponenta tradycyjnego, ludowego kierunku w literaturze podhalańskiej, utwierdzonego tej wagi nazwiskami co Stanisław Witkiewicz i Kazimierz Tetmajer. Autor „Dobrych ludzi" (wspólnie z Józefem Jedliczem) stał się na gruncie podhalańskim inicjatorem — o czym się już obecnie prawie nie pamięta — psychologiczno-społecznego spojrzenia na górala i góralszczyznę, prądu literackiego popularnego w obecnym stuleciu w Polsce i na świecie.

JERZY BUCNIK

OGŁOSZENIA

SPRZEDAŻ

STAR 66 3-napędowy, stan idealny (możliwa przeróbka na ciągnik) — sprzedam. Jan Świerk, Krasickiego 14 Mszana Dolna.

ZGUBY

INGLOT Włodzimierz, zam. Nowy Targ, ul. Ludźmierska 30, zgubił bilet bezpłatny nr 0761168 wydany przez KPKS, Nowy Targ. g-48167

UNIEWAŻNIAM zagubioną pieczątkę: Andrzej Tischner, lekarz med. Muszyna ul. Rolanda 8/18 krw 4661. D-62530

SANDERA Władysława zam. Nowy Sącz Kołłątaja 16/20 zgubiła prawo jazdy kat. AB nr 15747/77 wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego Nowy Sącz. D-62541

USŁUGI

BIEŻNIKOWANIE opon — zakład wulkanizacyjny, Buksa, Rabka-Zabornia. g-48022

RÓŻNE

BIURO Matrymonialne, Mazury", Olsztyn, skrytka 336, skarbnica ofert krajowych — zagranicznych.

IX BIEG PIASTÓW

Na polanie w Jakuszycach koło Szklarskiej Poręby odbędzie się 2 marca 1985 roku masowa impreza narciarska — IX Bieg Piastów. Tegoroczna edycja biegu przebiega pod hasłem 40-lecia powrotu Ziem Zachodnich i Północnych do Macierzy.

W zawodach startować mogą wszyscy chętni, którzy do 20 lutego osobiście lub drogą pocztową dokonają zgłoszeń w biurze organizacyjnym: Miejski Ośrodek. Sportu i Rekreacji, 58-580 Szklarska Poręba, Pl. Sportowy 5 tel: 17-31-25 lub 17-22-37. Każdy uczestnik winien uzyskać opinię lekarską o dobrym stanie zdrowia. Organizatorzy zapewniają nocleg (pod warunkiem wcześniejszej rezerwacji). Opłata startowa wynosi: na dystansie 25 km — 450 zł, na 50 km — 500 zł. Kwoty te należy kierować na konto MOSiR nr 23197-1384-189-78 NBP Szklarska Poręba.

W dniu imprezy kursować będą dodatkowe autobusy PKS z dworca kolejowego w Jeleniej Górze do Szklarskiej Poręby. Uruchomiony zostanie również specjalny pociąg z Jeleniej Góry do Jakuszyc (wyjazd o 6.30, powrót o 15.00).

Organizatorzy zapewniają wyżywienie podczas biegu oraz gorący posiłek na mecie. Przewidziano atrakcyjne nagrody.

(J. L.)

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny), Franciszek Palka (redaktor graficzny) Krzysztof Podbiera (z-ca sekretarza redakcji), Michał Sroka (redaktor techniczny) Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 49 Telefony: 238-36, 238-90 Telex: 0322748 Oddział w Krakowie: ul Wielopole 1 pok 58 telefon 22-32-08 22-75-88 wewn 161 telex: 0322491 Wydawca Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch" Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie ul Wiślna 2 Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Kraków, al. Pokoju 3

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń ul Wiślna 2 31-007 Kraków, telefon 22-70-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul Towarowa 28 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11 Nr indeksu 35657

Prenumeratorzy indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał do 31 sierpnia na IV kwartał

na ekranie TV

PIĄTEK — 15 II

PROGRAM I

9.40 Film dla 2 zmiany — „Dialog" (3)
10.50 DT — wiadomości
16.25 Program dnia
16.30 Dla młodych widzów — „Galeria"
16.55 „Piątek z Pankracym"
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Głosy nieobecnych" — reportaż
18.00 „Bez próby"
19.00 „Sąsiedzi"
19.10 „Tele-gol"
19.30 Dziennik
20.00 „Monitor rządowy"
20.30 „Dialog" (3) — dramat polit. prod. ZSRR
21.40 DT — komentarze
23.00 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.00 Program dnia
17.05 „Oferty nauki polskiej"
17.35 „Aut"
18.00 „Spróbuj sam"
18.30 Kronika
19.00 „Wiersze i piosenki"
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 „Galerie świata"
20.30 „Jarmark"
21.15 DT — wydarzenia
21.30 „Powroty"
22.00 „Na nabrzeżach" — film obycz. prod. USA
23.50 DT — wiadomości

SOBOTA — 16 II

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce
9.00 Sobótka
10.30 DT — wiadomości
10.40 Historia dramatu polskiego — Nora Szczepańska — „Kucharki"
12.05 Niedziela w Plebance — reportaż
12.25 Telewizyjny koncert życzeń
12.55 Poradnik rolniczy
13.25 W Galerii Władysława Hasiora
13.55 Świat z bliska
14.30 Katiusza — wojsk. prog. publ.
15.00 DT — wiadomości
15.10 Słowo na drogę — spotkanie z Januszem Przymanowskim
15.30 W świecie ciszy
16.00 „Lalka" (7)
17.20 Studio sport
18.10 Losowanie Dużego Lotka
18.20 Pegaz
19.00 „Olimpiada Bolka i Lolka"
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
19.30 Dziennik
20.00 „Kozioróżec-1" — sens. film prod. USA
22.00 Czas — program publ.
22.30 DT — wiadomości
22.35 Malinowy król — recital Urszuli
23.10 Wiadomości sportowe
23.25 „Fotograf" — film krym. prod. RFN

PROGRAM II

11.00 DT — wiadomości
11.10 Filharmonia „Dwójki"
11.35 Od soboty do soboty
11.55 Studio sport
12.15 Pasje, pasje...
13.25 Koncert wawelski (2)
13.45 Dla dzieci — „Pierwszy bal"
15.00 Wideoteka
15.30 Ze sztuką na ty
17.00 Spektrum
17.30 „Rodowód człowieka" (5)
18.30 Kronika
19.00 Gorąca linia
19.30 Dziennik
20.00 Bal w „Dwójce" (1)
21.30 Tydzień w polityce
21.40 Koncert wawelski (3)
22.00 DT — wiadomości
22.05 „Pustelnia parmeńska" (3)
23.05 Bal w „Dwójce" (2)
0.10 Jazzowy Klub „Dwójki" (1)

NIEDZIELA — 17 II

PROGRAM I

7.00 Wszechnica rodziny wiejskiej
7.20 Alarm przeciwpożarowy trwa
7.45 Po gospodarsku
8.15 Program dnia
8.20 Tydzień
9.00 Teleranek
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Decydujący front" — radz. serial dok.
11.25 Poranek symfoniczny
12.25 Siedem anten
13.15 Kraj za miastem
13.35 Telewizyjny koncert życzeń
14.20 Teatr młodego widza — Aleksander Fredro — „Bajki czyli obrazki z dziecinnego pokoju"
15.00 DT — wiadomości
15.15 Tam, gdzie rośnie wanilia (6)
16.00 „Trzej weterani" — baśń filmowa prod. CSRS
17.35 Skarbiec
18.20 Antena
19.00 „D'Artagnan i trzej muszkieterowie"
19.30 Dziennik
20.00 „Szogun" (8) — film prod. USA
20.55 Klub międzynarodowy
21.55 Jutro w programie
21.30 Sportowa niedziela
22.15 DT — wiadomości
22.20 35 lat Estrady Śląskiej (2)

PROGRAM II

8.55 Film dla niesłyszących — „Trzej weterani"
10.30 Żołnierska powinność — wojsk. progr. dok.
11.00 DT — wiadomości
11.10 Gimnastyka przy muzyce
11.20 Bliżej natury
11.50 Gość „Dwójki"
12.00 Kwadrans z hejnałem
12.15 Potyczki rodzinne
13.05 „Kino-oko"
13.35 Wielka Gra
15.00 Kino familijne
15.50 Studio sport
16.15 Jutro poniedziałek
16.40 Koncert Billy Joela (2)
17.35 „Wagner" (2) — serial biogr.
18.30 W świecie piękna i szaleństwa (1)
19.00 Spór o Boya
19.30 Dziennik
20.00 Studio sport
21.00 Kinorama
21.40 DT — wiadomości
21.45 „Saga rodu Palliserów" (3)

PONIEDZIAŁEK — 18 II

PROGRAM I

16.25 Program dnia
16.30 Encyklopedia TDC
16.55 Zwierzyniec
17.20 DT — wiadomości
17.30 Z filmoteki 40-lecia
17.50 „Już się kończysz karnawale" — film dok. prod. CSRS
18.05 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.20 Saldo
19.00 Dobranoc — „Chcę się bóść"
19.10 Echa stadionów
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr Telewizji — Heiner Kipphard — „Przesłuchanie J. R. Oppenheimera"
21.50 DT — komentarze
22.15 Pokój 408
22.45 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.30 Program dnia
17.35 Śpiewa Michael David
18.00 Kapitan schodzi ostatni
18.30 Kronika
19.00 Maestro — teleturniej melomanów
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 Szkice historyczne
20.15 Z wizytą u Eleni
20.45 Przeboje świata
21.15 DT — wydarzenia
21.30 Program muzyczny
21.50 Oblicze polskiego kina — „Miasto nieujarzmione"
23.20 DT — wiadomości

WTOREK — 19 II

PROGRAM I

9.45 „Niewolnica — Isaura" (1) — braz. film fab.
10.50 DT — wiadomości
16.25 Program dnia
16.30 Dla dzieci — „Zimowy karnawał"
16.55 Dla młodych widzów — „Między nami i książkami"
17.20 DT — wiadomości
17.30 „W pewnym osiedlu" (6)
18.05 „Złote jabłko" — reportaż
18.30 „Mówmy otwarcie"
19.00 „Makowy chłopiec"
19.10 Diagnoza
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Niewolnica — Isaura" (1) — braz. film fab.
21.15 Program publicystyczny
21.50 DT — komentarze
22.15 Karnawałowe atrakcje
23.05 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.30 Program dnia
17.35 Szach-mat
18.00 W obronie własnej
18.30 Kronika
19.00 Test kosmiczny — teleturniej
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 Gorąca linia
20.15 Salon muzyczny
21.15 DT — wydarzenia
21.30 Wieczór w teatrze z Andrzejem Żurowskim
23.40 DT — wiadomości

ŚRODA — 20 II

PROGRAM I

9.35 „Gąski" — film fab. prod. CSRS
10.50 DT — wiadomości
16.25 Program dnia
16.30 Krąg — magazyn harcerzy
16.55 Dla dzieci — „Tik-tak"
17.20 DT — wiadomości
17.30 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka
17.40 „Szkoła" (2) — radz. film fab.
18.45 Kronika z Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w Sportach Zimowych
19.00 „Miś Uszatek"
19.10 Zakochani w ziemi
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Zawód — reporter" — włoski film fab.
21.10 DT — komentarze
22.35 Oblicza Afryki
23.15 Studio sport
23.45 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.35 Muzyka po południu
18.00 Zwierzęta świata
18.30 Kronika
19.00 Zbliżenia — czyli to i owo o filmie
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 Za kierownicą
20.15 Dookoła świata
21.00 Przyjechała telewizja
21.15 DT — wydarzenia
21.30 Bliżej prawa
22.10 Kino autorskie
23.10 DT — wiadomości

CZWARTEK — 21 II

PROGRAM I

9.50 „Polowanie na myśliwego" — film
10.50 Wiadomości
16.30 O mnie, o tobie, o nas
17.20 DT — wiadomości
17.30 Interstudio
17.55 Rzemieślnicy
18.05 Magazyn lotniczy
18.30 Sonda
19.00 „Latający zajączek"
19.10 Konto „M"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Polowanie na myśliwego" — film krym. prod. RFN
21.15 Zawsze po 21-tej
21.55 DT — komentarze
22.20 W karnawałowym rytmie
22.50 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.30 Program dnia
17.35 Teleturniej morski
18.00 Krajobrazy kultury — Poznań
18.30 Kronika
19.00 Pobocza sportu
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 Gorąca linia
20.15 Teatr muzyczny na świecie
21.15 DT — wydarzenia
21.30 Lekcja
22.00 Kino młodych
23.00 DT — wiadomości

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

Zwolnione ze smyczy charty, szczute głosem dojeżdżacza, jęły mknąć za nim w śmiertelnym pościgu.

Doświadczone, znały swe zadania, niejednego już złowiły szaraka. Obowiązkiem Doskoka było zabiec drogę nieprzyjacielowi i nie puścić go do lasu. Muszka zaś powinna go w porę dogonić.

Za chartami i dojeżdżaczem, jeźdźcy ruszyli wyciągniętym galopem. Matador, ulubiony wierzchowiec Stefci, wspaniały rasowy kasztan, wysunął się na czoło i tuż za dojeżdżaczem sadził przez strumyki i cwałował dalej aż ziemia dudniła pod kopytami. Pochylona na męskim siodle smukła postać jego pani zatracała wszelkie cechy kobiecości i w istocie przypominała dziarskiego i pełnego fantazji kozaczka, kierującego wprawną ręką rozhukanym rumakiem. Doganiając Matadora, Butny rwał pod Romanem Mrokowskim, a Paliwoda pod Jerzym. Obaj młodzieńcy zrównali się ze Stefcią i pędzili strzemię przy strzemieniu. Państwo Botwiczowie odsunęli się o kilkadziesiąt kroków.

Konie szły w zwariowanym tempie, sadząc przez wszystkie przeszkody napotkane na polu. Nic nie wstrzymywało ich biegu. Rozdęte chrapy chwytały powietrze, iskry zdawały się tryskać im z oczu, grudki ziemi sypały się spod kopyt, biała piana kapała z wędzideł. Jeźdźcy, pochyleni nad ich szyjami, wpatrzeni w jeden punkt, wchłaniali wiatr stepowy, upajali się szybkością, rozkoszą emocji.

Trwała gonitwa pełna wrażeń. Jeszcze parę kroków, a zwinny zając zdoła zbiec, zbliża się do rowu, dzielącego go od lasu, przesadził go bez trudności, ujdzie pościgowi, a Doskok i Muszka wrócą, jak niepyszne.

Oto już przed oczami wznosi się wysoki nasyp, a za nim szumią drzewa lasu, jeszcze jeden sus, ostatni, zbawienny, a niedościgniony szarak zgubi się w gęstwinie, życie zostanie mu darowane. Lecz i tym razem wawrzyny triumfu sądzone były chartom, zdobyły je kosztem niemałego wysiłku. Doskok aż stracił równowagę i zrulował, zabiegając drogę biednej ofiarze, którą chwyciła Muszka.

Wreszcie mamy dziś trzeciego — zawołała Stefcia, zwracając się do swego aeropagu.

— Myślałem już, że ten nam umknie — ozwał się pan Botwicz.

— Doskok i Muszka nie zrobiłyby nam takiego wstydu — wtrącił dojeżdżacz broniąc honoru halinowieckich chartów.

— Ależ się pomęczyły biedne pieski — zauważyła Stefcia.

— Żal mi zajączka, życzyłam mu w duchu ucieczki — szepnęła pani Irena.

Jej uwaga oburzyła braci Mrokowskich.

— Smakują pani jednak pasztety i combry — ozwał się Roman.

— I poluje pani z zapałem — dodał Jerzy.

— Natura ludzka jest pełna sprzeczności — uśmiechnęła się młoda kobieta i zwracając się do Stefci spytała:

— Czy wracamy już do domu?

— Tak, muszę nawet spieszyć, bo oczekuję Ganowiczów na podwieczorek, wybaczysz mi Irusiu, że ruszę naprzód.

— Ma się rozumieć, nie potrzebujesz się ze mną liczyć, moja Stefciu.

Cała kawałkada zdążała kłusem w stronę dworu, Stefcia z Romanem na czele.

Matador, czując bliskość stajni, niemało kłopotu sprawiał teraz swej pani. Z trudem panowała nad nim i musiała go trzymać w żelaznych klubach, nie pozwalając galopować po twardym gościńcu.

Butny ledwie mógł mu placu dotrzymać, lecz Roman rad, że towarzyszy Stefci, zachęcał go do wysiłku.

Po chwili jednak z powodu nierówności drogi musieli zwolnić kroku.

— Pani na Matadorze, to pyszny obraz — rzekł Roman, wpatrując się z zachwytem w konia i w jeźdźca.

— Chcę mieć portret Matadora, godny jest uwiecznienia, zdecydowała Stefcia, gładząc cienką, wydłużoną i złocistą szyję faworyta, na której pod szlachetną skórą odznaczała się każda żyłka.

— Wolałbym mieć portret pani.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Listy z zbójnickie

Ostomila miastowa turystko!

Kochana turystko z Warszawy, Krakowa, Lublina, Nowego Sącza... Bawiąc w Zakopanem chcesz zapewne zwiedzić najpiękniejsze góry Europy. Do zwiedzania proponuję Ci zaprosić prywatnego przewodnika tatrzańskiego. Prywatny przewodnik jest młody, silny, bardzo przystojny, opiekuńczy i pełen poświęcenia. Najlepiej po wierchach oprowadzi i doliny chętnie odwiedza.

Jest on nie tylko urodny, ale i wesoły, choćkany uscypnie, umie wyboślać i obłapić. Wiosenny, radosny, opowiada baśnie i gawędy góralskie. Zaprowadzi Cię, miła turystko, do szałasu, kany lezy pachnące, nieulezane siankO, to go trza ulezeć. Wte dokuco, śpasuje, wiecie Pani, takie kumedyje.

— Amor strzelił z łamej grani.
Jako wom na imię Pani?

Pani turystko, nie wolno sprociwiać się prywatnemu przewodnikowi, jeśli na ten przykład, masz paniemko wianek, on Ci go nie weźmie, ino Ci wesoło zaśpiewa.

— Przewodnika z Tater
nie boj się kochana
on Ci nic nie weźmie
jak mu nie dos sama

Pote piyknie wyprowadzi z salasu, bez potocek na rzecach przeniesie, pokoze w reglu krzoki i zaś kumedyje.

I ino zeby nie było:

Telo halasu
o głupi wianek
na skraju lasu

Miła, jeśli zdecydujesz się na oddanie wianka, to pamiętaj, że prywatny przewodnik jest honorowy, odkupi Ci ten wianek i jeszcze dołoi kruji, w „Cepelii", cobyś miała Pani na święta. Hej, a kiedy poezyja, zaziero Ci głęboko w ocy i do uska sepce:

— W mieściackuś wykompano jako janioł
naokom miyloźć juz rano wygasio
Zakiela cas
moje młode roki pij miyło jak wino
jabo prażnij se wode niek Dunajcem płynom

To święta prawda, że przewodnik lubi się krapkę przynapić, fiasusie trzeba mu postawić, ale to się Panniusiu stokrotnie opłaci. Ma on przecie wydatki — pogodę na wycieczkę musi zamówić, kosztuje go to dużo talentów i dutków. Musi kupcyć z planetnicami, co pogodą gazdują, choćkie musi się z nimi zdrzymnąć, coby słoneczko załatwić. Winko uherskie, cesnowne — barz drogie, musi postawić, ale pogoda na wycieczkę murowano.

Boc se, najmiła, miastowa turystko, tylko prywatny tatrzański przewodnik da Ci szczęście na wycieczce.

Pozwolicie Pani, że podam Wam listę najlepszych przewodników prywatnych kategorii I: Jędruś Obłapiac, Symek Myrdac, Walek Hipkac, Jano Bańkac, Kuba Sporowac, Bartuś Scigac, Franuś Smigac, Ignac Sturkac.

Wszystkie miastowe turystki najserdeczniej pozdrawia

JASIEK Z GORCÓW
(prywatny przewodnik)

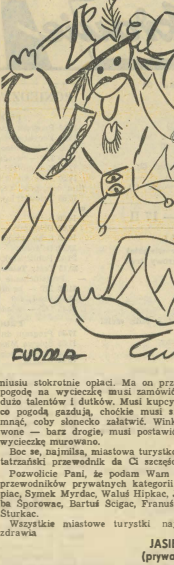

HOROSKOP

BARAN: nie pozwolisz się nikomu zdominować, nie lubisz, gdy ktoś ma nad tobą władzę, ale czy za każdym razem musisz walczyć? — nie zawsze wysiłek wart jest późniejszych trofeów.

BYK: niby jesteś spokojny, powolny, cierpliwy, niektórzy mówią, że leniwy, ale potrafisz pokazać, co potrafisz — pamiętaj, że intryg i nie są twoją mocną stroną.

BLIŹNIĘTA: spróbuj choć raz skoncentrować się na czymś, zająć się poważniej jakąś sprawą, zrealizować choć jeden swój pomysł — nie wszyscy wytrzymują tempo, które narzucasz.

RAK: wróć do codzienności, do szarego (ale od czasu do czasu) interesującego życia, nie bujaj w obłokach, zajmij się swoimi sprawami — kto to za ciebie zrobi?

LEW: potrafisz manipulować ludźmi, wykorzystywać ich do swoich celów, zjednywać sobie sympatię nawet tych, którzy patrzyli na ciebie krzywo — uważaj, żebyś się nie zagłopował.

PANNA: dobrze zdajesz sobie sprawę z tego, że co dziś triumfuje, jutro może okazać się bezużyteczne, dlatego nie lubisz być na świeczniku — nie znaczy to, że powinieneś przestać kontrolować sytuację.

WAGA: wszyscy wiedzą, że nie lubisz podejmować decyzji, że najbardziej przykra dla ciebie jest sytuacja wyboru — pamiętaj, że niektórych możesz tym zrazić.

SKORPION: masz pełną świadomość własnej wyjątkowości, dlatego cenisz sobie wolność i niezależność — pamiętaj tylko, że inni też taką potrzebę odczuwają.

STRZELEC: musisz nauczyć się, kiedy warto podejmować nawet ogromny wysiłek, a kiedy jest to tylko zbyteczne ryzyko — musisz analizować sytuację wyboru, bo lubisz działać, a nieraz nie ma to sensu.

KOZIOROŻEC: porażka jest dla ciebie największym nieszczęściem, przeżywasz ją tak mocno, że nie potrafisz wtedy racjonalnie myśleć — a podobno nie ma tego złego.

WODNIK: wróć do dnia dzisiejszego, popatrz co dzieje się dookoła, zyjesz tylko przyszłością, zapatrzony jesteś tylko w jutro — przecież to, co zrobisz dziś, może procentować jutro.

RYBY: ty przynajmniej nie masz problemów, nie lubisz analizować życia, przyjmujesz wszystko tak, jak to widzisz — ale może dlatego niektórzy mówią, że nie masz własnego zdania.

Poślizg

Przekazuję Czytelnikom radosną wiadomość, że w dniu 30 stycznia br. dotarło już do Nowego Sącza wydanie nr 39/84 Polskiej Kroniki Filmowej. Można tam zobaczyć m. in. tak aktualny temat jak siankocy na Żuławach. Zawdzięczamy to kierownictwu kina „Kolejarz". Myślę, że możemy mieć uzasadnioną nadzieję, że obrazki z kończącej się niedługo zimy, będziemy mogli oglądać w wymienionym kinie już pod koniec lata bieżącego roku.

WIESŁAW SZRENIAWA

Czego brakuje?

Wielu rzeczy nam brakuje, i będzie brakowało, i nie ma na to rady. Najbardziej jednak brakuje ludziom ruchu. Większość społeczeństwa jest leniwa, o-

spała i tłusta. Obiera się przy każdej okazji — i bez niej. Gimnastykę uważa za dziwactwo, zaś sport uprawiany jest w fotelu przed telewizorem, gdy mecz.

(„Polityka")

Szekspir cenzurowany

Wydawnictwo „Scott Foresman and Co" w USA usunęło z dwóch dramatów Szekspira 420 wierszy, nasuwających zbyt oczywiste skojarzenia seksualne. Oczyszczonymi utworami są „Hamlet" (z którego usunięto 100 wierszy zawierających dialog księcia duńskiego z matką) oraz „Roneo i Julia". W tym drugim przypadku jako „niecenzuralne" uznano sekwencje, w której Julia wspomina ostatnie intymne spotkanie z wygnanym kochankiem.

MARIA ŻUROWSKA

UŚMIECH FAUNA

Jak tu się nie kochać w niezwykłej kobiecie, która jeździ konno jak kozaczek, w tenisa bije wszystkie rekordy, zawsze znajduje wesołą i dowcipną odpowiedź, a jest miła, wytworna, elegancką panią na Halinowcach.

W oczach mieszkańców całej okolicy, Halinowce jako magnacka rezydencja były zawsze otoczone jakimś nimbem uroku, więc ich młoda pani zdawała się nim być opromieniona.

Poza dworem Mrokowskich w Ładzinie, były jeszcze dwa inne, które Stefcia chętnie odwiedzała.

Państwo Ganowiczowie cieszyli się jej przyjaźnią. Choć byli to ludzie nie młodzi i bezdzietni, lubili otaczać się młodzieżą. Wnętrza ich domu przypominały muzeum, tyle w nim nagromadzono dzieł sztuki.

Pan Hilary Ganowicz nie tylko majątek i zbiory odziedziczył po antenatach, lecz i ich zamiłowanie do estetyki i sympatię do artystów, których lubił w swej rezydencji gościć. Uproszenia męża podzielała pani Ganowiczowa, która w dodatku odznaczała się wielkim talentem do muzyki. W Granowicach pod gościnnym dachem państwa Ganowiczów nie nudzono się nigdy i Stefcia czuła się dobrze w miłej, wykwintnej atmosferze. Trzeci dwór, leżący w najbliższym sąsiedztwie Halinowic, była to Kazanówka, własność państwa Karolstwa Botwiczów. Młodzi jej dziedzice bywali w Halinowcach częstymi gośćmi. Nie tylko przyjaźń, lecz jedynie sportowe upodobania łączyły obie młode pary. Pani Irena Botwiczowa i Stefcia uważały się za koleżanki, będąc wychowankami jednego klasztoru, choć pani Irena była starsza i już od kilku lat zamężna.

Uważano Botwiczów za wzór przykładnego małżeństwa. Pan Karol, zakochany w ślicznej i miłej małżonce, dumny z syna jedynaka, czynił wrażenie człowieka, któremu się los uśmiechnął. Cenił swe domowe szczęście i pędził w swej Kazanówce spokojny i beztroski żywot. Pani Irena swym niefrasobliwym usposobieniem przypominała Stefci Martę de Gondrac. Tak samo umiała rozmawiać o wszystkim i o niczym, jasnymi oczami patrzeć w świat i widzieć go w różowych barwach, bawić się szczerze, korzystając z każdej sposobności. Łącząca zalety dobrej żony i matki, doświadczonej gospodyni domu i światowej kobiety.

Wśród tego otoczenia Stefcia powoli odzyskiwała pewien rodzaj ducha i równowagę moralną. Nie widywała Rogera w towarzystwie pani Gralowej, nie słyszała o niej wcale. Od wyjazdu z Chamonix nikt o niej nie wspominał, a choć wiedziała w jakim celu mąż jej bawi często w Kijowie, łatwiej jej było teraz panować nad sobą i w codziennych zajęciach szukać zapomnienia.

*

Kończył się krótki październikowy dzień. Słońce chyliło się ku zachodowi, opromieniając czerwonym blaskiem brunatny bezmierny ugór, na którym tu i ówdzie wiedły pozostałe liście po wykopanych burakach. Bielity się resztki wzgardzonych korzeni, niby ślady wielkiej uczty opuszczonej przez biesiadników.

Na tle ciemnej równiny odcinały się sylwetki jeźdźców, pod którymi wierzchowce kroczyły powoli, ospale, ze zwieszonymi głowami, jakby wypoczywając po forsownym marszu. Nagle spłoszony zając wymknął się z kryjówki i w poczuciu grożącego mu niebezpieczeństwa pognał co sił starczyło w kierunku kąpi przeciętej strumykiem, za którą ciągnął się bór, bezpieczne schronisko.

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)